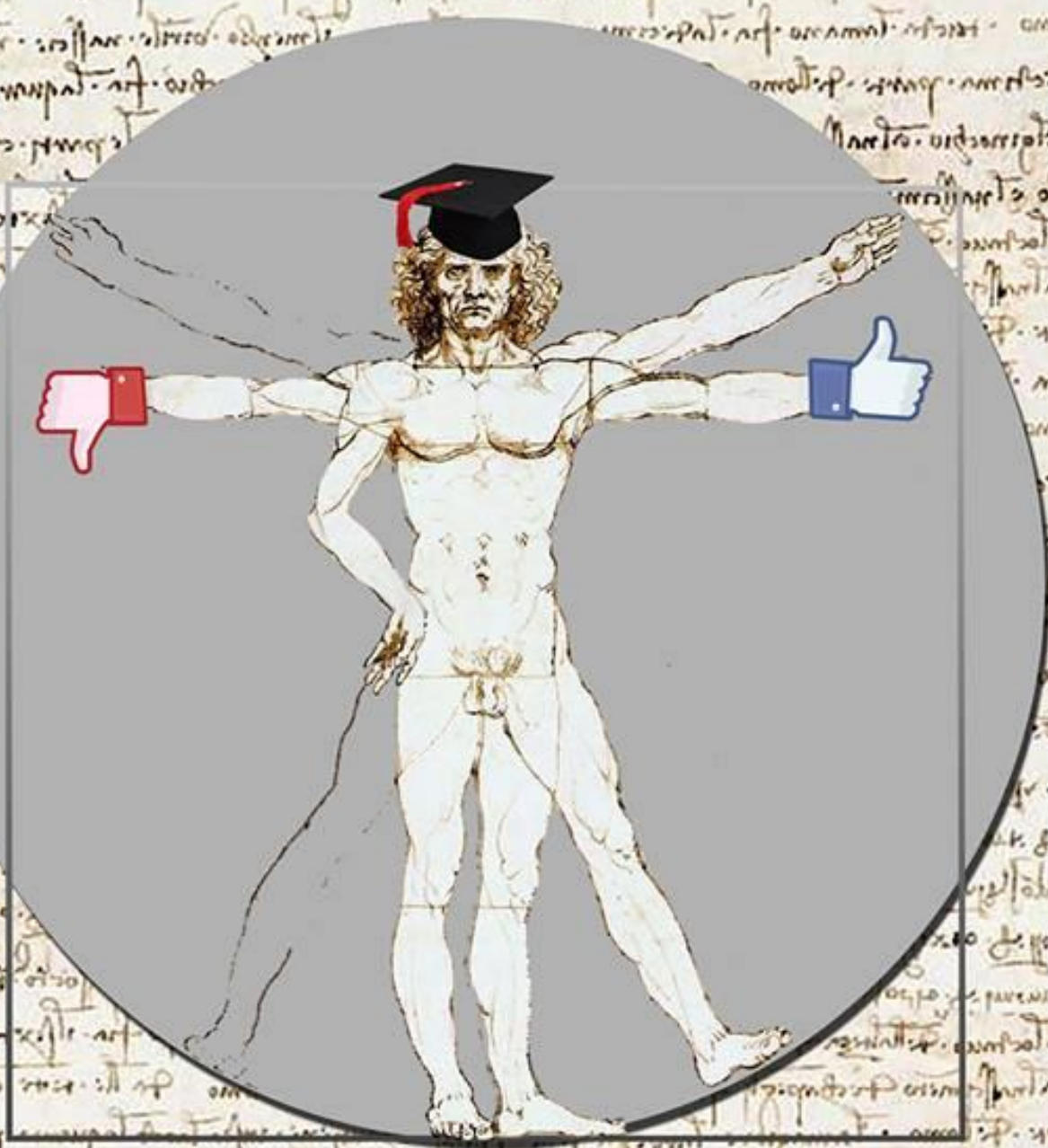


MŁODA MYŚL

CZASOPISMO HUMANISTYCZNE



MŁODA MYŚL CZASOPISMO HUMANISTYCZNE



Redakcja:
Anna Krygier
(Redaktor Naczelna)
Aleksandra Kondrat
Mateusz Zmudziński

Korekta:
Anna Krygier

Skład:
Mateusz Zmudziński

Okładka:
Katarzyna Bojkowska

Tłumaczenie streszczeń:
Anna Marynowska

ISSN: 2353-9135



Opiekun naukowy koła:
Prof. dr hab. Wiesław Sieradzan

Spis treści

| | |
|---|-----|
| Weronika Bukowska | 4 |
| Obraz diabła w kulturze polskiej w okresie od XVI do XVIII wieku na podstawie wybranych pamiętników | 4 |
| Aleksandra Kijewska..... | 20 |
| Niemiecki ekspresjonizm filmowy w latach 1919–1924 | 20 |
| Aleksandra Kondrat..... | 30 |
| Subkultura jako kultura wykluczenia | 30 |
| Anna Krygier..... | 41 |
| Rozumienie terminu protokołu..... | 41 |
| Sylwia Nehring..... | 58 |
| Życie i działalność drukarska Melchiora Neringa – drukarza protestanckiego w katolickiej Rzeczypospolitej XVI w. | 58 |
| Adrian Stelmaszyk | 79 |
| Pojęcie kiczu jako klucz do interpretacji nazizmu. – <i>Refleksy nazizmu</i> Saula Friedländera | 79 |
| Mateusz Zmudziński | 88 |
| Próba oceny stanu zachowania i charakterystyki ksiąg metrykalnych Parafii pw. Świętego Jana Chrzyciela i Świętego Jana Ewangelisty w Toruniu | 88 |
| Sandra Tomczak..... | 106 |
| Aneta Górnicka-Boratyńska, Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji, Izabelin 2001, ss. 272 [recenzja]..... | 106 |

Weronika Bukowska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Obraz diabła w kulturze polskiej w okresie od XVI do XVIII wieku na podstawie wybranych pamiętników

Diabły, które tak obficie występują w różnych opowieściach i podaniach, zawsze wzbudzały przerażenie i po czasy obecne stanowią najbardziej charakterystyczny element kultury ludowej. Obecność diabła w wyobraźni społeczeństwa polskiego w okresie od XVI do XVIII wieku uwarunkowana była przez wiele czynników, na które składały się przede wszystkim aspekty religijne i kulturowe. Przekonanie o istnieniu diabła i możliwości szkodzenia przez niego stanowiło podstawę magicznych wierzeń. Wiara w istnienie złych mocy, swoistego fatum czyhającego na człowieka, była przyczyną praktykowania szeregu magicznych czynności mających zapewnić obronę przed szkodliwym działaniem piekielnych mocy.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie obrazu diabła w kulturze polskiej w okresie od XVI do XVIII wieku. Szczególna uwaga zostanie tu zwrócona na grupę wyobrażeń zawartych w pamiętnikach okresu wczesnonowożytnego. Wybór materiału źródłowego został oparty na podstawie klasyfikacji formalnej źródeł pamiętnikarskich, opracowanej przez Władysława Czaplińskiego¹. W pracy wykorzystano zatem: pamiętniki właściwe, diariusze wojenne oraz tak zwane diariusze dłuższe, opisujące całe życie lub okres kilku lat z życia ich twórcy. W celu całościowego zarysu problematyki wizerunku diabła, obraz ten został uzupełniony o podstawowe informacje na temat osoby diabła w okresie średniowiecza oraz o wiadomości zawarte w literaturze dotyczącej wskazanego zagadnienia.

Początek wiary w diabła narodził się kilka tysięcy lat temu w kręgu kultury śródziemnomorskiej i judeochrześcijańskiej². Jego wyobrażenie w pełni ukształtowało

¹W. Czapliński, *Pamiętniki staropolskie*, w: Jan Pasek, *Pamiętniki*, wst. i obj. W. Czapliński, Wrocław-Warszawa-Karków 1968, s. XIII-XIV.

² M. Rożek, *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów i motywu postaci*, Warszawa-Kraków 1993, s. 7.

się dopiero w okresie średniowiecza. Teologiczne podwaliny pod wyobrażenie szatana zostały opracowane przez św. Augustyna w jego słynnym dziele *De Civitate Dei* z lat 413-426³. Pismo zawierało wykładnie władzy ziemskiej i niebieskiej podporządkowanej Bogu. Augustyn wierzył, że na początku dziejów ludzkości na ziemi, tak jak w niebie, istniało państwo Boże, w którym ludzie wraz aniołami obcowali z Bogiem. Pycha jednego z aniołów-Lucyfera, który wyrzekł się miłości do Pana, spowodowała bunt aniołów, a ci zostali potem strąceni do piekieł. Od tego momentu diabeł miał patrzeć z zazdrością na szczęście ludzi przebywających w ogrodzie Eden. Skłonił on ludzi do grzechu i właśnie to odstąpienie od Boga przez grzech pierworodny upodobniło człowieka do diabła. W ten oto sposób człowiek na ziemi miał kierować *Civitas Diaboli*-Królestwem Szatana. Stworzenie dualistycznej koncepcji świata przez św. Augustyna, w którym obok siebie występują wzajemnie rywalizujące *Civitas Dei* i *Civitas Diaboli*, utrwaliło przekonanie o wszechobecności zła i istnieniu szatana⁴.

Problematykę demonologiczną podejmowano w tym czasie niejednokrotnie. O demonach pisali Ojcowie Kościoła i pisarze wczesnochrześcijańscy. Uwagę poświęcił im Jamblichus, który w dziele *De Mysteriis* podał hierarchię istot demonicznych i anielskich. Pisał o nich również Izydor z Sewilli w swoim znanym *Etymologiarum*. W XI wieku pochodzący z Nikomedii Michał Psellos na podstawie znanych ówczesnie tekstów i legend klasztornych, opracował szczegółowy traktat demonologiczny. Wyróżnił w nim, aż sześć kategorii demonów, które nazwał demonami ognia, wody, powietrza, podziemia, ziemi, ciemności. Najbardziej człowiekowi miały dokuczać demony ziemskie i powietrza: *succubi* i *incubi*⁵, nakłaniające go do nierządu. Za najbardziej szkodliwe uznał jednakże demony ciemności, gdyż człowiek opanowany przez ich moc popadał w obłąd⁶.

Istotne w kształtowaniu średniowiecznej demonologii były poglądy biskupa Paryża, Wilhelma. Uważał on, że demony posiadają moc wnikania w ciało człowieka. Opanowując ciało, silnie oddziaływały na jego psychikę, jednak nie posiadały na tyle siły, aby pojąć jego duszę⁷. Problem diabła i piekielnych sił podejmowano również w czasie soborów. W kwestii szatana wypowiedział się IV sobór laterański, który w uchwalonej

³ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii. Historia starożytna i średniowieczna*, t. I, Warszawa 2007, s. 218.

⁴ M. Rożek, op. cit., s. 65-66.

⁵ Określenia te można przetłumaczyć jako nałożnice i zmory.

⁶ Ibidem, s. 67.

⁷ M. Rożek, op. cit., s. 67.

konstytucji *O wierze katolickiej* stwierdził, że diabeł jak i inne demony zostały stworzone przez Boga jako dobre z natury, lecz same uczyniły siebie złymi⁸.

Szatana widziano wszędzie: we wszystkich schorzeniach, chorobie, nadpobudliwości seksualnej oraz różnorodnych klęskach. Przekonanie o jego wszechobecności w życiu znalazło również odzwierciedlenie w sztuce tego okresu. Zarówno w sztuce romańskiej, jak i gotyckiej obserwować można wyobrażenia związane z demonicznymi aspektami świata. Wiele z takich obrazów wiązało się z symbolicznym sposobem myślenia.

Powszechnie wówczas wierzono, że złą stroną świata jest zachód oraz północ - kierunki te uznawano za miejsce ciemności i zła. To z tych obszarów miały przybywać złe moce i demony. Szybko też doszło do ukształtowania grupy wyobrażeń, za pomocą których przedstawiano diabła i piekielne moce. Charakterystyczne było tu posługiwanie się odpowiednimi wyobrażeniami zwierzęcymi. Występujący w Księdze Rodzaju (8,6-7) kruk został przez Ojców Kościoła uznany za wyobrażenie grzeszników i zła, a z racji czarnego upierzenia uznano go za symbol demona⁹. Diabła przedstawiano też jako lisa. Tak wyobrażano go na katedralnych stallach czy portalach. Wizerunek taki można m.in. podziwiać w katedrze w Tarnowie. W niektórych dziełach przedstawiano go w mnisim habicie, głoszącego kazanie do gęsi, co stanowiło najbardziej obrazowy przykład szatańskiej obłudy i pychy¹⁰. Natomiast św. Augustyn szatana pokazywał jako wilka¹¹. Diabła symbolizowały również takie zwierzęta, jak: kozioł, kogut, sowa, wieloryb, ropucha, małpa¹². Szczególnie z mocami piekielnymi kojarzono koty. Okres średniowiecza uczynił z tego zwierzęcia demoniczną bestię spółkującą z szatanem. Według przesądów demon zawsze wcielał się w czarnego kota, którego uznawano za powszechny atrybut czarownic¹³.

Dzięki wielu apokryfom ludzka wyobraźnia zapełniała się licznymi wyobrażeniami diabła. Najbardziej charakterystyczna dla okresu średniowiecza była opowieść o kuszeniu św. Antoniego Pustelnika przez diabły. Historia ta, zawierająca bogatą galerię diabelską, została zapisana w *Złotej Legendzie* Jakuba Voraginy¹⁴. Z niej

⁸ Konstytucja o wierze katolickiej. Sobór Laterański IV (1215), <http://vaticanum.mettel.pl/lateranski4.html> [dostęp dnia: 13.07.2013 r.].

⁹ Manfred Lulker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s.100-101.

¹⁰ Ibidem, s. 116-117.

¹¹ Ibidem, s. 264-265.

¹² M. Rożek, op. cit., s. 94.

¹³ Ibidem, s. 94.

¹⁴ J. Voraginy, *Złota legenda*, Warszawa 1983, s. 110-111.

dowiadujemy się, że świętego napadały diabły w postaci dzikich zwierząt, które raniły go zębami, rogami i kopytami. Innym razem przychodziły do niego demony tak wysokie, że głową zdawały się dotykać nieba. Zasadniczo w sztuce romańskiej diabły przyjmowały postać zwierzęcą. W okresie gotyku najczęściej przedstawiano je w postaci półludzkiej lub półzwierzęcej. Wybitnym przykładem diabelskich osobistości z okresu romanizmu jest tympanon portalu ze sceną Sądu Ostatecznego z kościoła relikwiewego Saint Foy w Conques z drugiego ćwierćwiecza XII w. Równie ciekawe przedstawienie możemy odnaleźć w tympanonie z portalu w kościele Saint Lazare w Autun mistrza Gislebertusa z pierwszej połowy XII wieku¹⁵.

W sztuce polskiej tego okresu najstarsze przedstawienie antropomorficzne diabła możemy odnaleźć na Drzwiach Gnieźnieńskich w kwaterze ze sceną wygnania diabła z opętanego¹⁶ czy w scenie kuszenia Jezusa w *Ewangeliarzu Kruszwickim*¹⁷. Diabły w polskiej sztuce średniowiecznej pojawiały się licznie jako zdobienia na elementach architektonicznych. Wiele wizerunków diabelskich można odnaleźć na zwornikach sklepień, m.in. w kolegiacie wiślickiej czy w piwnicy krakowskiej kamienicy przy Rynku Głównym 23¹⁸. Za najwybitniejszy polski przykład wizerunku diabła należy uznać przedstawienie znajdujące się na kwaterze *Zstąpienia do piekieł* w Ołtarzu Mariackim Wita Stwosza. Trzy wychudłe diabły zagradzają tu drogę wychodzącym z otchłani. Wszystkie przyjmują ludzką postać. Jeden z diabłów ma dwa pyski, kolejny z nich ma twarz w miejscu genitaliów¹⁹. Demony z rogatą głową i garbatym nosem znajdują się również na licznych malarskich przedstawieniach scen Sądu Ostatecznego. W Polsce taki przykład reprezentuje słynna tablica z dziesięciorgiem przykazań z Gdańska z 1490 roku, na której poszczególnym obrazowym przedstawieniom przykazań towarzyszą postacie diabła i anioła z banderolami²⁰. Innym przykładem są polichromie ze sceną *Ukrzyżowania na drzewie żywym* i *Sądu Ostatecznego* z północnej ściany

¹⁵ Więcej informacji o portalach romańskich z terenu Francji w: Z. Świechowski, L. Nowak, B. Gumińska, *Sztuka romańska*, Warszawa 1976; *Sztuka romańska : architektura, rzeźba, malarstwo*, pod red. R. Tomana, Köln 2004.

¹⁶ Więcej informacji w: *Drzwi gnieźnieńskie*, pod red. M. Walickiego, Wrocław 1959; T. Dobrzeński, *Drzwi gnieźnieńskie*, Kraków 1953.

¹⁷ Zygmunt Świechowski, Ewa Świechowska, *Sztuka Polska. Romanizm*, Warszawa 2009, s. 292.

¹⁸ M. Rożek, op. cit., s. 97.

¹⁹ Więcej pisze: T. Chrzanowski, *Ołtarz Mariacki Wita Stwosza*, Warszawa 1985.

²⁰ S. Skibiński, K. Zalewska-Lorkiewicz, *Sztuka Polska. Gotyk*, t. II, Warszawa 2010, s. 470-472.

prezbiterium kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty w Toruniu z lat 1380-1390²¹ oraz malowidła z prezbiterium kościoła cystersów w Koprzywnicy²².

Ukształtowany w okresie średniowiecza repertuar wyobrażeń związany z postacią diabła został powielony i uzupełniony o inne ciekawe wątki w okresie wczesnonowożytnym. Funkcjonowanie diabła w wyobraźni ówczesnego człowieka, związane z nim wyobrażenia, podobnie jak w przypadku czarownic, można zrekonstruować na podstawie ówczesnie powstających dzieł o czarach czy zachowanych aktach rozpraw przeciwko czyniącym czary. Wśród tych źródeł wyróżnić należy również pamiętniki. Pojawiające się na kartach zapisków wszelkiego rodzaju przesady, zabobony oraz diabły i czarownice, pomiędzy opisami spraw codziennych i wydarzeń politycznych stają się równoprawnym elementem ówczesnej rzeczywistości. Obecność tego typu elementów w zapiskach świadczy o ich ogromnej roli w życiu ówczesnych ludzi.

Wiara w diabła pojawiła się na terenie Polski prawdopodobnie wraz z przyjęciem chrześcijaństwa. W okresie średniowiecza w Polsce szatan nie wykazywał zbyt swojej aktywności. W kronikach odnotowywano wiadomości o sprawach czartowskich. Wierzono w działanie guseł i czarów, jednak wszystkie te informacje nie posiadały tak emocjonalnego charakteru, który możliwy był do zaobserwowania w okresie reformacji i kontrreformacji²³.

W okresie od XVI do XVIII wieku powszechnie uznawano diabła za byt realny, na co wskazuje nie tylko pamiętnikarstwo, ale również ówczesny dramat i literatura sowizdrzalska²⁴. „Nie jest to nowa rzecz ani przed jaką kilkaset lat zmyślona, że są na świecie czarci albo źli aniołowie[...]”²⁵ - słowa z *Nowych Aten* Benedykta Chmielowskiego najlepiej oddają ówczesne przekonanie o obecności diabła w życiu codziennym.

Na wizerunek „diabła polskiego” złożyło się wiele elementów. Ważną rolę odgrywała tu słowiańska tradycja, gdzie istniał cały szereg istot demonicznych o konkretnych cechach – musiał być zły, brzydki, kulawy, ciemnoskóry, gęsto owłosiony. Na dodatek szkodziły ludziom, a śpiewem i tańcem nakłaniały kobiety do zła²⁶. Obraz

²¹ Ibidem, s. 410-412.

²² Ibidem, s. 404-405.

²³ Ibidem, s. 155.

²⁴ M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV-XVIII*, Karków 2008, s. 414.

²⁵ B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna*, wyb. i oprac. M. i J. Lipsy, Kraków 1966, s. 201-202.

²⁶ M. Rożek, op. cit., s. 62.

„diabła polskiego” został ukształtowany na podstawie wyobrażeń z różnych okresów i terenów oraz lokalnych tradycji²⁷.

Diabeł w okresie wczesnonowożytnym pojmowany był nadal jako sprawca grzechu oraz wróg chrześcijaństwa. Taki jego obraz przedstawił w swoim pamiętniku m. in. Bazyli Rudomicz, wieloletni rektor Akademii Zamojskiej, burmistrz, lekarz, wójt i asesor Trybunału Zamojskiego²⁸. Warto zwrócić uwagę, że postać szatana pojawiała się w zapiskach najczęściej przy okazji streszczania usłyszanych kazań. To z tego rodzaju zapisków wiadomo, że najbardziej plastyczne obrazy diabła tworzone były przez osoby duchowne. Księża wielokrotnie mówili o piekle, a opisywane przez nich piekielne męki napełniały prosty lud strachem. Diabeł jako wieczny kusiciel wzbudzał u znacznej części społeczeństwa ogromny respekt²⁹. Wśród wielu opisów jego podstępnej działalności, księża dawali też bardzo często wierzącym wytyczne zapobiegające piekielnemu oczarowaniu³⁰.

Nieodłącznym elementem szatańskiej natury było odbywanie tak zwanych sądów piekielnych. Ten element diabelskiej działalności znalazł swoje odbicie również w pamiętnikach. Karol Micowski opisał przykład takiego proceduru z terenu Lublina, gdzie skrzywdzona niesprawiedliwym wyrokiem pewna kobieta, wychodząc z sali sądowej, rzekła: „O Boże, gdyby mnie czarci sądzili jeszczeby sprawiedliwszy wyrok dali”³¹. Tej nocy w sądzie wielu widziało zapalone światło i słyszało ogromny gwar. Rano gdy otworzono drzwi, znaleziono na stole zupełnie inny wyrok, podpisany przez Belzebuba, Asmodeusza i całą starszyzną hierarchii piekielnej.

Diabeł jako jeden z głównych bohaterów zeznań domniemanych swoich współpracowników pojawił się dopiero około połowy XVI wieku. W jednym z najstarszych procesów o czary w Kaliszu oskarżona o czary wędrowna złodziejka i prostytutka, Barbara z Radomia opisała w czasie tortur swoje kontakty z diabłem i sabaty na Łysogórskich stokach. W wielu elementach jej zeznań widoczne są przybywające z krajów niemieckich wzorce dotyczące czartowskich praktyk³².

²⁷ B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 154.

²⁸ B. Rudomicz, *Efemeros, czyli dziennik prywatny pisany w Zamościu w latach 1656-1672*, t. I, Lublin 2002, s. 140.

²⁹ Ibidem, s. 207.

³⁰ Ibidem, s. 155.

³¹ *Pamiętnik domowy. Pamiętnik Pana Karola Micowskiego*, oprac. M. Grabowski, Warszawa 1845, s. 84.

³² B. Baranowski, op. cit., s. 155.

Z akt procesów domniemanych czarownic wyłania się bardzo często kolorowy i groteskowy wizerunek diabła. Niejednokrotnie kobiety oskarżone o czary wspominały, że wizyta pana piekieł nie wywoływała u nich strachu. Tak miało być w przypadku oskarżonej o czary Magdaleny Ruskowej z Nowego³³.

W zeznaniach przesłuchiowanych kobiet możemy odnaleźć wiele informacji o tym, w jakiej postaci ukazywały im się demony. Z akt procesów o czary w Bochni z 1679 roku dowiadujemy się, że do oskarżonych przychodził diabeł, który nazywany był „wojewodzicem”, „marszałkiem” lub też „starostą”. Z nimi wszystkimi kobiety tańczyły na granicach i pijały wino z cynowych dzbanów³⁴. Nie wszystkie demony jednak mogły pochwalić się wysokim urodzeniem. Niektóre ukazywały się kobietom jako zwykli chłopci. Wspominała o tym oskarżona o czary w 1665 roku Elżbieta Brodna. Zeznała, że kilka lat wcześniej był u niej diabeł Jasiek w ludzkiej postaci - był jej parobkiem i obcował z nią³⁵. Pamiętnikarze również pisali o diable w postaci chłopca³⁶. Natomiast jednemu z nich, Teodorowi Jewłaszewskiemu ukazał się diabeł w postaci ognistego mężczyzny. Początkowo myślał, że jest to morowe powietrze. Dopiero później pewna kobieta powiedziała mu, że to latawiec, który przychodzi do jednej z gospodyń³⁷. Najczęściej jednak diabły przybywały do swych współniczek po szlachecku, w strojach szubach i kołpakach³⁸.

W okresie od XVI do XVIII wieku istniało także wyobrażenie diabła jako obcokrajowca. Bardzo często wyobrażano sobie diabła „po niemiecku” albo „po francusku”, ubranego w charakterystyczny strój³⁹. Przyjmowanie postaci cudzoziemca przez diabła wiązało się ze wzrastającym w połowie XVII wieku nurtu ksenofobii, który wzrósł szczególnie, jak uważa Janusz Tazbir, po okresie siedemnastowiecznych wojen. Historyk wskazywał, że po okresie wzmożonego ataku na teren Rzeczypospolitej w obywatelach pozostała trwała pamięć o obcych niszczących kościoły, domy, gospodarstwa, pustoszących miasta⁴⁰. Niemal automatycznie atmosfera ta powodowała łączenie nieprzyjaciela z siłami piekielnymi i przedstawianiem diabła w osobie

³³ M. Pilaszek, op. cit., s. 419.

³⁴ K. Kaczmarczyk, *Ze starych aktów. Proces o czary w Bochni w 1679 roku*, Lud, t. XVI, s. 48, 50.

³⁵ M. Pilaszek, op. cit., s. 419-420.

³⁶ B. Rudomicz, op. cit., t. II, s. 155.

³⁷ *Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego nowogrodzkiego podsędką, 1546-1604*, tłum. E. Cierniewski, wyd. T. Lubomirski, Warszawa 1860, s. 15.

³⁸ B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*, Łódź 1965, s. 36.

³⁹ *Ibidem*, s. 36.

⁴⁰ J. Tazbir, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 193.

znienawidzonego sąsiada. O służbę diabłu pomawiani byli wszyscy, którzy swymi czynami szkodzili Rzeczypospolitej⁴¹.

O diable jako Niemcu wspominały spalone w 1691 roku czarownice na Żmudzi - za „mistrza swego miały Niemca kudłatego”⁴². Wraz z tą kwestią łączyło się również wyobrażenie diabła w postaci innowiercy.

Okres reformacji i kontrreformacji to czas, w którym różne wyznania, zmagając się ze sobą w orężu słownym i broniąc swoich prawd, posługiwały się zespołem wyobrażeń w celu przedstawienia przeciwnika w jak najgorszym świetle. Propaganda katolicka zarzucała wyznawcom reformowanych religii, że dążą do obalenia istniejącej struktury społecznej, buntują szlachtę przeciwko władcy i poddanych przeciwko szlachcie. Powszechnie przedstawiano ich jako wszechobecných „agentów szatana”, sprawców buntów społecznych i politycznych⁴³. Sugerowano często, że różnowiercy przez swoją naukę i działalność stwarzają zagrożenie dla wszystkich katolików, a zatem prawych obywateli Rzeczypospolitej. W propagandzie drukowanej, adresowanej do mas wykształconych, na pierwszy plan wysuwano zakusy innowierców na przywileje i majątki, natomiast w ustnej, szerzonej z ambony i w konfesjonale, wykorzystywano do oczerniania wiele demonicznych wątków. Dla prostego ludu odrębność religii katolickiej i reformowanej przejawiała się jedynie w odmienności formy kultu, wystawności i charakteru nabożeństw, kultu relikwii i obrazów, które w umysłach wielu ludzi były amuletem chroniącym przed działaniem piekielnych sił⁴⁴. Szeroko też podnoszono sprawę walki reformowanych wyznań z kultem Matki Bożej, gdyż w oczach polskiego narodu była patronką państwa. Brak odpowiedniego kultu jej postaci rozpatrywano jako wyraz bluźnierstwa. Na podstawie kwestii kultu Najświętszej Marii Panny widać, jak często zarzuty przeciwko religiom protestanckim formułowano bez zrozumienia dogmatów innego wyznania. Oskarżenia kształtowano na podstawie elementów najsilniej oddziałujących na umysłowość ludzi i wyzwających w nich pokłady agresji i wrogości. Zaproponowany przez protestantów zupełnie nowy sposób przedstawiania postaci Matki Bożej w ikonografii, przeciwstawny temu rozpowszechnionemu w kościele katolickim stał się powodem oszczerstw wysuwanych przeciwko innowiercom.

⁴¹*Pamiętniki Łosia towarzysza chorągwi pancernej Władysława margrabi Myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od roku 1646 do 1667*, Kraków 1858, s. 77.

⁴²J. Tuwim, *Czary i czarty polskie oraz wypisy czarnoksiężskie*, Warszawa 1960, s. 18.

⁴³Ibidem, s. 150.

⁴⁴Ibidem, s. 152.

Głównym powodem wrogości było sposób przedstawiania Matki Bożej jako prostej, skromnej kobiety, a nie jako królowej⁴⁵.

W propagandzie przeciwko innowiercom, skierowanej do warstw niższych, posługiwano się jedynie prostymi pomówieniami. Unikano zarzutów dogmatycznych, które przecież dla prostych ludzi były niezrozumiałe. Powszechny i bardzo chwytliwy obraz stanowiło przedstawianie rzekomych kontaktów dysydentów z szatanem, nazywanych „obrońcami heretyctwa”⁴⁶. Często pisano o tym, że zbory innowierców „bałwochwalstwem śmierdzą”. W licznych utworach kontrreformacyjnych pojawiały się poniższe słowa: „Ministrowie waszy, którzy wam, panowie dysydenci, tę wiarę uklecieli, z czartem pobratymstwo mają i tu na ziemi, i w piekle”⁴⁷. Bardzo często synody różnowiercze nazywano sejmami piekielnymi i sabatami, a nagminnie używano zbitek pojęciowych typu: „heretycka wiara” lub „wieczerza piekielna”⁴⁸. Nieprzychylnie też wypowiadano się o samym Marcynie Lutrze. W Polsce, jak i w innych katolickich krajach, powstało na jego temat wiele oszczerczych i bulwersujących legend. W wielu z nich podkreślano zamięszenie Lutra do uciech cielesnych z innymi przywódcami reformacji, mówiono o jego związkach z diabłem, a nawet uporczywie twierdzono, że jest synem szatana⁴⁹. Założenie istnienia sojuszu pomiędzy innowiercami a siłami piekła przyniosło, jak twierdzi Janusz Tazbir, swoistą wygodę w sensie propagandowym, gdyż, jak pisze w *Szlakach kultury polskiej*: „nawiązywało to do trwających przez wieki wyobrażeń diabła”⁵⁰. Diabeł od zawsze był łączony z herezją i mógł wcielać się w postać różnowiercy. Z kwestią religijną łączyło się również wyobrazenie diabła jako Żyda - czart w tej postaci przybył m.in. do torturowanej kobiety ze Szczercowa, która zeznała, że wpieryw pojawił się jako Żyd, a potem jako Niemiec⁵¹.

Diabeł mógł też ukazać się czarownicy w dość dziwnej postaci, o czym wspominała czarownica z Kowalewa. Kobiecie ukazał się czart „jak mały słup”, który w Grudziądzu napiwszy się, tańczył z innymi demonami na rynku⁵².

⁴⁵ Sergiusz Michalski, *Protestanci a sztuka. Spór o obrazy w Europie nowożytnej*, Warszawa 1989, passim.

⁴⁶ J. Tazbir, op.cit., s. 154.

⁴⁷ Ibidem, s. 154-155.

⁴⁸ Ibidem, s. 155.

⁴⁹ K. Maliszewski, *Kształtowanie się stereotypu Niemca i obrazu krajów niemieckich w potocznej świadomości sarmackiej od XVI do XVIII w.*, w: *Polacy i Niemcy- z badań nad kształtowaniem się heterostereotypów etnicznych*; pod red. A. Wajdy, Toruń 1991, s. 28.

⁵⁰ J. Tazbir, op. cit., s. 155.

⁵¹ B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą...*, s. 36.

⁵² M. Pilaszek, op. cit., s. 421.

Diabeł posiadał zasadniczo postać ludzką. W odpowiedniej chwili mógł jednak przeobrazić się w: konia, kota, psa, kozła, wilka czy inne zwierzę⁵³. Spotkać można było też demony z bocianimi nogami lub z psią głową⁵⁴. Oskarżona o czary Katarzyna Musiałowa z Pyzdr została opętana przez diabła w postaci mnicha⁵⁵. Natomiast rozpustnemu opatowi cysterskiemu z klasztoru w Wąchocku Mikołajowi Beskidzie, ukazał się podczas mszy szatan jako Murzyn⁵⁶. W kazaniu Jana z Przeworska z 1593 roku diabeł ukazał się jako szarańcza⁵⁷.

Mimo ludzkiej postaci demona można było łatwo rozpoznać po smrodliwym oddechu zapachu siarki i obrzydliwej woni, jaką wydzielalo jego ciało⁵⁸.

Współ z galerią przeróżnych wcieleń występowała równie bogata i nieskończona paleta imion i przezwisk diabelskich. Bogaty katalog diabelskich imion podawał *Postępek prawa czartowskiego*. Wymienione zostały w nim takie diabły, jak: Farel, Orkiusz, Opses, Smołka, Kozyra, Gajda, Strojnät, Bież, Dymek, Szczebiot, Fantazma, Wilkołek, Kubeba, Smolisz, Gorzad, Bierut⁵⁹. Spalona na stosie w 1645 roku w Poznaniu w poniedziałek, po święcie Wszystkich Świętych, czarownica Regina Boroszka zeznała, że utrzymywała kontakty z diabłem Tórzem, Rokickim, Trzcinką, Pacholęcą oraz Rogalinskim⁶⁰. Ciekawe tytuły pana piekiel można odnaleźć w piśmie *List czartowski do superintendentów i ministrów ewangelizmu luterańskiego* z 1609 roku. Wśród wielu tytułów pojawiły takie określenia jak: „cesarz północy”, „król głębokiego piekła”, „książe świata”, „hrabia zbiegów”, „wojewoda grubego cudzoziemstwa”, „obrońca heretyctwa”⁶¹.

Ludzka wyobraźnia wypełniona była szeregiem wyobrażeń dotyczących działalności i praktyk diabelskich. Z zeznań czarownic dowiadujemy się przede wszystkim o dużej skłonności diabła do oszustw. Bardzo często torturowane kobiety wspominały o tym, w jaki sposób zostały zwiedzione przez pana piekiel⁶². W zeznaniach pojawiały się też dokładne opisy pierwszego spotkania z diabłem. Maria Stępkowa z

⁵³ B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą...*, s. 36.

⁵⁴ M. Pilaszek, op. cit., s. 421.

⁵⁵ Ibidem, s. 422.

⁵⁶ J. Tuwim, op. cit., s. 17.

⁵⁷ Ibidem, s. 17.

⁵⁸ B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą...*, s. 37.

⁵⁹ J. Tuwim, op. cit., s. 19.

⁶⁰ Józef Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. II, Poznań 1838, s. 323-324.

⁶¹ J. Tuwim, op. cit., s. 19.

⁶² B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce...*, s. 165.

miasta Nowe zeznała, że diabeł ukazał się jej po tym, jak pokłóciła się z mężem i zaczęła strasznie kląć. Diabeł ucałował ją i kobieta bez namysłu mu się oddała⁶³.

W ciekawych okolicznościach ukazał się szatan w 1675 roku kucharce podczaszego kujawskiego Ludwika Zakrzewskiego. Kobieta zeznała, że diabeł przyszedł do jej kuchni zwyczajnie pożartować⁶⁴. Nie zawsze jednak pierwsze spotkanie z diabłem musiało przebiegać w miłej atmosferze. Niektóre z kobiet nieprzychylnie odnosiły się do wizyt diabelskich. Ciekawie przedstawiła to jedna z pań podczas sprawy przed sądem nowskim w 1712 roku. W czasie procesu oskarżona Jadwiga Michałka zeznała, że kiedy do niej pierwszy raz przyszedł diabeł, to zdenerwowała się strasznie, bowiem okazał się on wymagającym gościem. Pogardził jej skromnym poczęstunkiem, a następnie zażądał od kobiety tabaki, fajki i oznajmił, że zostaje u niej na noc. Wówczas kobieta kazała mężowi wygnąć go kijem⁶⁵.

Diabła można było też sobie kupić. Przed sądem w Chojnicach w 1691 roku Małgorzata Kwasigroszka zeznała, że dostała dwa diabły o imieniu Jerzy i Stach za pół stofa miodu i pół funta wosku, a te ukazały się jej po czterech dniach i zażądały jedzenia i roboty⁶⁶. Wierzono też, że diabły mogły pomagać w codziennych pracach oraz okradać sąsiadów, a zdobyte w ten sposób dobra przekazywać swym gospodyniom⁶⁷. Czarownice mogły też przekazać komuś diabła za pomocą tajemniczych proszków. W Płońsku jedna z czarownic wyznała, że za pomocą proszku dosypanego do piwa, zadała niejakej pani Lasockiej czterdzieści piekielników⁶⁸.

Powszechnie wierzono, że szatan mógł dokuczać i żartować sobie z ludźmi. Potwierdza to sprawa Andrzeja Kosny, szlachcica z protestanckiej Okszy, który skarżył się na to, że w dniach od 12 stycznia do 8 marca 1649 roku w jego domu mieszkał diabeł. Miał uprzykrzać życie domownikom – bić ich po twarzy, głowie, piersiach, nogach oraz plecach oraz rzucać rozżarzonymi węglami z pieca, psuć jedzenie i napoje, a także dokuczać świekrze Kosny, szlachciance Elżbiecie Górskiej w czasie modlitwy⁶⁹.

Pan piekiel w kulturze polskiej w okresie od XVI do XVIII wieku służył, jak wskazują na to źródła pamiętnikarskie, jako doskonałe, oszczercze określenie

⁶³ M. Pilaszek, op. cit., s. 424.

⁶⁴ Ibidem, s. 425.

⁶⁵ Ibidem, s. 425.

⁶⁶ Ibidem, s. 426.

⁶⁷ Ibidem, s. 427.

⁶⁸ Ibidem, s. 426.

⁶⁹ J. Wijaczka, *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Z przeszłości regionu świętokrzyskiego od XVI do XX wieku*, pod red. Idem, Kielce 2003, s. 37-72, s. 66.

znieawidzonej osoby. Słowo diabeł zazwyczaj używane było jako bluźniercze określenie kogoś⁷⁰ lub powoływano się na niego w kwestiach związanych ze złorzeczeniem innym. Do diabła posyłał Bohdana Chmielnickiego Kozacy, którzy przybyli do Tomaszowa w 1658 roku, prosząc polską stronę o zawarcie ugody⁷¹. Bardzo często posyłał się do niego w czasie potyczki walczący pomiędzy sobą wrogowie⁷². Posłanie do diabła oznaczało bowiem wieczne potępienie. Szatana też można było widzieć w innej osobie, co wskazywało na jego grzeszny i zły charakter. Bardzo często określenia diabelskie wiązały się z dezaprobatą społeczną dla poczynań politycznych i społecznych władców i osób piastujących w Rzeczypospolitej wysokie urzędy. Dlatego diabłem został nazwany przez jedną z szlachcianek m.in. król Jan Kazimierz⁷³, natomiast Samuel Maskiewicz określenie to zastosował wobec Krzysztofa Opalińskiego⁷⁴.

W świadomości wielu ówczesnych ludzi wszystkie negatywne cechy były oznaką działania szatana. Bywało też tak, że podstępne i niegodziwe zachowanie innych nazywano szatańskim⁷⁵. W ten sposób łączono wszystkie najgorsze przywary z osobą diabła, a piekielne określenia służyły bardzo często do opisanego negatywnego usposobienia innych ludzi. W taki sposób pisał o niektórych obywatelach Rzeczypospolitej Albrecht Stanisław Radziwiłł, który zanotował w pamiętniku, że niektórzy posiadają piekielny upór i nieustępliwość⁷⁶.

Piekielne określenia używane były nie tylko w stosunku do osób, ale też do pewnych zjawisk i rzeczy. Jakub Łoś w swym pamiętniku użył stwierdzenie „piekielna jędrza” dla określenia postanowień elekcyjnych z 1661 roku⁷⁷. Również niechciane podatki lub cła określano mianem szatańskich lub tyrańskich⁷⁸.

Diabeł w oczach ówczesnych był też winny wielu okrutnym zbrodniom, czasem też jego samego uznawano za mordercę. Opisana przez Bazylego Rudomicza historia brutalnego mordu na dwóch kobietach z 1662 w Zamościu jest tego przykładem. Do

⁷⁰ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, wst. i obj. W. Czapliński, Wrocław-Warszawa-Karków 1968, s. 100; *Pamiętniki Samuela Maskiewicza. Początek swój biorą od roku 1594 w lata po sobie idące*, wyd. J. Zakrzewski, Wilno 1838., s. 6.

⁷¹ B. Rudomicz, op. cit., t. I, s. 73.

⁷² J. Pasek, op. cit., s. 364.

⁷³ Ibidem, s. 353.

⁷⁴ *Pamiętniki Samuela Maskiewicza...*, s. 81.

⁷⁵ „Łyki” i „Kołtuny”. *Pamiętnik mieszczanina podlaskiego (1790-1816)*, wyd. K. Bartoszewicz, Kraków 1918, s. 109.

⁷⁶ *Pamiętniki Albrychta Stanisława Radziwiłła Kanclerza W. Litewskiego*, t. I, wyd. Edward Raczyński, Poznań 1839, s. 274.

⁷⁷ *Pamiętniki Łosia Pamiętniki Łosia towarzysza chorągwi pancernej Władysława margrabi Myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od roku 1646 do 1667*, Kraków 1858, s. 72.

⁷⁸ Ibidem, s. 74.

zamordowania przyznał się stróż Wojciech. Jak czytamy: „[...] miał tylko świadomość, że kusi go szatan, którego oskarżał jako głównego sprawcę zbrodni”⁷⁹.

Kłótnie, kłamstwa i niegodziwości miały być wynikiem działania mocy diabła, który – jak powszechnie wierzono – poróżniał nawet małżonków. Jego sprawką miały być problemy rodzinne Bazylego Rudomicza. Według pamiętnikarza to diabeł wpływał na jego życie małżeńskie, ściągał niepowodzenia i skłaniał do kłamstw jego żonę⁸⁰.

Szatan zwodził również prostych chłopów, których zapewniał często, że to on jest prawdziwym Bogiem. Mógł zmuszać do porzucenia starej wiary i oddawania mu czci⁸¹. Z natury należał on do bardzo ciekawskich istot i zwykł ukazywać się ludziom przed śmiercią, jak zanotował Jan Chryzostom Pasek⁸².

Pan piekiel potrafił również wiele razy niepokoić i nachodzić ludzi. Tak było w przypadku Teodora Jewłaszewskiego, nowogrodzkiego podsędka, któremu po samobójczej śmierci pana wileńskiego Bazylego Sochaczewskiego ukazywał się w nocy diabeł i męczył go. Przychodził również wielokrotnie do niego za dnia i widzieć go mieli także przebywający z nim ludzie⁸³.

Z pozwolenia diabła miały też przydarzać się osobom dziwne i niewytłumaczalne rzeczy. Rudomicz opisał dziwny przypadek spłonięcia i rozszarpania przez psy sutanny młodego kleryka-Samuela Głowczyńskiego. Jak odnotowuje autor: „[...] Kto wie, czy nie stało się to z podpuszczenia wroga rodzaju ludzkiego szatana za zgodą Pana? Może zły duch przewiduje, że Samuel będzie jego poważanym przeciwnikiem [...]”⁸⁴.

Nie zawsze jednak diabeł był taki przebiegły. W pamiętnikach oprócz zapisków, z których wyłania się demoniczny obraz szatana jako sprawcy wszelkiego zła oraz przyczyny niepowodzeń człowieka, odnajdziemy również zabawne opisy. Taki wizerunek przekazuje Bazylia Rudomicz. Opisał historię przechytrzenia diabła przez pewnego pijanego mistrza. Gdy demon przybył do niego po duszę zgodnie z ustaleniami cyrografu, ów mężczyzna wydarł z dokumentu podpis i zjadł go. Widząc to, diabeł rozgniewał się srodze i zaczął krzyczeć, że został oszukany. Jednak po rozstąpieniu się ziemi zniknął⁸⁵.

⁷⁹ B. Rudomicz, op. cit., t. I, s. 279-280.

⁸⁰ Idem, op. cit., t. I, s. 369.

⁸¹ Idem, op. cit., t. II, s. 316.

⁸² J. Ch. Pasek, op. cit., s. 372.

⁸³ *Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego...*, s. 33.

⁸⁴ B. Rudomicz, op. cit., t. II, s. 193.

⁸⁵ Idem, op. cit., t. I, s. 204.

Diabeł w zapiskach pamiętnikarskich jawił się nie tylko jako negatywna postać, ale również pozytywna, która mogła nawet nawracać grzeszników. Taki opis przekazał Samuel Maskiewicz. Opisał historię nawiedzenia przez diabła pewnej nocy niejakiego pana Brzezickiego, który całe dni spędzał na hulankach i piciu. Demon przybył do niego karetą zaprzęzoną w cztery konie. Pan piekieł ganił mężczyznę za grzeszne i hulaszcze życie. Bystry Brzezicki stwierdził, że nie pójdzie z diabłem do piekła, gdyż on nie jeździł karetą zaprzęzoną w sześć koni. Na te słowa szatan sprawił, że przy karecie pojawiły się dwa kolejne konie. Widząc to, pan Brzezicki stwierdził, że nie wsiądzie, bo nie ma tam strojnych azjatyckich dywanów. Szatan w jednej chwili wyczarował je. Gdy cierpliwość diabła się skończyła, zaczął on z całym łóżkiem ciągnąć pana Brzezickiego do wyjścia, mężczyzna natomiast wezwał swojego sługę na pomoc. Ten przebudziwszy się, został zatrzymany przez postać ubraną na biało, która powiedziała mu, że pan jego do piekła jest zabierany i nie ma mu pomagać. Wraz z pianiem koguta wszystkie tajemnicze postacie w izbie zniknęły. Przerażony pan Brzezicki udał się zaraz do klasztoru bernardynów. Pomimo spowiedzi i przyjęcia Najświętszego Sakramentu nadal ukazywał się mu szatan pod różnymi postaciami, najczęściej psa i kota⁸⁶.

Postać diabła możemy uznać za jeden z najbarwniejszych elementów kultury polskiej od XVI do XVIII wieku. Wyobrażano go sobie pod różnymi postaciami. Obraz diabła w okresie kultury staropolskiej został wzbogacony o wiele nowych wątków, które łączyły się, jak da się zauważyć, z aktualną sytuacją polityczną, kulturową i wyznaniową Rzeczypospolitej. Świadczy o tym wyobrażenie diabła pod postacią znienawidzonego sąsiada, innowiercy czy Żyda. Diabeł w kulturze epoki nowożytnej, podobnie jak średniowieczu, pojmowany był jako główny sprawca zła – to w wyniku jego działań dochodziło do konfliktów małżeńskich, zachorowań czy pogorszenia sytuacji bytowej.

Samo słowo diabeł, jak można zauważyć, używane było bardzo często jako synonim wielu negatywnych i obraźliwych określeń. W pamiętnikach roi się wręcz od wszelkiego rodzaju negatywnych opisów zachowań innych osób, które zostają wielokrotnie określone diabłem lub pisze się o ich diabelskim charakterze. Diabelskie określenia stosowano też jako epitet opisujący wiele nieprzyjemnych wydarzeń w

⁸⁶ *Pamiętniki Samuela Maskiewicza...*, s. 82-83.

subiektywnym odczuciu autorów. W świadomości ówczesnych mieszkańców Rzeczypospolitej postać diabła była realnym bytem, która mogła w pełni świadomie szkodzić innym i dopuszczać się wielu zbrodni, o czym wspominali pamiętnikarze. W pamiętnikach postać diabła została przedstawiona w dwojaki sposób. Z jednej strony był on wiecznym kusicielem, sprawcą wszelkiego zła na świecie, a z drugiej opisywano go w groteskowy sposób. Można było go przechytrzyć lub, co ciekawe, on sam nawracał grzeszników. Obraz diabła, jaki wyłania się z opisów pamiętnikarskich, jest w wielu aspektach podobny do tego, jaki zarysowuje się w aktach procesów czarownic i powstającej ówczesnie literaturze o czarach.

Summary

The article entitled „The picture of devil in Polish culture in the period from the sixteenth to the eighteenth century based on selected diaries. While selecting source material, there was used a method of classification of diaries developed by Władysław Czapliński. The text is focused on the most important threads in the picture of devil. This image was enriched by the most characteristic visions from the period of the Middle Ages, which were then developed in the modern period. Furthermore, the picture was complemented by information elaborated in literature discussing indicated problems. The article indicates the main components of devil's image as remembered in widespread awareness. In the text a reader can find information connected to different ways of images of devil in a human or animal form, information about courts of hell, devil's relations with heretics or circumstances of using devilish terms.

Aleksandra Kijewska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Niemiecki ekspresjonizm filmowy w latach 1919–1924

Ekspresjonizm był kierunkiem nie tylko w kinematografii, bowiem występował w malarstwie, grafice, poezji, teatrze i innych dziedzinach sztuki. Najprężniej rozwijał się na terenie Niemiec, jednak to we Francji pojawił się po raz pierwszy termin „ekspresjonizm”. Było to w roku 1901, gdy francuski malarz A. Hervé w ten sposób określił cykl swoich obrazów wystawianych w Salonie Niezależnych w Paryżu. Historycy sztuki doszukują się korzeni ekspresjonizmu w twórczości takich malarzy końca XIX wieku, jak Paul Gauguin, czy Vincent van Gogh. W latach 1905–1906 monachijskie czasopismo „Die Erde” podjęło próbę opisaniasa nowego kierunku, które wkrótce dotarły do Berlina, gdzie w 1911 roku Wilhelm Worringer, historyk sztuki, użył terminu „ekspresjonizm” na łamach „Der Sturm”, w artykule poświęconym Paulowi Cézanne’owi, Vincentowi Van Goghowi i Henri’emu Matisse’owi. W 1912 roku ekspresjonistami zaczęto określać grupę „Der Blaue Reiter”, która wystawiała swoje prace w galerii „Der Sturm”.⁸⁷

Ciężkie dla Niemców czasy Republiki Weimarskiej, według Kracauera, wpłynęły niezwykle mocno na coś, co on nazywał zbiorową świadomością narodu. Wilkołaki, wampiry, ludzie o niezwykłych zdolnościach – czyli zwyczajowi bohaterowie filmu ekspresjonistycznego – byli przez niego traktowani jako znaki lęku przed nadciągającą epoką tyrani i pozbawienia praw jednostki. Cezar, bohater „Gabinetu doktora Caligari” został zahipnotyzowany przez potężne medium. Zabijając na rozkaz swojego pana, pozbawiono go wszelkiej refleksji czy możliwości oporu⁸⁸. Patrząc na to, zgodnie z teorią

⁸⁷ S. Kracauer, *Od Caligariego do Hitlera*, Gdańsk 2009, s. 11.

⁸⁸ A. Helman., *Niemiecki ekspresjonizm filmowy*, [W:] *Niemiecki ekspresjonizm filmowy*, pod. red. A. Helman, A. Madej, Katowice 1985, s. 15.

Kracauera, obrazuje to los człowieka – więźnia, który egzystuje w świecie pogrążającym się w chaosie, poddanego tragicznej próbie, z której nie mógł wyjść zwycięsko. To wszystko miało wyrażać oblicze narodu w trakcie kryzysu duchowego i ideologicznego oraz pokazywać, dlaczego właśnie tam i wtedy nazizm stał się możliwy.

Świadectwa z epoki, na które powołują się filmoznawcy i historycy badający niemiecki ekspresjonizm filmowy, pokazują, że filmy te nie były odbierane jako fantastyczne bajki o demonach czy wilkołakach. Publiczność, oglądając „Nosferatu Symfonię Grozy”, naprawdę miała czuć zimny powiew z zaświatów. Nie dlatego, że nie była oswojona z konwencją filmów grozy, którą kinematografia uwielbia od samego jej początku, lecz dlatego, że filmy te miały pokazywać jej własne lęki. Gustaw Jung wspominał, że w okresie przed dojściem Hitlera do władzy wielu jego niemieckich pacjentów miało problem ze snami ukazującymi „obsesyjne symbole lęki i depresji, przemieszane z symbolami gwałtu i przemocy”⁸⁹.

W czasie rządów nazistów ekspresjonizm stał się jedną ze sztuk „wynaturzonych”. Oficjalną sztuką III Rzeszy był romantyczny realizm, mający za zadanie sławienie rasy panów i wielkiej Rzeszy. Ponad musieli ją tworzyć „czyści rasowo” artyści. W takiej ideologii dla ekspresjonizmu wraz z jego deformacjami, niepokojem i niepewnością nie było miejsca. W dniu 30 października 1936 roku zamknięto dział sztuki współczesnej Starej Galerii Narodowej w Berlinie, a 30 czerwca 1937 roku Adolf Ziegler prezes, Izby Kultury Rzeszy, dostał prerogatywę, „wyboru i zabezpieczenia dzieł niemieckiej sztuki wynaturzonej w dziedzinie malarstwa i rzeźby od roku 1910, będących w posiadaniu Rzeszy, lub należących do mienia komunalnego, w celu organizacji wystawy”⁹⁰ ofiarami tej akcji padło około 16 tysięcy dzieł, w tym ekspresjonistyczne, które zostały sprzedane za bezcen, albo zniszczone⁹¹. Od 19 lipca do 30 listopada 1937 roku monachijska NSDAP (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników) zorganizowała wystawę 650 obrazów sztuki awangardowej. Celem wystawy było ich ośmieszenie. Obrazy rozmieszczono chaotycznie, obok nich umieszczono degradujące je teksty propagandowe. Równocześnie odbyła się Pierwsza Wielka Niemiecka Wystawa Sztuki mająca podkreślić wyższość sztuki hitlerowskiej nad sztuką nowoczesną.

⁸⁹ Ibidem, s. 16.

⁹⁰ P. Krakowski, *Sztuka Trzeciej Rzeszy*, Kraków 2002, s. 25.

⁹¹J. Willet, *Ekspresjonizm*, Warszawa 1976, s. 240.

Ekspresjoniści odrzucili obyczajowość i mentalność przeciętnego mieszczanina. Zrywali z naturalizmem, neoromantyzmem i impresjonizmem. Artyści przestali wyrażać świat i dzielić się wrażeniami ze swych kontaktów ze światem. Zaczęli za to pokazywać „duszę świata”, która miała być ukryta pod tym, co normalnie widzi człowiek. Oznaczało to całkowite uwolnienie się od przymusu kanonu przedstawiania czegoś⁹². W sztuce ekspresjonistycznej istnieje olbrzymia przepaść między przedstawieniem a przedmiotem. Przedstawienie nie jest tylko prostą projekcją, lecz raczej pewnego rodzaju zaproszeniem, początkiem i zachętą, by zrozumieć więcej i odkryć, co tak naprawdę zostało przedstawione. Tak pisał o tym Norbert Lynton: „Okazało się, można całkowicie zrezygnować z tematu, który przecież często dotychczas pełnił rolę nośnika w akcie ekspresji (...) że zupełnie może wystarczyć siła wymowy kolorów i kształtów, uderzeń pędzla, faktury, wymowa rozmiarów i skali dzieła”⁹³. Ten cytat w jasny sposób wyjaśnia, że ekspresjoniści uważali formę obrazu za pochodną techniki malarskiej. Obrazy przestały mieć funkcję zdobniczą w nudnych mieszczańskich wnętrzach, a stały się świadectwami prawdy. Artyści mocno nawiązywali do filozofii Nietzschego, skąd czerpali teorie o indywidualizmie, Bergsona, u którego dużą rolę odgrywała intuicja, a także do pesymizmu Schopenhauera.⁹⁴

W dziejach światowej kinematografii ekspresjonizm niemiecki zajmuje szczególne miejsce. Jest jednym z niewielu nurtów, które mają precyzyjnie określony koniec i początek. Za pierwszy film w tej stylistyce uznaje się „Gabinet doktora Caligari” z 1919 roku w reżyserii Roberta Wienego, a cezurę końcową wyznacza „Portier z hotelu Atlantic” Friedricha W. Murnaua z 1924 roku. Ta ostatnia produkcja jest także początkiem zupełnie nowej rzeczywistości – realizmu niemieckiego⁹⁵. Sama nazwa nurtu wydaje się dokładnie oddawać to, czym są te filmy, gdyż bardzo często nazewnictwo, które zostało przeniesione do filmu z innych dziedzin sztuki, jest czysto umowne. Przykładem tutaj może być francuski impresjonizm filmowy z lat 20. XX wieku, którego związki z malarstwem impresjonistycznym są czysto iluzoryczne (część historyków nawet odrzuciła nazwę tego nurtu, gdyż uznała ją za mylącą). Natomiast

⁹² L. Eisner., *Ekran demoniczny*, Gdańsk 2011, s. 30.

⁹³ N. Lynton, *Ekspresjonizm*, [W:] *Kierunki i tendencje sztuki nowoczesnej*, pod red. T. Richardsona, N. Stragnosa, Warszawa 1980, s. 57.

⁹⁴ *Ibidem.*, s. 60.

⁹⁵ A. Helman., *op. cit.*, s. 13.

niemiecki ekspresjonizm filmowy jest w zasadzie przeniesieniem zasad panujących na płótnie, kartce czy scenie na taśmę filmową⁹⁶.

W estetyce niemieckiego ekspresjonizmu ważną rolę odegrał Max Reinhardt, austriacki reżyser teatralny, który pracował na niemieckich scenach. Był jednym z wielkich reformatorów teatru europejskiego u progu XX wieku. Stosował nowatorskie triki oświetleniowe i wykorzystywał duże grupy statystów w charakterze żywej scenografii, szczególnie, gdy mógł umieścić swoją sztukę w jakiejś wielkiej przestrzeni. Wyraźny wpływ teorii Reinhardta można odnaleźć w twórczości Fritza Langa.⁹⁷

Ekspresjonizm filmowy był przede wszystkim szkołą widzenia plastycznego. Twórcy w swoich dziełach wykorzystywali dokonania malarstwa i architektury. Nurty w kinematografii określa się niekiedy „kinem aktorów”, „kinem reżyserów” czy też „kinem operatorów”. Idąc tym tropem, ekspresjonizm niemiecki jest niewątpliwie „kinem scenografów”. Scenografami przy filmie „Gabinet doktora Caligari” byli Walter Riemann, Walter Rohrig i Herman Warm – malarze z ekspresjonistycznej grupy „Der Sturm”. To oni są odpowiedzialni za koncepcję „rysunków zbudzonych do życia”. Wszystkie efekty graficzne i plastyczne, nawet gra światła, tak charakterystyczna dla tego filmu, zostały namalowane⁹⁸. Nie jest to jedyny taki przypadek, kiedy to nie reżyser decyduje o kształcie filmu, a właśnie scenograf. Architekt Robert Neppach, scenograf filmów Karola Heinza Martina („Od poranka do północy”) i Hansa Kobe („Zakłamaną moralność”) zdecydował o tym, by pomalować twarze aktorów, dekorację oraz kostiumy w czarno-białe prążki, co miało imitować grę światła. Działania tego typu miały za zadanie wyeliminować przypadkowość z tworzenia filmu, gdyż efekty kręcenia oraz tego, jakie parametry wybierze operator, widoczne były dopiero na ekranie. Z koncepcją zastąpienia pracy operatora pracą malarza zgadzali się Friedrich W. Murnau, z wykształcenia historyk sztuki, czy Fritz Lang, który był architektem.⁹⁹ Malarski rodowód niemieckiego filmu ekspresjonistycznego oraz dbałość jego twórców o każdy szczegół, by raz narzucona konwencja nie została złamana w żadnym punkcie filmu, pozwala stwierdzić, że filmy te, w swym artystycznym wyrazie, były właściwie gotowe przed ich nakręceniem. Kształt scenografii był kształtem filmu, kamera dodawała już niewiele.

⁹⁶ Ibidem., s. 14.

⁹⁷ Ibidem., s. 17.

⁹⁸ S. Kracauer, op. cit., s. 69.

⁹⁹ A. Helman, op. cit., 20.

Ekspresjonizm prawie całkowicie zrywał z realizmem. Nie starał się odtwarzać rzeczywistości w jej standardowym kształcie. Widz, oglądając miasto, wiedział, że coś takiego nie może istnieć w rzeczywistym świecie, że nie mógł by tam po prostu się przejść, ponieważ przestrzeń, układ, odległości i wysokości odgrywają sens tylko kompozycyjny. Nie mają za zadanie odtwarzać konkretnej rzeczywistości miejskiej. Lotte Eisner łączy ten brak „motywacji” do ukazywania przestrzeni realistycznych z umiłowaniem ekspresjonistów do linii krzywych, które podkreślają emocjonalność¹⁰⁰. Krzywe linie wykorzystane w jednej ze scen „Gabinetu doktora Caligari” biegną w dół, kierują się ku więźniowi skulonemu w kącie. Nie mają one nic wspólnego z rzeczywistością – istnieją, by podkreślić beznadziejną sytuację, w jakiej znalazł się bohater. Podobne zadanie ma okno w kształcie rombu, umieszczone poza zasięgiem wzroku więźnia, przez co staje się doskonałym zobrazowaniem tego, czym jest więzienie. W „Gabiniecie figur woskowych” Paula Leniego wyjątkowo niskie sufity zmuszają aktorów do ciągłego gwałtownego pochylania się – co sprawia, że ich gesty mają charakter gwałtownych krzywych linii, co ma tylko jedną funkcję – spotęgowanie efektu wizualnego. Również w schyłkowej fazie ekspresjonizmu symboliczność jest niezwykle ważna. W „Portierze z hotelu Atlantic” wiodące w dół schody i czeluść drzwi na ich końcu bardziej przypominają drogę do piekła niż symbol degradacji służbowej bohatera, którą on sam uważa za poniżenie i upadek.

Tak zwane zdjęcia trikowe, czyli takie, które następują w sekwencjach zwolnionych i przyspieszonych, oznaczają sytuację, gdy zaraz na ekranie pojawi się coś nieludzkiego, pozaziemskiego. W odniesieniu do filmu ekspresjonistycznego sprawdza się teza wysuwana przy analizie powieści gotyckiej – otóż w filmach, jak i powieściach wszystko początkowo dzieje się zupełnie normalnie i realnie, a dopiero pojawienie się jakiegoś upiora, wampira czy chociażby ducha burzy dotychczasowy porządek, wprowadza niepokój i chaos, często też pewną nieokreśloność, bo nikt z bohaterów nie jest do końca pewien, z jaką mocą się spotykają¹⁰¹. Często używa się odwrócenia porządków – lunarnego i solarnego, co najlepiej można zaobserwować w wątku wampirycznym.

Rzeczywistość filmu ekspresjonistycznego, który rzadziej odwołuje się do deformujących możliwości scenografii, a częściej korzysta z możliwości, jakie daje

¹⁰⁰ L. Eisner, op. cit., 75.

¹⁰¹ A. Helman, op. cit., s. 21.

technika filmowa, również skutecznie deformuje rzeczywistość. Nie jest to jednak świat bajkowy, a spoisty i logiczny, bardzo realny, ale to właśnie w tym świecie, tak podobnym do naszego, pojawia się zjawa, wilkołak czy inne nadprzyrodzone stworzenie, które wnosi chaos i strach właśnie przez kontrast z normalną, czasami wręcz sielską atmosferą całości. Spotkanie bohatera z wampirem („Nosferatu, symfonia grozy” reż. Friedrich W. Murnau) poprzedzone został serią tajemniczych znaków, ale jednocześnie cała sceneria jest bardzo łagodna. Bohater wyrusza w zwykłą podróż w interesach, czule żegna się z ukochaną. Wszystko jest schludne i wysprzątane, w oknach kwitną pelargonie. To pozwala myśleć, że nie wydarzy się nic złego¹⁰². Podobny zabieg zastosowano w „Zmęczonej śmierci”. Gdy śmierć przychodzi, by zabrać dziewczynie ukochanego, pojawia się jako zwykły gość oberży, przy której dziewczyna bawi się z kotami. Dopiero gdy przybysz ujawni swoje prawdziwe ja i przedstawi, dlaczego pojawił się w miasteczku, dziewczyna dostrzeże szereg znaków, jakie towarzyszyły jej od początku filmu. Tak o dualizmie w kinie ekspresjonistycznym pisał francuski krytyk Marcel Oms: „Ekspresjonizm filmowy narodził się – moim zdaniem – ze schizoidalnego poczucia, że rzeczywistość jako taka – jest w istocie współistnieniem dwu rzeczywistości konfliktowych, z których jedna jest cieniem drugiej. Jest zatem w ekspresjonizmie delirium znaków, nadużycie języka, ekscesy słownictwa i obrazów, w których tajemne koherencja nie daje się od razu uchwycić i gdzie manichejskie przesłanie sprowadza się do walki między niewinnością zbyt wielką i wszechogarniającym złem”¹⁰³.

Niemiecki ekspresjonizm filmowy wpłynął na rozwój aktorstwa. Dotychczas (mniej więcej od lat 70. XIX wieku do czasów I wojny światowej) panowało przekonanie, że najlepszą teorią jest jak najbardziej realistyczna gra, co potwierdzają sukcesy Konstantego Stanisławskiego. Aktor dążył do najdokładniejszego przedstawienia zewnętrznej sfery życia, gdyż uważano, że dzięki bogactwu szczegółów wyrazi prawdę o rzeczywistości. Starł się stworzyć spójną postać, pokazać jej rozwój psychiczny oraz osobowość. Wszystko to sprawiało, że gra aktorska była pochodną świata pozateatralnego. Aktor na początku musiał zapoznać się z konkretnymi realiami, by móc je potem jak najwierniej odtworzyć¹⁰⁴. Ekspresjonizm zupełnie przewartościował teorię gry aktorskiej. Przestało chodzić o naśladownictwo. Aktor musiał stworzyć coś zupełnie

¹⁰² L. Eisner, op. Cit., s. 63.

¹⁰³ A. Helman, op. cit., s. 22.

¹⁰⁴ T. Pacewicz, *Sztuka aktorska w niemieckim ekspresjonistycznym teatrze i filmie*, [W:] *Niemiecki ekspresjonizm filmowy*, pod red. A. Helman, A. Madej, s. 157.

nowego, kierować się swoją własną wizją. Miał być niezależny od świata zewnętrznego i spontaniczny oraz polegać na intuicji i wcale nie musiał kierować się tym, że powinien odtwarzać jakieś konkretne zachowania. Złożoność teorii ekspresjonistycznej i jej zróżnicowanie pozwoliła na wypracowanie wielu skrajnie różnych od siebie teorii dotyczących aktorstwa zarówno filmowego, jak i teatralnego¹⁰⁵.

W dziełach filmowych zwracano uwagę na to, by ruch sceniczny, sylwetka, mimika i gesty harmonizowały ze scenografią i nierzadko wręcz stapiały się w jedną całość. W „Gabinecie doktora Caligari” zagrali dwaj mistrzowie aktorstwa ekspresjonistycznego – Wermer Kraus i Conrad Veidt. L. Eisner stwierdziła: „Dekoracja narzuca styl gry aktorom. Ale jedynie Wermer Kraus w roli demonicznego doktora Caligari i Conrad Veidt w roli ponurego somnambulika potrafią rzeczywiście skoncentrowaną grą i mimiką podołać tym wymaganiom. W drodze eliminacji zbędnych gestów dochodzą do niemal linearnej kompozycji ruchów te zaś - wyjąwszy kilka niezaplanowanych momentów – są równie gwałtowne jak krzywizny dekoracji. Dodajmy także, iż nie przekraczają oni granic pewnego porządku geometrycznego”¹⁰⁶. S. Kracauer odniósł podobne wrażenie: „Wermer Kraus w roli Caligarego wyglądał jak upiorny czarnoksiężnik snujący linie i cienie, wśród których się poruszał. A Conrad Veidt jako Cezar skradający się wzdłuż ściany sprawiał wrażenie, jakby się z niej wyłaniał”¹⁰⁷. Uzupełniając te dwie wypowiedzi, należy podkreślić rolę mimiki. Spojrzenia Caligariego potęguje jego gestykulację i uwydatnia wnętrze postaci. Pełne wypełnienie założeń ekspresjonizmu przez Krausa i Veidta sprawiło, że reszta aktorów, a przede wszystkim Heinz von Twardowski jako Allen, Friedrich Feher jako Franz i Lil Dagover jako narzeczona, została oskarżona o wyłamania się z konwencji i ciążenie ku realizmowi. Reżyserowi jednak zależało zwłaszcza na przeciwstawieniu dwóch światów – Caligariego i Cezara. Podkreślił to odmiennością gry aktorskiej tej dwójki, ale także uspokojeniem gry innych osób. Taki ekspresjonistyczny styl gry był bardzo trudny do opanowania. Rok po premierze „Gabinetu doktora Caligari” ten sam reżyser podjął się zrealizowania stuprocentowo ekspresjonistycznego filmu na podstawie scenariusza Carla Mayera. Tak powstała „Genuine”. Genuine to żeński odpowiednik Caligariego. Dla głównego bohatera jest uosobieniem piękna. Jej spojrzenia zniewalają, mężczyzna zakochuje się, co pcha go do zbrodni. Po dokonaniu morderstwa, Genuine pojawia się

¹⁰⁵ T. Pacewicz, op. cit., s. 159.

¹⁰⁶ L. Eisner, op. cit., 40.

¹⁰⁷ S. Kracauer, op. cit., s. 65.

jako pełna zmysłowości, ale i grozy Walkiria. Koncepcja obu postaci (Caligarięgo i Genuine) jest podobna, głównie przez ich hipnotyczny wpływ na otoczenie. Obie role zostały również podobnie zagrane, lecz dzieli je granica nie do pokonania – talent aktorski. Wystarczyły tylko drobne niedoskonałości Fern Andr, by krytycy, którzy chwalili Caligarięgo jako uosobienie ekspresjonizmu, oskarżyli ją o naturalizm¹⁰⁸.

W filmie ekspresjonistycznym inaczej wyglądają rezultaty pracy reżyserów teatralnych. Sztuka Geoga Kaisera „Od poranka do północy” została przeniesiona na ekran przez Karla Heinza Martina, który wykorzystał ekspresjonistyczną scenografię, nawet jak wspominałam już wcześniej, pomalował twarze aktorów w prążki, by stworzyć doskonały światłocień, ale punktem najważniejszym teorii Martina był sam aktor. Scenografia tylko komentowała wizualnie przedmioty, które są ważne dla głównego bohatera. Przykładowo część z nich została powiększona do nienaturalnych rozmiarów. Scenografia stanowiła tylko tło dla aktora i jego popisu¹⁰⁹. Reżyser, który wywodził się z teatru, nie dążył, jak Wiene, do połączenia się aktora i scenografii w jedną spójną całość. Martin wspaniale wybrał aktora do głównej roli. Był nim Ernst Deutch. Już sama jego aparycja czyniła go jednym z głównych przedstawicieli ekspresjonistycznego stylu gry aktorskiej. Grał on u Martina kasjera bankowego, który znudzony swoją mechaniczną, otępiającą pracą i trudną sytuacją rodzinną popełnia defraudację, by w ostatnim dniu życia spróbować wszystkiego, co wcześniej było niemożliwe. Już sama tematyka zachęca do naturalizmu, a niektóre fragmenty roli trudno sobie wyobrazić bez psychologicznych podtekstów. Ale w aktorstwie Ernsta Deutcha nie znajdziemy ani kropli realizmu. Stała się ona niemal wzorcowym wykorzystaniem ekspresjonizmu w aktorstwie. Nie ma tam właściwie możliwości doszukania się odbicia rzeczywistości. Niestety ostateczny efekt za bardzo powielił stylistykę teatralną, która na scenie nie ma problemu z wystylizowanymi ruchami, gestami pozbawionymi znaczeń czy też wyrazistą mimiką. Jednak ma też coś, co to wszystko spaja – żywe słowo, tekst mówiony przez aktora. Kiedy zabrakło tego ostatniego, wysunięto w stosunku do Ernsta Deutcha zarzuty o zbyt ni mechanicyzm, fascynację ruchem dla niego samego. Tym sposobem aktorstwo ekspresjonistyczne stało między zbyt ni psychologizmem i naturalizmem, a oskarżeniami o mechanicyzm¹¹⁰.

¹⁰⁸ T. Pacewicz, op. cit., s. 166.

¹⁰⁹ Ibidem., s. 168.

¹¹⁰ T. Pacewicz, op. cit., s. 170.

Podsumowując, niemiecki ekspresjonizm filmowy był nurtem w kinematografii niemieckiej lat 20. XX wieku, który wprowadził zupełnie nowe wzorce i tematykę. Ponadto wytworzył właściwe tylko dla siebie środki wyrazu. Wielką uwagę przywiązywał do scenografii, równie znaczącą rolę odgrywała gra światła. Istotne były nowe teorie gry aktorskiej, które wprowadzały kompletnie inne zasady przedstawiania bohaterów. Może się wydawać, że dzisiaj ekspresjonizm niemiecki jest czymś odległym i niezrozumiałym. Mówi do nas niezrozumiałym językiem kina, dla którego najważniejsze były szalone eksperymenty. Badając okres 1919–1924, nie można zauważyć, że mimo pozornej odległości od współczesnego świata ekspresjonizm powraca w różnych okresach czasu do filmu dźwiękowego. Specyficzna poetyka ekspresjonizmu, z jej metodami tworzenia nastroju i wyrażania stanów wewnętrznych jest niezwykle plastyczna i pozwala interpretować się na tysiące sposobów. Niektórzy historycy, zwłaszcza angielscy widzą ekspresjonizm jeszcze szerzej, nie tylko jako wzór, który powraca, ale coś stale obecnego w kinematografii¹¹¹. Stała opozycja dwóch nurtów – kina wierzącego w obraz i kina wierzącego w rzeczywistość. W tym ujęciu niemiecki ekspresjonizm filmowy był tylko skrajną manifestacją jednej z dwóch możliwości, jakie ma artysta, wyrażający swój stosunek do świata i do środków wyrazu.

¹¹¹A. Helman., Op. Cit., s. 17.

Summary

The article "The German film expressionism in 1919-1924" presents the general view of one of the most characteristic trends in the German cinematography, portrays its history and characteristic features, and its sad end in the Third Reich's era. Moreover, it focuses on the way it was perceived by the society of the Weimar Republic. Basing on the analysis of scenes from the selected films, the expressionism was presented as a "cinema of stage designers", which emphasises its connection to painting and theater.

The following section is dedicated to the styles of acting, the principles of which were reevaluated by the expressionists; I am presenting this on the examples of the most famous actors of this trend. Furthermore, the article explains the differences in approach to the creative process of directors who used to work in theaters and those, who turned to film first off.

Aleksandra Kondrat

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Subkultura jako kultura wykluczenia

Gdy rozważamy pojęcie subkultury, napotykamy się na rozmaite problemy definicyjne, które nie ułatwiają odbiorcy zrozumienia jej definicji, albowiem termin ten uwikłany jest w sieć wieloznaczności¹¹². Potocznie rozumuje się go jako zagrażający porządkowi społecznemu, jako zwulgaryzowany oraz niekonwencjonalny sposób uczestniczenia w kulturze¹¹³. Jednakowoż, najczęściej definiuje się subkultury jako cechujące się pewną odmiennością wobec zastanego systemu kultury danego społeczeństwa, biorąc pod uwagę fenomeny etyczności oraz obyczajowości i reguł postępowania w sferze *praxis*¹¹⁴. W kontekście aspektu metodologicznego stosuję się tutaj do założeń metodologii pragmatycznej, odnoszącej się nie tyle do rozumienia procesu powstawania subkultur, ile do jej społeczno-politycznych implikacji. Co ważne podkreślenia, gdy dane grupy subkulturowe działają wbrew przyjętym społecznie normom społeczno-kulturowym bądź też swym zachowaniem je deprecjonują, wówczas mamy do czynienia z subkulturami dewiacyjnymi¹¹⁵. Przyjmując definicję Mirosława Pęczaka, możemy stwierdzić, iż subkultura to:

„Względnie spójna grupa społeczna pozostająca na marginesie dominujących w danym systemie tendencji życia społecznego, wyrażająca swoją odmienność poprzez

¹¹² P. Piotrowski, *Subkultury młodzieżowe. Aspekty psychospołeczne*, Warszawa 2003, s. 9.

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ Ibidem.

¹¹⁵ Ibidem, s. 10.

zanegowanie lub podważenie utrwalonych i powszechnie akceptowanych wzorów kultury”¹¹⁶.

Jak można wywnioskować z powyższego cytatu, do głównych przymiotów subkultur zalicza się: założenia ideologiczne, obyczajowość, kreowany wizerunek, aktywność twórcza, fascynacja danym rodzajem muzyki¹¹⁷. Janina Janowska w swym artykule *Subkultury – norma czy syndrom* podkreśla, że wspólnym fundamentem dla funkcjonowania i działania subkultur jest totalne zanegowanie wszystkiego: od spraw ściśle kulturalnych, politycznych, organizacji społecznych, postaci codziennego bytowania, norm moralnych czy postaw społecznie akceptowalnych¹¹⁸. Cechuje je także wspólna nadzieja na to, że stworzą nową, lepszą konstrukcyjnie rzeczywistość, zastępując tym samym starą, martwą tkankę życia społeczno-politycznego¹¹⁹. Wiele środowisk podkulturowych podejmuje liczne formy kreatywności na arenie życia społecznego, wychodząc częstokroć z projektami zmiany obecnego świata¹²⁰. Dominantą w tej materii jest specyficzny, unikatowy sposób ubierania się oraz zachowania. Funkcję manifestacyjną pełnią także napisy na kurtkach oraz kontrowersyjne graffiti¹²¹. Zdaniem Janowskiej, najbardziej interesującym etapem progresywności subkultur młodzieżowych są lata kontestacji przypadające na lata wojny w Wietnamie¹²². Hippizm powstał jako odpowiedź na tę wojnę, promując wolność (rozumianą jako pewnego rodzaju permissywizm moralny) i pokój na świecie. Był to ruch dosadnie pacyfistyczny. Powstawał na tle rozruchów uniwersyteckich, tumultów rasowych, regresu i stagnacji elit politycznych¹²³. Głęboko wpłynął na krytyczny stosunek względem amerykańskiej kultury¹²⁴ opierającej się na materializmie hedonistycznym oraz zachwiały podstawami wychowania w duchu purytańskim¹²⁵.

Natomiast Ryszard Dyoniziak w swej publikacji *Młodzieżowa podkultura* podkreśla, iż warunkiem koniecznym powstania subkultury jest spotkanie grupy

¹¹⁶ M. Pęczak, *Mały słownik subkultur młodzieżowych*, Warszawa 1992, s. 4.

¹¹⁷ P. Piotrowski, op. cit., s. 10.

¹¹⁸ J. Janowska, *Subkultury – norma czy syndrom*, „Opieka, Wychowanie, Terapia”, nr 1, 1997, s. 37.

¹¹⁹ Ibidem.

¹²⁰ Ibidem.

¹²¹ Ibidem.

¹²² Ibidem.

¹²³ Ibidem.

¹²⁴ Patrz: G. Ritzer, *Mcdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 1997, s. 46 – 73.

¹²⁵ J. Janowska, op. cit., s. 37.

osobistości o analogicznych problemach i wspólnych zainteresowaniach, które razem koegzystują, tworzą relatywnie trwałe więzi społeczno–prywatne i wytwarzają tym samym sytuacyjne normy etyczne i specyficzny kod językowy¹²⁶. Jak widać, grupy subkulturowe tworzą pewną enigmatyczną lożę, która interioryzuje oraz uzewnętrznia pewien ujednolicony schemat postępowania oraz ma wpojone pryncypia etyczne.

Marek Jędrzejewski ukazuje nam, iż niebagatelny wpływ na kształtowanie się subkultur miała teoria sublimat Sigmunda Freuda, albowiem proces akulturacji wpływa destrukcyjnie i hamująco na podstawowe, życiodajne popędy¹²⁷. takiego punktu widzenia patrzy się na nieformalne grupy społeczne, gdyż w imię pojętego buntu i wolności młodzi ludzie odrzucają zdobywanie wiedzy, transgresje mentalną, gdyż nie stanowi to dla nich wewnętrznego natchnienia¹²⁸. Subkultury bowiem pojawiły się na scenie tischnerowskiego dramatu jako antykultura wobec kultury ludzi wykształconych, oświeconych – posiadaczy przedmiotów i mających konta bankowe¹²⁹. Jak fenomenalnie uwydatnił Jędrzejewski:

„Antykultura jest formą buntu wobec uprzywilejowanych elit, buntu wydziedziczonych wobec posiadaczy, w tym sensie jest formą kontestacji polityczno – obyczajowej, niezgody na rzeczywistość zastaną, która ich eliminuje, spycha do roli przedmiotowej śrubki w wielkim mechanizmie społecznym”¹³⁰.

Tak rozumiana „antykultura” w przypadku subkultur stała się swoistą ekspresją ludzkich pragnień, odzwierciedleniem marzeń, na przykład Herberta Reada, który protestował przeciwko zawłaszczeniu sfery kultury przez elity „zadufanych w sobie paniczyków”¹³¹, zaznaczając przy tym, iż każda istota ludzka jest lub może stać się twórcą, artystą, nie tylko dzięki tworzeniu dzieł pożytku materialnego – ale dzięki temu, jaką przyjmuje postawę egzystencjalną oraz jak układają mu się relacje interpersonalne, a także jaki ma stosunek względem swojej sfery noetycznej, czyli duchowej¹³².

¹²⁶ R. Dyoniziak, *Młodzieżowa podkultura*, Warszawa 1965, s. 11.

¹²⁷ Z. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, Warszawa 1998, s. 191.

¹²⁸ M. Jędrzejewski, *Młodzież a subkultury. Problematyka edukacyjna*, Warszawa 1999, s. 78.

¹²⁹ Ibidem, s. 79.

¹³⁰ Ibidem, s. 79.

¹³¹ Zob. J. O. Gasset, *Bunt mas*, Warszawa 2008.

¹³² Ibidem, s. 79.

Naukowcy, zajmujący się na co dzień fenomenem subkultury, wskazują na jej dynamiczny i aktywistyczny charakter. Biorąc pod uwagę fazy rozwojowe tego społecznego zjawiska, badacze wyróżnili trzy etapy¹³³. Pierwsza faza dotyka podkultury młodzieżowej i różni się od następnych tym, iż manifestuje odmiennosc od reszty społeczeństwa¹³⁴. Jak już wcześniej naszkicowałam, pierwszy etap cechuje się różnorodnością światopoglądową i wyróżnia się od innych ludzi ekstrawagancją stylu i języka. Jednak tego typu zachowania nie są jeszcze podstawą, by sądzić, iż odbiega to znacząco od funkcjonującego porządku społeczno-kulturowego¹³⁵. Następnie w toku dojrzewania wyłania się tak zwana kontrkultura. Młodzi ludzie charakteryzują się samoświadomością swojej autonomiczności i inności pokoleniowo-kulturowej. Silny opór przeciw zasadom funkcjonującym w danym układzie społecznym oraz aksjosferze doprowadził do rozbudowania światopoglądu kontestacyjnego¹³⁶. Jego kluczowy element składowy to zanegowanie świata rządzonego przez wartości instrumentalne, które nastawione są wydajność i efektywność. Już Neil Postman w swej pobudzającej myślenie książce pt. *Technopol. Triumf techniki nad kulturą* podzuca nam konstrukcję człowieka już istniejącego:

„Jest to osoba, której wartość mierzy się wydajnością działania. Celem dla niego, godnym każdej ofiary, jest idea postępu. Nauka jest jedynym systemem zdolnym tworzyć prawdę. Nie ma więc pascalowskiego dylematu między ładem rozumu i serca. Jest tylko porządek rozumu. Osiągnięcia technologiczne reprezentują najwyższą możliwą formę ludzkich osiągnięć. Tradycja, religia, wartości są pustymi pojęciami bez właściwości produktywnych i znaczenia utylitarne. Empatia, lojalność, więzi są zbędnym balastem umysłu twórczego”¹³⁷.

Jak powyżej widzimy, Postman z wyszukaną sobie precyzją i wrażliwością społeczną odślania silne tendencje uprzedmiotowienia i odhumanizowania. Ruch subkulturowy dąży do podważenia zmian całej uwarunkowanej dziejowo sytuacji

¹³³ J. Kwapiszewski, *Współczesne subkultury młodzieżowe i ich rola w kulturze*, „Słupskie studia filozoficzne”, nr 7, 2008, s. 123.

¹³⁴ Ibidem.

¹³⁵ Ibidem.

¹³⁶ Ibidem.

¹³⁷ N. Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, Warszawa 2004, s. 123.

współczesnych ludzi w wymiarze ekonomiczno–społeczno–kulturowym¹³⁸. Kontestacja jest formą niezgody na czynne branie udziału w zastanej rzeczywistości. Stanowi zjawisko uniwersalne dążące do przeobrażenia kultury oraz wyrażające jawny sprzeciw wobec obowiązujących normatywnych ustaleń¹³⁹. Kontestacja jest traktowana procesualnie. Zawiera takie fenomeny społeczne, jak: „deinstytucjonalizację kultury, dealienację jednostek i grup społecznych, indywidualizację potrzeb i sposobów ich zaspakajania, humanizację stosunków międzyludzkich”¹⁴⁰. Jednostki zakorzenione w danej grupie subkulturowej pragną, by świat był mniej uprzemysłowiony i zurbanizowany, zaś większy nacisk powinien być kładziony na decentralizację, aby człowiek miał możliwość współuczestniczenia i współdecydowania¹⁴¹. Fundamentalną cechą jest ukierunkowanie szczególnej uwagi na zaspokojenie potrzeb duchowych, przede wszystkim potrzeby samorealizacji oraz samotranscendencji¹⁴². Abraham Maslow jako przedstawiciel psychologii twórczości, podkreśla, iż samorealizacja uzewnętrznia się poprzez świeżość poznawczo–intelektualną, zniwelowanie lęków, zatrzymanie działania mechanizmów obronnych, poczucie emotywniej swobody w interakcjach z innymi¹⁴³.

Trzeci etap, najbardziej dojrzały, to ten, w którym totalne zakwestionowanie zastanej rzeczywistości dorosłych jest stopniowo zastępowane próbami wykreowania nowych wzorców i zachowań konstruktywnych¹⁴⁴. Społeczności alternatywne są raczej ustosunkowane twórczo względem głównego nurtu kulturowego - ataki starego systemu mają raczej charakter akcydentalny. Formy działań alternatywnych to na przykład: „redagowanie niezależnych wydawnictw, organizowanie happeningów, angażowanie się w programy na rzecz rozwoju duchowego oraz przynależność do ruchów ekologicznych lub walczących o prawa mniejszości”¹⁴⁵. Kreatywna działalność nastawiona jest na deprecjację norm prawno–ustrojowych. Daje to możliwość wyboru osobliwej ścieżki egzystencjalnej i oderwania się od szarzyzny codzienności. Dzięki wybranej orientacji muzycznej osoby będące pod wpływem danej grupy subkulturowej

¹³⁸ J. Kwapiszewski, op. cit., s. 123

¹³⁹ Ibidem.

¹⁴⁰ Ibidem.

¹⁴¹ Ibidem, s. 124.

¹⁴² V. E. Frankl, *Nieświadomy Bóg*, Warszawa 1978, s. 124 – 125. Patrz: A. Maslow, *W stronę psychologii istnienia*, Poznań 2004, s. 101 – 136.

¹⁴³ A. Maslow, op. cit.

¹⁴⁴ P. Piotrowski, op. cit., s. 11.

¹⁴⁵ J. Kwapiszewski, op. cit.

będą szukać przyjemności oraz manifestować swoje niezadowolenie wobec porządku kulturowego¹⁴⁶.

Subkultura Modsów

Kontrkultura Modsów zrodziła się w Anglii pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Znakiem rozpoznawczym tej subkultury były głównie ekstrawaganckie i przylegające do ciała garnitury oraz bujne i zadbane włosy. Nosili również okulary przeciwsłoneczne i kapelusze. Kontrowersyjny jest fakt, iż przedstawiciele tej podkultury zaczęli "nosić" makijaż. Fundamentalnym środkiem komunikacji dla Modsa był skuter firmy Labretta, który ozdabiał lusterkami¹⁴⁷. Jeździli przede wszystkim w płaszczu wojskowym, w tak zwanej parce. Cechowali się chęcią bycia wolnymi (permissywizm moralny) i nowoczesnymi, stąd fascynacja modernizmem. Interesowali się sztuką awangardową i egzystencjalizmem (francuskim – kategoria społecznego buntu lansowana przez Alberta Camusa). Modsi słuchali głównie bluesa lub rocka¹⁴⁸. Rodząca się subkultura charakteryzowała się nonkonformizmem społecznym. Pragnęli niezależności, jednak nie szła za tym psychologicznie pojmowana i analizowana dojrzałość i dorosłość. Pionierzy tej kontrkultury pochodzili z zamożnych rodzin zamieszkujących dzielnicę Londynu – Soho. Jednakże w późniejszym czasie cała podkultura opanowała brytyjską klasę średnią. Gdy Modsi zaczęli rywalizować z Rocersami o hegemonię subkulturową, stało się to przyczyną ich późniejszego upadku i zwulgaryzowania¹⁴⁹.

W późniejszych latach doszło do wykrystalizowania się trzech podtypów Modsów. Pierwszy typ stanowili tak zwani *Scooterboysi*, którzy słynęli z wojskowych kurtek. Przedstawiciele tej grupy mieli w zwyczaju nosić koszule z numerkami, dlatego też nazywano ich *Numbers*. Najbogatsi, czyli najlepiej ubranych członków określano jako *Faces*. Wywodzili się z klasy średniej i wykonywali prace biurowe¹⁵⁰.

¹⁴⁶ K. Złotucha, *Wpływ subkultur na życie młodzieży*, „Innowacje Psychologiczne”, 2012, t. 1, nr 1, s. 83.

¹⁴⁷ http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,114377,10358970,Modni_Modsi.html [dostęp z dnia: 24.11.2013].

¹⁴⁸ Ibidem.

¹⁴⁹ Ibidem.

¹⁵⁰ <http://www.konserwatyzm.pl/arttykul/4621/skinheadzi-i-modsi> [dostęp z dnia: 26.01.1014].

Do następnej grupy należeli *Collage boysi*. W wyglądzie przypominali Scootersów, jednak byli bardziej zniewieściali i pedantyczni. Pochodzili z dobrych rodzin i studiowali humanistyczno-artystyczne kierunki. W tej grupie przeważały kobiety¹⁵¹.

Hard Modsi pochodzili z rodzin robotniczych i biednych, dlatego też najbardziej oddalili się od kreacji Modsów z Soho. Mięli krótko ścięte włosy i nosili specyficzne buty, które nadawały się do walki. Lubili ubierać się dosyć modnie, dlatego też znanymi markami były wówczas: Lewis czy Ben Sherman. Podkultura ta fascynowała się muzyką zespołu rockowego „The Who”. Zasłynęli dzięki przebojowi: „My Generation” - piosenka ta była adresowana do robotniczych rodzin i wyrażała frustrację egzystencjalną. Modsi zaprzyjaźnili się w pewnym czasie z *Rude Boysami*, to znaczy z czarnoskórymi emigrantami z Jamajki, którzy przyjechali do Wielkiej Brytanii w poszukiwaniu pracy. Stylizowali się oni na przestępców¹⁵² - nosili czarne kapelusze (duże oraz lubiane przez Modsów małe). Zwalczani byli przez *Teddy Boysów*, dlatego też zawarli sojusz z Modsami. Stąd też wzięło się zainteresowanie Modsów muzyką SKA, soul oraz reggae. W roku 1969 zaobserwowany został powolny upadek subkultury Modsów. Jej przedstawiciele nabrali już życiowego doświadczenia i zrezygnowali z form buntu. Bardziej pokojowi Modsi zintegrowali się z hipisami (muzycy z „The Who” również zaczęli ubierać się bardziej luźno). *Hard Modsi* zaś współtworzyli nową podkulturę – skinheadów¹⁵³.

Kontrkultura Skinheadów

Subkultura skinheadów pojawiła się na Wyspach Brytyjskich pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku. Początkowo kontrkultura ta nie miała sprecyzowanej nazwy, dlatego też w Anglii nazywano ich różnie: *brush – cuts* (szczoty), *spikeys* (kolczaści), *peanuts* (fistaszki), *bootboys* (chłopcy w butach), *nuts* (wariaci, świry)¹⁵⁴. Media brytyjskie traktowały ten ruch pogardliwie, uważając ich jedynie za dewastatorów, margines społeczny, a nie przedstawicieli kultury alternatywnej¹⁵⁵.

¹⁵¹ Ibidem.

¹⁵² Ibidem.

¹⁵³ Ibidem.

¹⁵⁴ M. Filipiak, op. cit., s. 55.

¹⁵⁵ Ibidem, s. 59.

W Wielkiej Brytanii pojęcie „skinhead” było początkowo nazwą oznaczającą tysego, wykrzykiwaną pod postacią negatywnego epitetu w kierunku przechodniów przez młodzieżowy gang¹⁵⁶. W roku 1968 termin „skinhead” (skórogłowy) został użyty w prasie angielskiej w celu odróżnienia ich podkultury od działających hippisów. Skinheadzi pochodzili z rodzin proletariackich, dlatego też w swoim sposobie bycia starali się podtrzymywać charyzmę robotniczą¹⁵⁷. Pierwotnie imponowała im kultura czarnych imigrantów z Wysp Karaibskich - imitowali ich zachowania i wygląd. Była to kontrkultura zaborcza i apodyktyczna. Walczyli słownie i cieleśnie ze wszystkimi, których uważali za „obcych”, jednak nie zdefiniowano, jakie główne kryteria ten „obcy” winien spełniać¹⁵⁸. Ruch ten charakteryzował się podejściem nacjonalistycznym i faszystowskim, dlatego też w imię rasowych upodobań gnębili Murzynów, Azjatów, Żydów, Arabów. Skini w wielu przypadkach manifestowali swoją indywidualność, autarkiczność względem innych subkultur, niszczycielską tożsamość¹⁵⁹. M. Pęczak znacząco podkreśla, iż:

„Trudno powiedzieć, by skinheadzi (zarówno w Polsce, jak i gdzie indziej) dysponowali w pełni spójną ideologią. Są to raczej oderwane slogany, w których przejawia się postawa rasistowska, szowinistyczna oraz stale obecny kult siły fizycznej, przemocy i swoiście pojmowanego porządku”¹⁶⁰.

Ostatecznie, na początku lat osiemdziesiątych orientacja światopoglądowa skinów znalazła zwolenników w Niemczech Zachodnich, we Francji, w Polsce, a mniejszy zasięg miała w Stanach Zjednoczonych. Przez swoje antyhumanitarne i odpodmiotowione zachowania subkultura skinów pozostawała antykulturą¹⁶¹.

Podkreślić należy, że nie powinniśmy patrzeć na zjawisko rozprzestrzeniania się subkultury skinheadowej z jednego, jednowymiarowego punktu widzenia. Nie było tak, iż większość skinów cechowała postawa rasistowska. Świadczy o tym marginalizowany ruch RedSkinów. Powstał on w latach osiemdziesiątych (1986 – 1986)¹⁶². Przyczynami powstania tego ruchu były, przede wszystkim, bardzo ciężka sytuacja ekonomiczno-

¹⁵⁶ Ibidem.

¹⁵⁷ Ibidem.

¹⁵⁸ Ibidem.

¹⁵⁹ Ibidem.

¹⁶⁰ M. Pęczak, op. cit., s. 91.

¹⁶¹ M. Filipiak, *Od subkultury do kultury alternatywnej*, Lublin 1999, s. 60.

¹⁶² Na podstawie: *Antifa: Łowcy (nazi)skinów (Antifa: Chasseurs de Skins)*, reż. Marc-Aurèle Vecchione, Sara Brucker, France 2008.

gospodarcza, neoliberalna polityka i silna pozycja prawicy, reprezentowanej przez Front Narodowy. Z drugiej zaś strony ogromny wpływ na powstanie tego ruchu miała raczkująca we Francji kultura alternatywna, czyli mieszanka francuskiego punk – rocka, protestów politycznych i multikulturalizmu¹⁶³. By zrozumieć specyfikę RedSkinów, powinniśmy zwrócić uwagę na fakt, że pierwsi francuscy przedstawiciele tego ruchu nie wywodzili się ze SkinHeadów oraz nie mieli szczególnego związku z jego kulturą. W latach osiemdziesiątych większość SkinHeadów była związana z neofaszystami lub wcale nie mieszała się w politykę. Dezorganizowali punkowe koncerty, atakowali squaty (żeby zaznaczyć swoje terytorium), grabili stacje metra i napadali na imigrantów i bezdomnych. W tym właśnie momencie przy zespole „Berurier Noir” powstała grupa ochrony, której kluczowym zadaniem była ochrona danych koncertów przed "nalotem" "naziskinów"¹⁶⁴. Właśnie w tym momencie powstała grupa łowców naziskinów, czyli Red Warriors. W tych latach powstał w Wielkiej Brytanii zespół „The Redskins”, który zjednoczył lewicujących RedSkinów oraz robotniczą młodzież. Po niespełna trzech latach od powstania ruchu, mało kto ważył się nosić paryską flagę na fleku.

Do zwycięstwa przyczyniły się również: siła ruchu antyfaszystowskiego, postępująca obojętność i apatia starszych działaczy faszystowskich oraz zerwanie części SkinHeadów z ideologią faszystowską, albowiem zdali sobie oni sprawę z nagminnej politycznej psychomanipulacji¹⁶⁵. „Red Warriors łączył idee antynazistowskie i antyrasistowskie z materialnymi warunkami egzystencji lat osiemdziesiątych”¹⁶⁶. W tym okresie powstało wiele zespołów o podobnym światopoglądzie: „The Lenin Killers” i „Red Action SkinHead”. Warto jednak zaznaczyć, że część zespołów przejawiało zachowania agresywne i destrukcyjne. Co ciekawe, jedna z takich grup, jak np. „Ducky Boys” miały właśnie prymitywny kodeks zachowań. Inne nie były niczym więcej, jak społecznymi wandalami, które zaczynały stawać się prawie tak agresywne, jak wcześniejsi faszyci¹⁶⁷. Biorąc pod uwagę sferę wizualną, RedSkini łączyli elementy zaczerpnięte z podkultury Skinheadów (fleki, Martensy), nosili czerwone chustki, unikalne fryzury, stąd psychodeliczny charakter stroju. Później również nosili szerokie spodnie i czapki z

¹⁶³ Ibidem.

¹⁶⁴ Ibidem.

¹⁶⁵ Ibidem.

¹⁶⁶ Ibidem.

¹⁶⁷ Ibidem.

daszkim. Odwoływali się do symboliki indiańskiej (nieświadomie) oraz części kultury robotniczej - częstokroć nakładali kombinezony¹⁶⁸.

Stanowczo należy podkreślić, że ujednocianie wszelkich ruchów może w ostateczności doprowadzić do społecznej tragedii. Współcześnie istniejący SHARP (SkinHeadzi przeciw rasowym uprzedzeniom), czyli ruch o antyfaszystowskich poglądach walczy z rasistowskim *Blood and Honour*, których *White Power* cechuje się niesłychaną agresją i nienawiścią do innych kultur. Postmodernistyczny, wypaczający ruch naziskinów zanegował korzenie SkinHeadów. Należy podkreślić, że ruch ten powstał na Jamajce, gdzie nie było mowy o społecznym wykluczeniu czarnoskórych i politycznych konotacjach, które w swych skrajnych przypadkach doprowadziły do złamania wolności drugiego człowieka o innym światopoglądzie.

Zakończenie

Jak już wyżej naszkicowałam, celem ugrupowań subkulturowych, kwestionujących porządek społeczno-kulturowy, jest zazwyczaj zmiana paradygmatu dotyczącego danych, społecznie akceptowalnych zachowań. Nie przytoczyłam wszystkich znanych ucieleśnień subkulturowych, jednakże, nie wszystkie kontrkultury odznaczały się aktami dewiacyjnymi i antyspołecznymi, wandali stycznymi, jak zaznaczyłam, przywołując subkulturę skinhadów. Na zakończenie warto przywołać myśl Dicka Hebdige'a oraz Odo Marquarda, którzy zaznaczyli, iż: „subkultury reprezentują *szum*: stanowią zakłócenie w uporządkowanej sekwencji, która biegnie od rzeczywistych wydarzeń i zjawisk do ich reprezentacji w mediach. Nie powinniśmy lekceważyć zatem znaczeniowej mocy spektakularnych subkultur. Nie są one jedynie metaforami potencjalnej anarchii”¹⁶⁹. Rok 1968 był przewrotnym etapem kultury i ruchu studenckiego. „Rozczarowanie, jakiego doznało rewolucyjne oczekiwanie bliskich rozwiązań, doprowadziło – przy równoczesnym coraz bardziej uważnym śledzeniu ewolucji: długiego marszu poprzez rodzaje – do długiego marszu poprzez instytucje, a potem bardzo szybko do wyjścia znów poza te instytucje: co przybrało postać ostatej

¹⁶⁸ Ibidem.

¹⁶⁹ D. Hebdige, *Subkultura: znaczenie stylu*, [w:] *Kultura i hegemonia. Antologia tekstów szkoły z Birmingham*, (red.) Michał Wróblewski, Toruń 2012, s. 66.

na Zachodzie hierokratycznie nastawionej rewolty przeciw istniejącemu nowoczesnemu światu”¹⁷⁰.

Summary

This article aims at presenting the skinhead subculture in the category of social exclusion. The skinhead movement of the leftist has negated the stereotypical model, which assumes full discrimination of the people of different worldview and skin color. "Redskins" represent a subculture that relies on tolerance, without going into racist prejudices.

¹⁷⁰ O. Marquard, *Szczęście w nieszczęściu*, Warszawa 2001, s. 91 – 92.

Anna Krygier

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Rozumienie terminu protokołu

Protokół – wydawałoby się, iż jest to prosty termin, lecz podanie jego definicji może stworzyć problemy. Otóż inaczej na pojęcie to spojrzy historyk, a zwłaszcza ten zajmujący się dyplomatyką, a inaczej osoba pracująca w administracji, informatyk czy też ksiądz. Każdemu z wyżej wymienionych osób protokół będzie kojarzył się z czymś innym – czy to z elementem formularza dokumentu lub ze sprawozdaniem z przebiegu zebrania, a może z urządzeniami komunikacyjnymi bądź z pewnymi zasadami postępowania w momencie wizyty np. prezydenta państwa.

Termin *protokół* pojawił się już w słowniku Samuela Lindego z początku XIX w. Można znaleźć tam następującą definicję: „*Protokół – spis, spisek. (...) Protokoły są księgi, w których transakcje i prawne wyroki sądowe umieszczają się*”¹⁷¹. Natomiast w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* PWN znajdziemy cztery wyjaśnienia terminu protokół:

„*a. pisemne sprawozdanie z obrad, posiedzenia, sesji, zebrania zawierające streszczenie przemówień, wniosków i uchwał; b. akt sporządzony przez urzędnika zawierający opis dokonanych przez niego czynności i stwierdzonych faktów; c. ogół prawideł i zasad postępowania przyjętych w pewnych okolicznościach; hist. 2. w dokumentach średniowiecznych część wstępna, informująca o tym, kto, dla kogo i dlaczego wystawia dokument*”¹⁷².

Z kolei w słowniku pod redakcją Witolda Doroszewskiego spotykamy podobne definicje, lecz bardziej rozbudowane:

„*1. dokładny zapis przemówień, wniosków i uchwał zebrania, posiedzenia, komisji itp., pisemne sprawozdanie z zebrania; (...) 2. akt urzędowy sporządzony przez urzędową osobę, zawierający wyszczególnienie dokonanych przez nią działań, czynności i*

¹⁷¹ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, T. 4, Warszawa 1995, s. 486.

¹⁷² *Uniwersalny słownik języka polskiego*, T. P-Ś, red. S. Dubisz, Warszawa 2006, s. 594.

*stwierdzonych faktów(...). Protokół jest sprawozdawczym dokumentem publicznym i pisemnym, sporządzonym w postępowaniu karnym przez właściwych urzędników dokumentujących, którego celem jest stwierdzenie istnienia lub nieistnienia pewnego faktu, mającego znaczenie w postępowaniu, lub udokumentowaniu pewnego zeznania lub oświadczenia*¹⁷³.

Jednak powyższe definicje nie są jedynymi. Na potrzeby tegoż referatu opracowana została ankieta, w której uwzględniono – prawdopodobnie – wszystkie możliwe objaśnienia terminu „protokół”. Można je podzielić na kilka kategorii:

- protokół w ujęciu historyka i archiwisty,
- protokół w ujęciu administracyjnym,
- protokół w dyplomacji,
- protokół w informatyce,
- protokół przedślubny.

Celem niniejszego referatu prócz przedstawienia pojęcia protokół jest ocenienie, w jaki sposób obecnie ludzie rozumieją ten termin. Warto zastanowić się, czy rzeczywiście osoby, które są np. historykami postrzegają protokół zgodnie z ich dziedziną wiedzy. Ponadto należy przyjrzeć się temu, czy może coś łączy wskazane w ankiecie definicje i czy można sporządzić jedną definicję protokołu.

Protokół w ujęciu historyka i archiwisty

Patrząc na protokół oczami historyka lub archiwisty, można wskazać **cztery definicje**. Pierwsza z nich dotyczy terminu odnoszącego się do budowy dokumentów – protokół stanowił element formularza dyplomu, pojawiający się na początku i końcu (protokół wstępny oraz protokół końcowy, ten ostatni inaczej określany jako eschatokół), a składający się zazwyczaj we wstępie z inwokacji (wezwanie Boga), intytulacji (wskazanie wystawcy) i inskrypcji (adres odbiorcy), a w zakończeniu z datacji, podpisów lub listy świadków oraz aprekcji¹⁷⁴. Obecnie termin ten nie występuje w administracji państwowej, lecz nadal jest używany w środowisku historycznym, głównie przez osoby zajmujące się dyplomatyką.

¹⁷³ *Słownik języka polskiego*, T. 7, red. Witold Doroszewski, Warszawa 1965, s. 73.

¹⁷⁴ K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, cz. 1, s. 22 – 25. *Dyplomatyka wieków średnich*, oprac. K. Maleczyński, M. Bielińska, A Gąsiorowski, s. 23 – 25. J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2005, s. 468.

Natomiast w *Polskim słowniku archiwalnym* prócz ujęcia dyplomatycznego znajdujemy jeszcze trzy odnoszące się do historii, a ściślej mówiąc do dziejów kancelarii. Pierwsza z definicji wskazuje na protokół jako wpis wniesiony do brulionowej księgi wpisów, a druga wspomina o protokole jako brulionowej księdze wpisów (*protocollon*)¹⁷⁵. Z kolei trzecia z nich wskazuje na dość późny okres w dziejach Rzeczypospolitej Polskiej, a mianowicie na epokę stanisławowską – władze kolegalne podczas obrad sporządzały dokumenty nazywane protokołami (forma sprawozdań)¹⁷⁶.

Spojrzenie historyczne raczej nie jest znane współcześnie. Jedynie studenci historii, osoby zajmujące się dyplomatyką lub rozwojem kancelarii mieli styczność z protokołem jako elementem formularza dokumentu. Jednak przeprowadzona ankieta na temat rozumienia tego terminu wykazała niezbyt zadowalające rezultaty. Mianowicie na 18 studentów i absolwentów historii ponad połowa nie kojarzy definicji znanej z dyplomatyki i przytaczanej chociażby w podręczniku Józefa Szymańskiego *Nauki pomocnicze historii*. Jedynie 16 % tej grupy ankietowanych uznało, że ta definicja bardzo dobrze pasuje do badanego terminu, a 5,5% stwierdziło, iż jedynie dobrze. Natomiast blisko 30% zmieniłoby podaną w ankiecie definicję.

Z kolei dwa pozostałe wyjaśnienia terminu *protokół* ankietowani raczej nie znali – w obu przypadkach ok. 70% osób nie zna tych definicji. Natomiast 16–25% studentów i absolwentów historii uznawało, iż zaproponowane w ankiecie wyjaśnienia związane z brulionową księgą wpisu i wpisem wniesionym do *protocollonu* niezbyt dobrze oddają znaczenie tego terminu.

Zaskakujące jest to, iż historycy bardziej znają czwartą definicję protokołu (sprawozdania sporządzane podczas posiedzeń władz kolegalnych epoki stanisławowskiej) – otóż łącznie blisko 50% ankietowanych uznało, że definicja podana w ankiecie w sposób dobry wyjaśnia termin, jaki został podjęty zanalizowaniu.

| Definicje | bardzo dobrze | dobrze | dosyć dobrze, lecz ta definicja jest niepełna | nie kojarzę tej definicji |
|-------------------------------|---------------|--------|---|---------------------------|
| element formularza dokumentu, | 16% | 5,5% | 27,8% | 55,6% |

¹⁷⁵ *Polski słownik archiwalny*, red. W. Maciejewska, Warszawa – Łódź 1974, s. 66.

¹⁷⁶ *Ibidem*, s. 66.

| | | | | |
|--|-------|-------|-------|-------|
| stanowiący wstęp do aktu, a składający się zazwyczaj z inwokacji (wezwanie Boga), intytulacji (wskazanie wystawcy) i inskrypcji (adres odbiorcy) | | | | |
| wpis wniesiony do brulionowej księgi wpisów | 0 | 5,5% | 27,8% | 66,7% |
| brulionowa księga wpisów (protocollon) | 5,5% | 11% | 16% | 66,7% |
| protokół plenarnych posiedzeń władz kolegialnych epoki stanisławowskiej | 22,2% | 27,7% | 16,7% | 33,3% |

Tabela nr 1: Rozumienie protokołu w ujęciu historycznym przez studentów historii (opracowanie własne).

W przeprowadzonej ankiecie wypowiedzieli się także studenci archiwistyki i zarządzania dokumentacją, lecz wyniki też nie są zadowalające. Wyniki w przypadku czterech definicji są porównywalne ze względu na to, iż ankietę wypełniło jedynie ośmiu studentów tego kierunku.

| Definicje | bardzo dobrze | dobrze | dosyć dobrze, lecz ta definicja jest niepełna | nie kojarzę tej definicji |
|--|---------------|------------|---|---------------------------|
| element formularza dokumentu, stanowiący wstęp do aktu, a składający się zazwyczaj z inwokacji (wezwanie Boga), intytulacji (wskazanie wystawcy) i inskrypcji (adres odbiorcy) | 2 25% | 2 25% | 2 25% | 2 25% |
| wpis wniesiony do brulionowej księgi wpisów | 1 12,5% | 2 25% | 3 37,5% | 2 25% |
| brulionowa księga wpisów (protocollon) | 1 12,5% | 2 25% | 2 25% | 3 37,5% |
| protokół plenarnych posiedzeń władz kolegialnych epoki stanisławowskiej | 0 | 3 37,5% | 2 25% | 3 37,5% |

Tabela nr 2: Rozumienie protokołu w ujęciu historycznym przez studentów

archiwistyki i zarządzania dokumentacją (opracowanie własne).

Protokół w ujęciu administracyjnym

Administracja, nie tylko państwowa, oparta jest na biurokracji i wytwarzaniu znacznej liczby dokumentacji, a wśród nich też protokołów. W ankiecie podane zostały trzy definicje. Pierwsza z nich wskazuje na pisemne sprawozdanie z zebrania, posiedzenia itp., czyli na pewną czynność, której realizacja ma charakter pisemny. Następną określa dokument – pisemną formę zaistniałej czynności. Z kolei trzecia definicja dotyczy protokołu jako aktu urzędowego stwierdzającego pewien fakt, stan rzeczowy lub przebieg danego zdarzenia.

W ankiecie wypowiedziały się także osoby studiujące kierunki związane z administracją (prawo, administrację, politologię). Uznawali oni, iż podane w ankiecie definicje dobrze wyjaśniają termin protokół.

Jednak te trzy definicje są znane nie tylko tym, którzy uczą się o tym na studiach. W ankiecie 55,17% ankietowanych stwierdziło, iż pierwsze wyjaśnienie (pisemne sprawozdanie z zebrania, posiedzenia itp.) jest poprawne, a ok. 24% uznało je za dobre. Natomiast 46,55% ankietowanych oceniło, że druga ze wskazanych definicji (dokument będący sprawozdaniem z przebiegu czynności urzędowych) oddaje w pełni pojęcie protokołu. Jedynie ok. 17% nie było usatysfakcjonowanych podaną definicją. Jeśli chodzi o trzecią propozycję (akt urzędowy stwierdzający pewien fakt, stan rzeczowy lub przebieg danego zdarzenia) odnoszącą się do administracyjnego ujęcia protokołu, to blisko 45% osób uznało ją za dobrą. Natomiast ok. 21% stwierdziło, że jest ona poprawna, a taka sama część zmieniłaby coś w tej definicji.

| Definicje | bardzo dobrze | dobrze | dosyć dobrze, lecz ta definicja jest niepełna | nie kojarzę tej definicji |
|---|---------------|--------|---|---------------------------|
| pisemne sprawozdanie z zebrania, posiedzenia itp. | 55,17% | 24,13% | 20,68% | 0 |
| dokument będący sprawozdaniem z przebiegu | 46,55% | 36,2% | 17,24% | 0 |

| | | | | |
|---|--------|-------|--------|---|
| czynności urzędowych | | | | |
| akt urzędowy stwierdzający pewien fakt, stan rzeczowy lub przebieg danego zdarzenia | 20,66% | 44,8% | 20,68% | 0 |

Tabela nr 3: Rozumienie protokołu w ujęciu historycznym przez ogół ankietowanych (opracowanie własne).

Protokół jako element dyplomacji

Protokół występuje także jako pewien zbiór reguł i zasad postępowania w określonych okolicznościach. Jej specyfikacja pojawia się w dyplomacji i tam możemy ją znaleźć jako technikę pracy służby zagranicznej, a jej "(...) zadaniem jest wytworzenie w stosunkach między państwami klimatu należnego im szacunku, co jest wyrazem uznania ich suwerenności i równości, oraz nadanie harmonii kontaktu między ich oficjalnymi przedstawicielami, czyli korpusem dyplomatycznym"¹⁷⁷. Protokół dyplomatyczny ma związek z odpowiednim kodem uprzejmości stosowanym w międzynarodowej dyplomacji, zapobiegającym nieporozumieniom. Natomiast na stronie Ministerstwa Spraw Zagranicznych możemy znaleźć opis jednostki znanej pod nazwą protokół dyplomatyczny, a zajmującej się ustalaniem lub potwierdzaniem ogólnych zasad protokołu dyplomatycznego do stosowania przez administrację państwową i samorządową w stosunkach z partnerami zagranicznymi oraz z miejscowym korpusem dyplomatycznym¹⁷⁸.

Znaczna większość ankietowanych znała definicję protokołu dyplomatycznego, jak i protokołu jako zbioru reguł postępowania. Choć blisko 20% nie znało żadnej z tych definicji. Natomiast ankietowani w mniejszym stopniu wiedzieli, iż protokół dyplomatyczny to również jednostka w MSZ – ok. 50% nie znało tegoż pojęcia.

Jednak w dyplomacji możemy również spotkać się z tym, iż mianem protokołów nazywane są umowy międzynarodowe. Przykład może stanowić Protokół brytyjski dołączony do Traktatu lizbońskiego, a stanowiący klauzulę dotyczącą ograniczania stosowania w całości przepisów zawartych w Karcie Praw Podstawowych

¹⁷⁷ T. Orłowski, *Protokół dyplomatyczny : ceremonia & etykieta*, Warszawa 2010, s. 15.

¹⁷⁸ <http://www.msz.gov.pl/Informacje.o.Protokole.Dyplomatycznym.MSZ.14334.html>, dostęp w dniu 17 kwietnia 2011 r., godz. 21:33.

dla obywateli Polski i Wielkiej Brytanii. Warto także wspomnieć o nazwie pewnego dokumentu z 5 sierpnia 1939 r., ważnego dla historii państwa polskiego w okresie II wojny światowej, a mianowicie Tajny protokół załączony do układu o pomocy wzajemnej między Polską a Wielką Brytanią. W sierpniu 1939 r. powstał także inny Tajny protokół – był on dołączony do traktatu o granicach i przyjaźni podpisanego przez III Rzeszę i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Ankietowani w znacznej większości nie znali tego pojęcia protokołu (ok. 48%). Natomiast blisko 28% uznało, że definicja podana w ankiecie jest poprawna.

Natomiast politolodzy czy osoby studiujące stosunki międzynarodowe w większości uznawali, iż definicja jest dobrze sformułowana, choć niektórzy zmieniliby coś w niej. Jedynie 25% ankietowanych związanych z tymi dziedzinami nie znało tej definicji.

| Definicje | bardzo dobrze | dobrze | dosyć dobrze, lecz ta definicja jest niepełna | nie kojarzę tej definicji |
|---|---------------|--------|---|---------------------------|
| reguły i zasady postępowania w określonych okolicznościach | 29,31% | 18,96% | 32,75% | 18,96% |
| element międzynarodowej dyplomacji i kurtuazji, mający na celu wyeliminowanie nieporozumień na tle pierwszeństwa między osobami reprezentującymi oficjalne stanowiska | 36,2% | 27,58% | 13,79% | 22,41% |
| jednostka w Ministerstwie Spraw Zagranicznych odpowiedzialna za ustalanie lub potwierdzenie ogólnych zasad protokołu dyplomatycznego do stosowania przez administrację państwową i samorządową w stosunkach z partnerami zagranicznymi oraz z | 10,34% | 20,68% | 20,68% | 48,27% |

| | | | | |
|------------------------------------|-------|--------|--------|--------|
| miejscowym korpusem dyplomatycznym | | | | |
| umowa międzynarodowa | 6,98% | 20,68% | 20,68% | 48,27% |

Tabela nr 4: Rozumienie protokołu w dyplomacji przez ogół ankietowanych.

Protokół w informatyce

Informatycy również stosują pojęcie protokołu, a mianowicie protokołu komunikacyjnego rozumianego jako "zestaw procedur zapewniających komunikację między komputerami, systemami końcowymi i węzłami sieci"¹⁷⁹. Jednak blisko 30% ankietowanych nie zna tej definicji, a 31% twierdziło, że definicja nie jest zbyt poprawna i mogli by ją zmienić.

Protokół przedślubny

Prócz protokółów w ujęciu historycznym, administracyjnym czy informatycznym istnieje protokół przedślubny, czyli sprawozdanie spisywane zazwyczaj 2 bądź 3 miesiące przed ślubem. Ksiądz pyta narzeczonych o podstawowe informacje – m.in. dane osobowe, informacje o chrzcie i bierzmowaniu. Ponadto pytania dotyczą również wzajemnych relacji między przyszłymi małżonkami¹⁸⁰.

Blisko 30% ankietowanych stwierdziło, że wskazana w ankiecie definicja dobrze pasuje do tego ujęcia terminu protokół, lecz 55,17% nie zna podanego wyjaśnienia. Wydawałoby się, iż pojęcie będzie powszechnie znane, lecz ankieta pokazała coś innego.

Wyniki ankiety

Ankieta została przeprowadzona za pośrednictwem strony www.ankietka.pl. W ankiecie wzięło udział 58 osób, wśród których 89,65% mieściło się w przedziale 16–25 lat, a pozostała część ankietowanych – 26–40 lat. W przypadku wykształcenia 51,27% zaznaczyło wyższe wykształcenie. Natomiast reszta

¹⁷⁹ J. Woźniak, K. Nowicki, *Sieci LAN, MAN i WAN - protokoły komunikacyjne*, Kraków 2000, s. 569.

¹⁸⁰ http://slub-wesele.com/show_art.php?id=67, dostęp w dniu 17 kwietnia 2011 r., godz. 21:54.

ankietowanych miała średnie wykształcenie. Wśród kierunków, jakie studiują lub skończyli, pojawiały się następujące:

| Lp. | Kierunek | Liczba osób* |
|-----|---|--------------|
| 1 | Historia | 18 |
| 2 | Archiwistyka i zarządzanie dokumentacją | 8 |
| 3 | Prawo | 4 |
| 4 | Administracja | 2 |
| 5 | Politologia | 2 |
| 6 | Stosunki międzynarodowe | 2 |
| 7 | Dziennikarstwo | 3 |
| 8 | Pedagogika | 3 |
| 9 | Geodezja i kartografia | 2 |
| 10 | Finanse i rachunkowość | 2 |
| 11 | Nauka o zarządzaniu | 1 |
| 12 | Teologia | 1 |
| 13 | Pielęgniarstwo | 1 |
| 14 | Dietetyka | 1 |
| 15 | Psychologia | 1 |
| 16 | Polityka społeczna | 1 |
| 17 | Architektura krajobrazu | 1 |
| 18 | Ekonomia | 1 |
| 19 | Technologia chemiczna | 1 |
| 20 | Budownictwo | 1 |
| 21 | Informatyka | 1 |
| 22 | Filologia angielska | 1 |
| 23 | Matematyka | 1 |
| 24 | Fizyka | 1 |
| 25 | Fizjoterapia | 1 |
| 26 | Informacja naukowa i bibliotekoznawstwo | 1 |

*Część osób studiuje dwa kierunki i zaznaczałam oba kierunki w takich przypadkach. Z tej racji łączna liczba osób, jakie zostały wpisane przy poszczególnych kierunkach, jest większa niż liczba, która wypełniła ankietę.

W ankiecie w jednym z pytań zostało wskazanych 13 propozycji zdefiniowania terminu *protokół*. Ankietowani mieli określić, jak dobrze dana definicja opisuje badany termin. Okazało się, że najbardziej poprawnymi definicjami są:

- pisemne sprawozdanie z zebrania, posiedzenia itp. – 55,17%
- dokument będący sprawozdaniem z przebiegu czynności urzędowych – 46,55%
- element międzynarodowej dyplomacji i kurtuazji, mający na celu wyeliminowanie nieporozumień na tle pierwszeństwa między osobami reprezentującymi oficjalne stanowiska – 36,20%
- reguły i zasady postępowania w określonych okolicznościach – 29,31%
- akt urzędowy stwierdzający pewien fakt, stan rzeczowy lub przebieg danego zdarzenia – 20,68%.

Natomiast zdaniem ankietowych często formułowane definicje nie były poprawne. Otóż zastrzeżenia mieli do poniższych sformułowań:

- reguły i zasady postępowania w określonych okolicznościach – 32,75%
- działania podejmowane przez urządzenia komunikacyjne w celu ustanowienia między sobą połączenia, a w dalszej kolejności przekazania danych – 31,03%
- umowa międzynarodowa – 31,03%
- wpis wniesiony do brulionowej księgi wpisów – 24,13%
- protokół z plenarnych posiedzeń władz kolegialnych epoki stanisławowskiej – 20,68%
- jednostka w Ministerstwie Spraw Zagranicznych odpowiedzialna za ustalanie lub potwierdzenie ogólnych zasad protokołu dyplomatycznego do stosowania przez administrację państwową i samorządową w stosunkach z partnerami zagranicznymi oraz z miejscowym korpusem dyplomatycznym – 20,68%
- akt urzędowy stwierdzający pewien fakt, stan rzeczowy lub przebieg danego zdarzenia – 20,68%
- pisemne sprawozdanie z zebrania, posiedzenia itp. – 20,68%.

Natomiast pojawiały się też definicje nieznane ankietowanym:

- brulionowa księga wpisów (*protocollon*) – 68,96%
- wpis wniesiony do brulionowej księgi wpisów – 65,51%

- element formularza dokumentu, stanowiący wstęp do aktu, a składający się zazwyczaj z inwokacji (wezwanie Boga), intytulacji (wskazanie wystawcy) i inskrypcji (adres odbiorcy) – 63,79%
- sprawozdanie spisywane przed ślubem przez narzeczonych wobec księdza – 55,71%
- jednostka w Ministerstwie Spraw Zagranicznych odpowiedzialna za ustalanie lub potwierdzenie ogólnych zasad protokołu dyplomatycznego do stosowania przez administrację państwową i samorządową w stosunkach z partnerami zagranicznymi oraz z miejscowym korpusem dyplomatycznym – 48,27%
- protokół plenarnych posiedzeń władz kolegialnych epoki stanisławowskiej – 48,27%.

W większości nie znali oni protokołu w ujęciu historycznym. Prócz tego nie znali terminu protokołu przedślubnego oraz protokołu jako jednostki w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Jedno z pytań w ankiecie dotyczyło określenia, czy coś łączy te wszystkie 13 definicji, a jeśli tak, to co. Otóż 77,58% ankietowanych stwierdziło, że coś łączy wskazane definicje. Poniżej są przedstawione wypowiedzi ankietowanych:

| |
|--|
| podejmowanie jakiejś czynności, forma pisemna, opis jakichś zdarzeń lub zachowań |
| wedle wszystkich tych definicji protokół pozostaje "instytucją" służącą ujmowaniu stanu rzeczy w ramy formalne |
| - urzędowy charakter w relacjach osób - w stosunkach dyplomatycznych jest to zapisanie reguły postępowania przedstawicieli dwóch lub więcej państw - w organizacjach/partiach etc. jest pismo, które podczas spotkań na niższych szczeblach organizacji/partii jest zapisem postępowania mniejszych okręgów. |
| sprawozdanie z odbytego wydarzenia, czynności itp. - może być sprawozdaniem z posiedzenia jakiejś jednostki organizacyjnej, imprezy itp. |
| większość dotyczy oficjalnego dokumentu o wadze państwowej, w ogólnym ujęci jest sprawozdaniem z przebiegu czegoś |
| coś uregulowanego z góry forma pisemna |
| spis, zasady, fakty, postępowanie |
| dokument urzędowy, opisywanie przebiegu czynności, zdarzeń |
| Według mnie wszystkie łączy formalizm, niezależnie od tego czy mowa o dokumentach czy o ustalonym sposobie działania |

| |
|--|
| pisemne sprawozdanie, dokument urzędowy |
| pisemne sprawozdanie -dotyczy dyplomacji -spisuje zasady -posiada inwokację - używany jest do opisywania wydarzeń różnych instytucji |
| Protokół jest dokumentem |
| zapis czegoś w kolejności, dokument |
| definiują to samo pojęcie, piśmienność, |
| Dokument pisemny, posiadający elementy opisu, stworzony w określonym celu |
| Kilka definicji dotyczy protokołu jako pisemnego tekstu (dokumentu lub sprawozdania) |
| - opisują w sposób naukowy czym jest protokół z różnych punktów widzenia |
| dotyczy co najmniej dwóch stron, a więc reguluje albo opisuje pewne relacje między nimi (nawet protokół sprawozdawczy) ma formę pisemną |
| - dokument o uzgodnionej formie - klarowny spis obowiązków dla osób znajdujących się w konkretnych sytuacjach - formalny i urzędowy język |
| większość jest pisemna, protokoły mają ściśle coś określają. |
| Jest to coś ustalonego "z góry", pewne wytyczne dotyczące np. sposobu zachowania się w dyplomacji, zazwyczaj forma pisemna |
| funkcja sprawozdawcza, podsumowująca, uroczysta, porządkująca zasady działania i postępowania w określonych sytuacjach, bądź w odniesieniu do osób, miejsc czy urzędów |
| dokument lub też sposób postępowania definicje są dość naukowe |
| Dotyczą ogólnego podsumowania |
| Są to sprawozdania z czegoś, lub spis przepisów i wskazówek |
| akty urzędowe, dyplomacja, sprawozdania z jakiegoś wydarzenia |
| wspólną cechą większości definicji jest to, że mają formę pisemną |
| relacja, zdarzenie, wydarzenie, fakt |
| jest to pismo o charakterze oficjalnym, często urzędowym |
| we wszystkich protokoły stwierdzają zaistniałe fakty, służą usprawnieniu komunikacji |
| termin, są przeważnie związane z formą pisemną, |
| Coś formalnego, sztywno ustalone |
| forma pisemna jakiś spis |
| opisują dokumenty |
| Wszystkie pojęcia - oprócz tego stosowanego w informatyce - łączy formalność, związek |

| |
|--|
| z ustanawianiem lub zapisywaniem reguł, z prawem |
| Wskazują na element sprawozdawczości bądź określony sposób postępowania |
| opisywanie stanu rzeczy, wymienianie elementów czegoś, oficjalność dokumentu |

W większości przypadków powtarzanych jest kilka rzeczy:

- charakter formalny
- forma pisemna
- relacja z zaistniałej czynności
- ogólne podsumowanie
- pewne wytyczne ustalone przez władze.

Wydawałoby się, że te elementy pasują praktycznie do każdej z podanych definicji. Otóż zarówno te stosowane w historii, jak i w administracji i odwołujące się do dyplomacji wiążą się z czymś formalnym. Po pierwsze, protokoły jako sprawozdania z przebiegu prac urzędów mają zazwyczaj ustaloną formułę. Również taki ogólnie ustalony formularz miały dokumenty wystawiane od średniowiecza. Natomiast warto również wspomnieć o tym, iż protokół raczej nie miał charakteru ustnego – musiał być zapisany, a tym samym nie tyle nabierał mocy prawnej, co zaświadczał o przebiegu pewnych zdarzeń bądź podsumowywał pewne zajście.

Zakończenie

Termin protokół, jak już wskazałam wyżej, jest trudnym pojęciem, który każdemu kojarzy się inaczej, a formułowanie definicji stanowi jedną z najtrudniejszych rzeczy. Podane w ankiecie definicje tegoż terminu w większości mają na pewno jedną wspólną rzecz – przybierają formę pisemną i raczej mają charakter formalny. Jedyne cechy wiążącej się z formą przekazu nie posiada protokół dyplomatyczny jako jednostka Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Protokół zawiera też pewne informacje – a mianowicie albo podsumowanie np. zebrania, posiedzenia, albo sposób postępowania.

Jednak wskazanie jednej definicji, która byłaby wspólna dla wszystkich wskazanych w ankiecie definicji, nie jest możliwe. Można wskazać pojedyncze cechy, lecz zdarzają się sytuacje, gdy nie pasuje ona do jakiejś definicji, a zwłaszcza do tej związanej z protokołem komunikacyjnym.

Załącznik: Zestawienie odpowiedzi ankietowanych na pytanie dotyczące rozumienia poszczególnych definicji.

| Definicje | bardzo dobrze | dobrze | dosyć dobrze, lecz ta definicja jest niepełna | nie kojarzę tej definicji |
|---|---------------|--------|---|---------------------------|
| pisemne sprawozdanie z zebrania, posiedzenia itp. | 55,17% | 24,13% | 20,68% | 0% |
| dokument będący sprawozdaniem z przebiegu czynności urzędowych | 46,55% | 36,2% | 17,24% | 0% |
| akt urzędowy stwierdzający pewien fakt, stan rzeczowy lub przebieg danego zdarzenia | 20,68% | 44,82% | 20,68% | 13,79% |
| działania podejmowane przez urzędnika komunikacyjne w celu ustanowienia między sobą połączenia, a w dalszej kolejności przekazania danych | 12,06% | 27,58% | 31,03% | 29,31% |
| reguły i zasady postępowania w określonych okolicznościach | 29,31% | 18,96% | 32,75% | 18,96% |
| element międzynarodowej dyplomacji i kurtuazji, | 36,2% | 27,58% | 13,79% | 22,41% |

| | | | | |
|--|--------|--------|--------|--------|
| mający na celu wyeliminowanie nieporozumień na tle pierwszeństwa między osobami reprezentującymi oficjalne stanowiska | | | | |
| jednostka w Ministerstwie Spraw Zagranicznych odpowiedzialna za ustalanie lub potwierdzenie ogólnych zasad protokołu dyplomatycznego do stosowania przez administrację państwową i samorządową w stosunkach z partnerami zagranicznymi oraz z miejscowym korpusem dyplomatycznym | 10,34% | 20,68% | 20,68% | 48,27% |
| umowa międzynarodowa | 6,89% | 20,68% | 31,03% | 41,37% |
| sprawozdanie spisywane przed ślubem przez narzeczonych wobec księdza | 8,62% | 20,68% | 15,51% | 55,71% |
| element formularza dokumentu, stanowiący wstęp do aktu, a składający się zazwyczaj z inwokacji (wezwanie Boga), intytulacji (wskazanie wystawcy) i | 6,89% | 13,79% | 15,51% | 63,79% |

| | | | | |
|--|-------|--------|--------|--------|
| inskrypcji (adres odbiorcy) | | | | |
| wpis wniesiony do brulionowej księgi wpisów | 3,44% | 5,17% | 24,13% | 65,51% |
| brulionowa księga wpisów (<i>protocollon</i>) | 3,44% | 8,62% | 17,24% | 68,96% |
| protokół plenarnych posiedzeń władz kolegialnych epoki stanisławowskiej | 8,62% | 22,41% | 20,68% | 48,27% |

Summary

A protocol - it seems to be such an easy term, but its definition may cause problems. A historian will look at it in one way, especially the one that deals with diplomatics, but a person working in administration, an IT specialist or a priest in other. Every of those people will associate a protocol with something different - either with an element of form of document, or with a report on the meeting, or with a communication device, and even with certain code of conduct during the visit of, e.g. a President.

The aim of this article, apart from introduction of the term "protocol", is examining, how today people understand this term. It is worth considering, if those who are historians actually perceive protocol in accordance with their field of knowledge. Moreover, it is important to find out if there is anything that would link the definitions chosen in the questionnaire, and if it is possible to draw the one definition of protocol.

Sylwia Nehring

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Życie i działalność drukarska Melchiora Neringa – drukarza protestanckiego w katolickiej Rzeczypospolitej XVI w.

Stan badań

Stan badań nad dziejami drukarstwa w szesnastowiecznej Rzeczypospolitej jest bardzo obszerny. Dostępne są liczne publikacje poświęcone zarówno poszczególnym oficynom drukarskim, sposobom tłoczenia, zdobienia i oprawiania ksiąg oraz ich czytelnikom. Dobrze opracowane są również biogramy najbardziej znaczących i wprawnych w sztuce typograficznej drukarzy, jak chociażby Jana Hallera, Floriana Ungera, Hieronima Wietora, rodu Scharffenbergów.

W historiografii polskiej znaleźć można kilka publikacji, artykułów, skromnych not biograficznych poświęconych Melchiorowi Neringowi, typografowi poznańskiemu, grodzkiemu i przede wszystkim toruńskiemu. Badania naukowe dotyczące jego działalności były prowadzone głównie w dwudziestoleciu międzywojennym oraz w latach 60. XX w. Najlepiej zbadanym obszarem działalności typografa jest jego drukarski dorobek, a więc liczne mowy, druki okolicznościowe, dysputy, ówczesne podręczniki. Kwestia intrologatorska była zawsze traktowana pobieżnie, co wiązało się ze specyfiką zawodu zwykłego intrologatora w XVI w. O działalności księgarskiej wiadomo niewiele. Jest to tematyka słabo zbadana. Pewnym jest, że Nering prowadził księgarnię w każdym z trzech miast, w których przebywał jednak dokładnych cen, pełnego spisu książek jakie oferował, klientów oraz dochodów, jakie czerpał ze swojej działalności, nie sposób dziś zbadać.

O M. Neringu i jego dorobku drukarskim, księgarskim i intrologatorskim pisali tacy badacze jak Hilary Majkowski, Maria Wojciechowska, Andrzej Chróst, Zygmunt Mocarski czy Leonard Jarzębowski. Prace tych naukowców były, jak na skąpe dane źródłowe, które pozostały do naszych czasów, wnikliwe i rzetelne. Opracowania leksykalne poświęcone typografowi są z kolei niepełne i wybiórcze. Do najlepszych

zaliczyć należy biogramy w *Wielkopolskim słowniku biograficznym* oraz w *Słowniku pracowników książki polskiej*¹⁸¹.

Podczas badań nad życiem i działalnością M. Neringa wykorzystano dwie metody: porównawczą i antropologiczną. Ich zestawienie pozwoliło uzyskać nowe wnioski i skupić się na przestrzeni i rzeczywistości, w jakiej żył drukarz, a która jednocześnie kształtowała jego twórczość i działalność typograficzną.

Z racji, iż Melchiorowe druki stanowią ważną część rzadkich i cennych zbiorów – określanych mianem *polonika XVI wieku* lub *zbiory rara* – największych polskich bibliotek instytucjonalnych, warto je uzupełnić o kilka nowych spostrzeżeń związanych z kwestiami wyznaniowymi zwłaszcza. Całkowity dorobek drukarski Neringa został już przedstawiony w monografii *Drukarze Dawnej Polski* oraz pracy M. Wojciechowskiej *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI wieku*¹⁸², dlatego w niniejszym artykule podobne zestawienia zostaną pominięte. Celem pracy jest zatem wskazanie, w oparciu o fakty z życia drukarza, możliwych danych, które były przez wielu badaczy pomijane.

Zajmując się życiem oraz twórczością typografów, należy pamiętać, iż jedynymi źródłami o nich są najczęściej druki jakie wyszły spod ich pras oraz wzmianki w pamiętnikach lub listach osób z epoki. Fakt ten bardzo utrudnia badania historyczne, uniemożliwiając jednocześnie postawienie odpowiedzi na wiele nurtujących pytań. Starannie wykonane odbitki grafik z epoki czy oprawy książkowe oraz skąpe wzmianki w aktach miejskich nie przedstawiają w pełni szesnastowiecznej rzeczywistości przeciętnego typografa, księgarza czy introligatora.

Pochodzenie, przynależność wyznaniowa, życie prywatne typografa

Dokładne pochodzenie, przynależność narodowa, jak i data urodzin pierwszego poznańskiego drukarza nie są do dziś znane. Na podstawie zachowanych skąpych źródeł historycznych, za jakie można uznać oprawy książkowe, wiadomo natomiast, iż trudnił się on introligatorstwem od 1559 r.¹⁸³ W tym miejscu należałoby zrobić pewną dygresję.

¹ Z. Skorupska, *Nering Melchior*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, pod red. I. Treichel, Warszawa 1972, s. 622–624; J. Sójka, *Melchior Nering*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 22, z. 4, pod red. W. Konopczyńskiego, Wrocław 1977 [dalej cyt.: PSB], s. 42–43; tegoż, *Melchior Nering*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1981 [dalej cyt.: WSB], s. 509.

² *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka, t. 3, cz. 1: Warszawa 1977; t. 4: Warszawa 1962; M. Wojciechowska, *Z dziejów książki w Poznaniu*, Poznań 1927.

³ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 272; *Encyklopedia wiedzy o książce*, pod red. A. Birkenmajera, B. Kocowskiego, J. Trzynadłowski t. 2, Wrocław 1971, s. 1594; J. Okopień, *Pionierzy czarnej sztuki 1473–1600*, Warszawa 2002, s. 134–137; Z. Skorupska, dz. cyt., s. 622–624; J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] PSB, s.

Zakładając, iż M. Nering przed rokiem 1560 wykonywał zawód introligatora, można by przypuszczać, że miał wówczas około 20–35 lat. Tym samym pojawia się przypuszczalna data urodzenia drukarza: między rokiem 1525 a 1540 najpóźniej. Kwestia przynależności narodowej typografa żyjącego w połowie szesnastego stulecia, bez dokładnych źródeł historycznych, jest niemal nie do stwierdzenia. Biorąc pod uwagę elity społeczne, którymi się otaczał w Poznaniu, Grodzisku i Toruniu oraz druki, jakie wychodziły spod jego prasy, można by założyć, iż dobrze znał język polski, niemiecki oraz łacinę. Świadczy to jednocześnie o tym, iż za młodu Nering odebrał gruntowną edukację i był wprawnie zaznajomiony ze sztuką czytania i pisania w każdym z tych języków.

Drugą wzmianką, jaką dysponują historycy, są poznańskie akta miejskie z 1563 r., w których zostało wymienione ówczesne miejsce zamieszkania Neringa wraz z równowartością podatku, jaki musiał zapłacić za posiadaną posesję. W tamtym okresie podatek należny za pomieszczenie, jakie wynajmował wynosił 1 złoty i 6 groszy. Co więcej, w dokumencie drukarza nazwano chałupnikiem/komornikiem (*inguilinus*), a wspomniana posesja znajdowała się między mostami (*inter pontes*), gdzie w owym czasie zamieszkiwało wielu introligatorów i księgarzy¹⁸⁴. Należy zatem podkreślić jak mało znaną postacią, mimo swojej działalności i spuścizny drukarskiej, pozostał dla nauki M. Nering. Najlepszym przykładem są tu informacje dotyczące życia osobistego drukarza. Wiadomo jedynie, że typograf był dwa razy żonaty i z pierwszego małżeństwa miał dwoje dzieci, a z drugiego aż piątkę. Pochodzenie żon, Anny Salizbrunin i Małgorzaty, ich stan społeczny oraz rok, w którym zawarto śluby, jak i dalsze losy potomstwa drukarza pozostają nieznane. Jak sugerują historycy, A. Salizbrunin była przed zawarciem ślubu z Neringiem już wdową, gdyż w zachowanych do dziś dnia źródłach tytułowana jest *Frau*, co w tamtym okresie przysługiwało kobietom zamężnym i wdowom¹⁸⁵.

Prawdopodobnie już w roku 1564 otworzył M. Nering w kamienicy Baltazara Polentowskiego przy ulicy Wielkiej własną księgarnię¹⁸⁶.

42; Z. Mocarski, *Książka w Toruniu do 1793 roku. Zarys dziejów*. [w:] *Dzieje Torunia, praca zbiorowa z okazji 700-lecia miasta*, pod red. K. Tymienieckiego, Toruń 1933, s. 362–376.

⁴ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 272. Zob. J. Wiesiołowski, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Poznań 1982.

⁵ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 273; J. Sójka, *Melchior Nering*, [w:] PSB, s. 42.

⁶ J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] PSB, s. 42; *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 272.

Od połowy lat 60. Nering utrzymywał coraz bliższe kontakty z Erazmem Glicznerem, ówczesnym przywódcą wyznania luterańskiego w Wielkopolsce¹⁸⁷. Dzięki tej znajomości zdobył na początku lat 70. czcionki i materiały typograficzne, których używano przedtem w drukarniach Jana Glicznera w Grodzisku oraz Stanisława Worffschaufel-Reiss w Toruniu¹⁸⁸. Na tym przykładzie zauważyć można, jak cennym materiałem dla szesnastowiecznych typografów były ołowiane i drewniane klocki oraz jak długo mógł służyć w obiegu poszczególny element prasy drukarskiej.

Należy wspomnieć o przynależności wyznaniowej drukarza, gdyż jak pokazały późniejsze losy typografa, powiązania religijne miały duży wpływ na jego działalność księgarską i drukarską. Przyjmuje się, iż M. Nering najprawdopodobniej pochodził z rodziny katolickiej¹⁸⁹. Hipoteza ta może być jednak niesłuszna. Biorąc pod uwagę szacunkowy okres, w którym typograf przyszedł na świat (1525–1540), bliskość terenów niemieckich, gdzie od 1517 r. szerzyła się reformacja, zażyłą i owocną znajomość z superintendentem Wielkopolski E. Glicznerem oraz imię samego drukarza (Melchior¹⁹⁰) należałoby zakładać, iż pochodził on z rodziny niemieckojęzycznej, protestanckiej bądź od dziecka wychowywał się w kręgach zwolenników Lutra¹⁹¹. Potwierdzeniem tego są również wyjątkowo bliskie kontakty z protestantami i kalwinami, jakie utrzymywał on od lat 60. XVI w. oraz to, iż po ucieczce z Poznania przebywał w *stricte* protestanckich ośrodkach miejskich, jakimi wówczas były Grodzisk oraz Toruń¹⁹². Interesującym, aczkolwiek często pomijanym przez badaczy źródłem w tej kwestii jest wzmianka, w której sam Jan Patruus nazywa Neringa „heretykiem”. Do wydarzenia tego doszło w połowie roku 1577, a więc zanim spod prasy drukarskiej wyszedł kontrowersyjny druk *Diatrybe albo Collacyja przyjacielska z X. Jezuitami*

⁷ J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] PSB, s. 42.

⁸ Tamże, s. 42; *Gliczner Erazm (zm. 1603)*, [w:] *Bibliografia Literatury Polskiej – Nowy Korbut*, t. 2, pod red. R. Pollacka, Warszawa 1964, s. 193.

⁹ J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] PSB, s. 42.

¹⁰ Melchior to imię wywodzące się z języka hebrajskiego. Oznaczało „Bóg jest moją światłością”. Na terenach Rzeczypospolitej występowało od końca wieku XIV. Stefan Reczek zalicza to imię do grupy imion nadawanych w tamtym okresie na chrzcie (tzw. imiona chrzestne). Oznaczałoby to, iż dając dziecku na imię Melchior rodzice szukali patrona i ścisłego nawiązania do Biblii. A. Cieślukowa, *Przyswajanie obcych imion w języku polskim dawniej a dziś*, [w:] *Kultura języka dziś*, pod red. W. Pisarek, H. Zgólkowej, Poznań 1995, s. 46–53; H. Fros, *Imię twoje. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1975, s. 348; H. Fros, F. Sowa, *Księga imion świętych*, t. 4, Kraków 2000, s. 248; S. Reczek, *Polskie nazwy osobowe i miejscowe z XVI–XVII wieku w księgach parafialnych wsi Michalice powiatu namysłowskiego na Śląsku*, „Onomastica” 1966, z. 1–2, s. 182–195.

¹¹ Jeśli rodzice bądź krewni Melchiora Neringa byli wyznania protestanckiego, oznaczałoby to, iż należeli oni do grupy wyznawców, która przyjęła poglądy Marcina Lutra krótko po ogłoszeniu jego tez w Wittenberdze.

¹² J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] PSB, s. 42.

Poznańskimi o przedniejsze różnice wiary krześcijańskiej czasu tego Jakuba Niemojewskiego, który przyczynił się do sporu z jezuitami poznańskimi¹⁹³. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na fakt, iż tego rodzaju obelga z ust tak znaczącej osoby w wielkopolskim społeczeństwie, jaką był Patruus oraz w okresie kiedy w Niemczech i Francji za innowierstwo posyłano na stos była poważnym zarzutem również na terenie tolerancyjnej Rzeczypospolitej. Potwierdzeniem tego jest też fakt, iż mało który dostojnik protestancki pozwoliłby sobie na zainwestowanie kapitału oraz własnej reputacji w drukarnię oraz przedsięwzięcie ze zwykłym, słabo przyuczonym do zawodu katolickim księgarzem i typografem. Należy zaznaczyć, iż przypuszczenia związane z rokiem urodzenia oraz wyznaniem mają charakter hipotetyczny i ograniczone są brakiem pewnych źródeł historycznych.

Poznań (1559–1578)

Księgarstwo i introligatorstwo w renesansowym Poznaniu istniało już od dawna jednak na własną oficynę drukarską miasto to musiało poczekać aż do drugiej połowy XVI w. Niegdyś za pierwszych drukarzy poznańskich uchodzili Piotr Sextilis oraz Jan Malecki, jednak obecnie zgodnie uznaje się, że to M. Neringowi przysługuje zacny tytuł pierwszego stałego poznańskiego typografa¹⁹⁴. Ta kuriozalna sytuacja w odniesieniu do ważnego ośrodka miejskiego jakim był w szesnastym stuleciu Poznań wiąże się z dwoma podstawowymi faktami:

- Zarówno oficyna P. Sextilisa, jak i J. Maleckiego miała charakter drukarni wędrowniej.
- Niemożliwe było otwarcie oficyny miejskiej przed rokiem 1576 ze względu na przywilej J. Hallera z roku 1505, który zabraniał jakimkolwiek typografowi sprowadzania dzieł z zagranicy i wydawania książek przez niego wydanych lub wydrukowanych. Znaczące były również przywileje Hallera, które dotyczyły drukowania mszałów dla diecezji gnieźnieńskiej oraz drukowania wszystkich ksiąg o

¹³ Tamże, s. 42; S. Bodniak, *Jan Patruus i Melchior Nering. Przyczynek do dziejów książki w Poznaniu XVI w.*, „Kronika Miasta Poznania” 1930, nr 4, s. 373.

¹⁴ J. S. Bandtkie, *Historia drukarń w Królestwie Polskim i W. Księstwie Litewskim jako i w krajach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły*, t. 1, Kraków 1826, s. 65–67; M. Wojciechowska, *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI wieku*, Poznań 1927, s. 35; *Dzieje Poznania do roku 1793*, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1988, s. 533–551; *Dziesięć wieków Poznania*, pod red. K. Malinowskiego, t. 1, Poznań 1956, s. 73–108.

charakterze modlitewnym dla diecezji poznańskiej. Godziło to niezmiernie w intelektualny i kulturalny rozwój miasta Poznania¹⁹⁵.

Działalność drukarska

Swą działalność drukarską rozpoczął M. Nering dopiero w 1576 r., prawdopodobnie przed 18 października. W tym okresie wydrukowane zostały niezachowane do dziś tezy dysputacji, jakie odbywały się wówczas w poznańskim kolegium jezuickim¹⁹⁶.

Dnia 4 listopada tego samego roku otrzymał Nering przywilej królewski, który zobowiązywał go do niewydawania druków przeciwko wierze katolickiej i niemoralnym obyczajom oraz chronił jego wydawnictwa od przedruków. Treść dokumentu nadanego przez Stefana Batorego brzmiała następująco: „4 Novembra A.D. 1576. [...] książek wydrukowanych w oficynie Neringa nie wolno w Państwie Polskim komu innemu drukować ani sprzedawać wydrukowanych gdzie indziej i to przez przeciąg lat sześć, pod karą tysiąca złotych na rzecz skarbu państwa”¹⁹⁷. Pozwalał on drukarzowi na zmonopolizowanie rynku drukarskiego nie tylko w szesnastowiecznym Poznaniu, ale i całym regionie. Warto dodać, iż przywilej ten obowiązywać miał przez następnych sześć lat, a pozycje wychodzące z drukarni Neringa zawierały w związku z tym informację, że posiada on przywilej królewski. Takie wyróżnienie podnosiło rangę Melchiorowej oficyny w stosunku do pozostałych warsztatów typograficznych w kraju oraz rozślawiało, niezależnie od poziomu artystycznego wydawanych pism, samego drukarza.

W początkowym okresie działalności oficyny zauważyć można, iż większość tłoczonych tam druków była na zamówienie poznańskich jezuitów oraz miejskiego duchowieństwa katolickiego¹⁹⁸. Do najważniejszych druków z tego okresu zalicza się *Assertiones theologicae, Epistolarum Cyclerona* oraz gramatykę łacińską Alvareza¹⁹⁹. Ponadto, w roku 1577 spod prasy Neringa wyszedł pierwszy poznański druk przygotowany w pełni w języku polskim autorstwa Hieronima Powodowskiego pt.

¹⁵ M. Wojciechowska, *Z dziejów...*, s. 43–49.

¹⁶ J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] PSB, s. 42.

¹⁷ A. Chróst, *Dzieje drukarni w Grodzisku Wielkopolskim od XVI do XX wieku*, „Grodziskie Zeszyty Historyczne” 2004, nr 12, s. 24. Por. M. Juda, *Polskie przywileje drukarskie 1493–1793*, Lublin 2010, s. 76–77.

¹⁸ J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] PSB, s. 42.

¹⁹ Tamże, s. 42.

*Odpowiedź krześcijańska na list, który pod tytułem Matki Bożej do mnichów częstochowskich napisał Behemot, kanclerz Lucypera*²⁰⁰.

W tym samym roku drukarz postanowił opublikować, wspomniane już, antyjezuickie dzieło kalwina Jana Niemojowskiego *Diatrybe albo Collacyja przyjacielska z X. Jezuitami Poznańskimi o przedniejsze różnice wiary krześcijańskiej czasu tego*. Informacja o rozpoczęciu tak niegodziwego, w oczach katolików, druku doszła do biskupa poznańskiego Łukasza Kościeleckiego, a następnie została przekazana do rozpatrzenia radzie miasta Poznania²⁰¹. W wyniku tego wydarzenia, Nering musiał zawiesić druk pisma. Prawdopodobnie wiedział on, jak kontrowersyjne dzieło drukuje oraz jak surowe mogą być tego konsekwencje. Możliwe, iż uznał on przesłanie druku *Diatrybe* za rzecz ważniejszą. Na polecenie biskupa Kościeleckiego grupa księży zniszczyła oficynę, w której Nering wyłoczył ten druk²⁰². W efekcie całego sporu drukarz został skazany na karę chłosty. Druk *Diatrybe* uznano z kolei za dzieło heretyckie, nakazano jego spalenie i zakazano dalszej publikacji²⁰³. Decyzja i postępowanie egzekutorów zostało wówczas uzasadnione dokumentami królewskimi skierowanymi do typografów, które zabraniały drukowania książek o charakterze heretyckim pod karą utraty oficyny²⁰⁴. Ponadto, w wyniku całego sporu, Nering stracił w jednej chwili część klienteli oraz uznanie, jakim darzyli go jezuici i inni katolicy autorzy, którzy u niego drukowali lub kupowali książki. Doprowadziło to do tego, iż finanse drukarza znacznie podupadły, w wyniku czego musiał zaciągnąć pożyczki od mieszczan poznańskich. Spośród wszystkich osób, którym powinien nasz typograf oddać pieniądze pozostają historykom znani Elżbieta Eberspacherowa, Elżbieta Hischerowa, Hieronim Waiski z Norymbergi i Fryderyk Wempler dostawca papieru do Melchiorowej oficyny, Krzysztof bakałarz warszawski, Jan Belkner, doktor Adam Paulini oraz właściciel mieszkania, w którym mieszkał Nering w 1563 r. oraz B. Polentowski²⁰⁵. Zła passa Neringa trwała dalej. Z powodu licznych długów wobec doktora filozofii i medycyny A. Pauliniego typograf trafił 2 maja 1578 r. do więzienia²⁰⁶. Dopiero zastawienie pewnej

²⁰ Tamże, s. 42.

²¹ Tamże, s. 42. Prawdopodobnie osobą, która rozpowszechniła tę wiadomość, był pracujący w Melchiorowej oficynie drukarczyk Paweł. Zob. D. Żołędź-Strzelczyk, *Szkoły w Wielkopolsce*, Poznań 2010, s. 112-117.

²² D. Żołędź-Strzelczyk, dz. cyt., s. 112-117.

²³ Tamże, s. 112-117.

²⁴ A. Chróst, dz. cyt., s. 26.

²⁵ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 272.

²⁶ J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] *PSB*, s. 42.; *Drukarze dawnej Polski...*, t. 3, cz.1, s. 278.

ilości książek i czcionek pochodzących z jego oficyny, zaciągnięcie kolejnych pożyczek za poręczeniem Adama Materna i Łukasza Helicza pozwoliły na opuszczenie więzienia²⁰⁷.

Odzwierciedleniem ciężkiej sytuacji finansowej drukarza były z pewnością zachowane do dziś dnia niepozorne relacje poznańskich mieszczan: „zadłuża się on dotkliwie u różnych person szacowanych, jako to u Hieronimusa Walskiego z Norymbergi, u fabrykanta bibuły drukarskiej, F. Wemplera, winien jest i bakałarzowi warszawskiemu Krzysztofowi [...] najm izb nie zapłacony, ni czernidło ni drukarczyki oraz nawet mięso bierze na kredyt u rzeźnika Piotra Targossik i zalega z zapłatą”²⁰⁸. Potwierdzały one, że M. Nering borykał się z trudnościami finansowymi. Typograf zalegał z wynagrodzeniem dostawcom materiałów. Brakowało mu również funduszy na produkty podstawowe, jak chociażby jedzenie. Ta sytuacja wiązała się oczywiście z odpływem klientów, którzy przed wydaniem druku *Diatrife* korzystali z księgarskich, introligatorskich i typograficznych usług Neringa.

Nadzieję na poprawę sytuacji finansowej drukarza utrudniał fakt, iż w tym samym roku jezuita poznańscy sprowadzili do miasta Jana Worlaba, wywodzącego się z szanowanego rodu drukarzy z Lipska²⁰⁹. Co gorsza, Worlab miał nie tylko poparcie jezuitów, ale również powiązania z oficynami brata i ojca w takich miastach jak Frankfurt nad Odrą, Budziszyn, Kostrzyn czy Drezno²¹⁰. Biorąc pod uwagę kapitał, jakim dysponowali obaj drukarze, ich wiedzę w dziedzinie drukarstwa oraz powiązania z duchownymi, reformatorami i rządzącymi, należy mniemać, iż to właśnie Worlab miał większe możliwości stworzenia pod koniec lat 70. prężnie działającej oficyny drukarskiej w Poznaniu. Typograf ten oferował towar lepszej jakości mając jednocześnie liczne układy²¹¹.

Po wyjściu z aresztu Nering skupił się na drukowaniu w swej oficynie dzieł autorów luterańskich i kalwińskich. Świadczyć to może o zmianie stosunku drukarza do władz świeckich i wyznania katolickiego, jak również zacieśnienia współpracy ze

²⁷ J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] *PSB*, s. 42.; *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 272.

²⁸ A. Chróst, dz. cyt., s. 24; Majkowski Hilary, *Z dziejów drukarni grodziskiej M. Neringa 1579–1581* [online]. „Polska Gazeta Introligatorska” 1932, nr 6, s. 85 [dostęp 2 października 2013]. Dostępny w World Wide Web: [²⁹ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 3, cz.1, s. 269–277.](http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=17219&from=&dirids=1&ver_id=&lp=3&QI; M. Wojcie-chowska, Z dziejów książki, s. 51.</p></div><div data-bbox=)

³⁰ Tamże, s. 269–277; K. Walczak, *Mikołaj Worlab z Lipska i jego warsztat. Przyczynek do dziejów drukarskiej rodziny wielkopolskich Worlabów*, [w:] *Książka zawsze obecna*, pod red. B. Bieńkowskiej, Wrocław 2010, s. 377–381.

³¹ Zob. J. Muszyński, *Ze studiów nad renesansowym drzeworytem książkowym w Poznaniu w XVI \wieku*, Poznań 1970, s.11–33, 116–121.

środowiskami innowierczymi w całej Wielkopolsce. Taka postawa była jawnym sprzeciwem wobec możnych, duchowieństwa katolickiego oraz samego króla i jego polityki wyznaniowej.

W okresie poznańskim oficyna wydała dziewiętnaście pozycji, kalendarz oraz nekrolog na pogrzeb Macieja Gałczyńskiego²¹². Wyposażenie warsztatu było jak na owe czasy dobre. Dzieła polskie drukowane były szwabachą i frakturą. Część klocków drukarskich używanych w oficynie Neringa pochodziła najprawdopodobniej z Norymbergii²¹³. Co więcej, M. Nering liczący przeszło dziesięć lat warsztat typograficzny wzbogacił zamówionymi u miejscowych rzemieślników deskami drzeworytniczymi. Wykorzystywany do druku papier pochodził prawdopodobnie ze wsi Główna lub Kiszyn (dziś Czerwonak) nieopodal Poznania, gdzie od początku XVI w. istniały papiernie zaopatrujące lokalny rynek. Ważną rolę odegrały interesy Wemplera z Neringiem. Z racji, iż w połowie szesnastego stulecia w okolicy Poznania istniało kilka papierni, o czym wspomina Jan Ptaśnik w swojej monografii, należy zaznaczyć, iż w kwestii tej potrzebne są dokładniejsze badania porównawcze dotyczące jakości papieru, filigranów, możliwych znaków własnościowych.

Jakość samych druków Melchiorowej oficyny oraz ich cenę poddawano krytyce. Tak na przykład doktor Stefan Mikan doradzał Marcinowi Kromerowi, by ten swoje pisma drukował gdzie indziej gdyż: „jak widać, czcionki naszego drukarza są wąskie i niekształtne”²¹⁴.

Mistrz introligatorstwa i księgarstwa J. Patruusa, o działalności Neringa wypowiadał się następująco: „Pan Doktor spominał, iżbyś WM raczył chcieć dać impresorowi poznan. coś nowego im prymować, ale ja WM sam nie radzę, bo nie ma dostatku i tego się nie uczeł i heteryk, a w dodatku drogo kalkuluje, bo aż 2 gr bierze za egzemplarz Clades Dantiscana, choć ani jeden druk, ani papier nie mogą zadowolić”²¹⁵. Można by sądzić, iż takie oczernianie nowego poznańskiego drukarza leżało w interesie Patruusa. Przytoczone cytaty świadczą o tym, iż w oczach osób związanych z typografią i środowiskami związanymi zawodowo z produkcją książki nie cieszył się Nering dużym uznaniem. Oficyna jego nastawiona była na zysk i zaspokojenie poznańskiego rynku

³² *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 279.; Zob. J. Trypućko, *Katalog księgozbioru Kolegium Jezuitów w Braniewie zachowanego w Bibliotece Uniwersyteckiej w Uppasli*, t. 2, Warszawa – Uppsala 2007, s. 45, 46, 283, 494, 496.

³³ Tamże, s. 279.

³⁴ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 3, cz. 1, s. 279.

³⁵ Tamże, s. 279.

czytelników książki. Typograf dał temu najlepszy dowód drukując dzieła i polemiki w okresie sporów religijnych zarówno duchownych katolickich, kalwińskich i luterańskich. W obliczu tych faktów należy również inaczej oceniać znajomość M. Neringa z E. Glicznerem, który nie tylko był, co już zostało opisane, inicjatorem założenia drukarni, ale najprawdopodobniej cały czas udzielał typografowi finansowego i prawnego wsparcia licząc jednocześnie na korzyści płynące z działalności oficyny sprzyjającej luteranom zwłaszcza.

Od roku 1579 przez kilka następnych lat prowadził M. Nering w Grodzisku znany w całym kraju innowierczy warsztat drukarski.

Grodzisk (1579–1581)

Jak na tak istotny ośrodek ruchu reformacyjnego przystało, istniała tu w latach 1572–1573 znana drukarnia Jana Glicznera, spod której to prasy najczęściej wychodziły druki poświęcone dysputom religijnym o charakterze reformacyjnym oraz moralizatorsko-pedagogicznym²¹⁶. Należy jednak dodać, iż to Erazm Gliczner, a nie jego krewny Jan był osobą, dzięki której doszło do powstania oficyny²¹⁷. Poczynania te sprawiały, iż miasto Grodzisk było najlepszym dla M. Neringa miejscem do otwarcia kolejnej oficyny, gdzie w marcu 1579 r. dokończył publikację dzieła J. Niemojewskiego *Diatrybe*²¹⁸. Interesującym i wymownym jest fakt, iż mimo konfliktu w Poznaniu Nering postanowił wydrukować kontrowersyjne pismo. Niestety, jak w Poznaniu tak i tu popadł typograf w długi²¹⁹. W 1581 r. M. Nering przy poręczeniu J. Niemojewskiego kolejny raz zapożyczył się u E. Glicznera na sumę stu siedemdziesięciu pięciu złotych oraz na sto złotych u wdowy po kasztelanie międzyrzeckim i patronie miasta Stanisławie Ostrorogu, Zofii z Tęczyńskich Ostroróg²²⁰. Nie mogąc zwrócić pożyczonej kwoty pieniężnej opuścił Grodzisk wiosną 1581 r. skąd udał się do protestanckiego i prężnie rozwijającego się Torunia²²¹.

Podczas swojego krótkiego, ale istotnego dla historyków typografii pobytu w Grodzisku Nering wydał około dziesięciu tytułów o objętości co najmniej 130 arkuszy. Większość druków nie posiadała portretu króla. Publikacje Neringa wydane w

³⁶ Tamże, s. 74–77.

³⁷ Tamże, s. 80; *Grodzisk Wielkopolski. Zarys dziejów*, pod red. B. Polaka, Grodzisk Wielkopolski 1990; H. Majkowski, dz. cyt., s. 7–14, 41–44.

³⁸ J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] PSB, s. 42.

³⁹ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 280–282; H. Majkowski, dz. cyt., s. 43.

⁴⁰ Tamże, s. 280–282.

⁴¹ J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] PSB, s. 43; *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 282.

Grodzisku, na których nie został umieszczony portret króla sugerują, że drukarz związany był z miejscowym środowiskiem, które w owym czasie było protestanckie. Oczywiście jest, iż wraz z nadaniem Neringowi wspomnianego już przywileju królewskiego, typograf, mimo przeciętnych umiejętności, był znany w niemal całym kręgu ówczesnych odbiorców książki zamieszkujących tereny Rzeczypospolitej. Stąd też mogą wzbudzać zainteresowanie jego jawne i odważne działania, które wówczas kierowane były do wąskiego, aczkolwiek posiadającego realną władzę, grona odbiorców. Wśród rzeczy, które w owym czasie typograf wydał były książki oraz broszury okolicznościowe²²². W Grodzisku ponadto prowadził Nering działalność księgarską i introligatorską²²³.

Toruń (1581–1587)

Pobyt M. Neringa w Toruniu przypadł na okres, kiedy dwunastotysięczne miasto od trzydziestu lat rządzone przez burmistrzów z rodu Strobandów, przeszło szereg reform ustrojowych, gospodarczych i społecznych²²⁴. Większość z nich zawdzięczyć można z pewnością doświadczeniu politycznemu i wybitnej, jak na owe czasy edukacji członków wspomnianej już rodziny, która przybyła do Torunia z Frankfurtu nad Odrą w pierwszej połowie XVI w.²²⁵ Mający już od czasów średniowiecza liczne przywileje gospodarcze Toruń został w roku 1506 wyniesiony do rangi miasta królewskiego Rzeczypospolitej²²⁶. Ośrodek ten tak, jak w okresie średniowiecza i wówczas swoje bogactwo zawdzięczał głównie kontaktom handlowym, między innymi z Gdańskiem, Elblągiem i terenami Wielkopolski²²⁷. Sławę miastu zaczęły w tamtym okresie przynosić odbywające się regularnie jarmarki, które organizowano w Toruniu aż trzy razy w ciągu roku²²⁸. O ile jarmarki były w miastach od czasów najdawniejszych wydarzeniem naturalnym i niemal obowiązkowym, tak w przypadku Torunia pełniły szczególną

⁴² J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] PSB, s. 42.

⁴³ Tamże, s. 42.

⁴⁴ M. Targowski, *Strobandowie w Toruniu*, [w:] *Henryk Stroband (1548–1609) – burmistrz toruński. W czterechsetną rocznicę śmierci*, pod red. K. Mikulskiego, Toruń 2010, s. 17–43; J. Małek, *Burmistrz Henryk Stroband (1548–1609), reformator instytucji miejskich i współtwórca gimnazjum akademickiego w Toruniu*, [w:] tamże, s. 44–60.

⁴⁵ *Henryk Stroband...*, s. 17–60; B. Nadolski, *Karty z dziejów Odrodzenia w Toruniu*, „Rocznik Toruński” 1966, nr 1, s. 227–234; H. Rietz, *Burmistrz Henryk Stroband, twórca Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego*, [w:] *Księga pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego*, pod red. Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1972, s. 21.

⁴⁶ *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. 2, cz. 2: *W czasach renesansu, reformacji i wczesnego baroku (1548–1660)*, Toruń 1994, s. 48–65.

⁴⁷ Tamże, s. 48–65.

⁴⁸ Tamże, s. 57; R. Sudziński, *Toruń. Portret miasta*, Warszawa 1988, s. 43.

funkcję. Poza licznymi przyjezdnymi, handlarzami, kramarzami do miasta, które było zarządzane przez dobrze zorganizowane, wykształcone i światłe protestanckie elity, w wyżej wymienionych okresach ściągali też liczni uczeni, duchowni, studenci. Wydarzenia te sprzyjały zawsze wzmożonej wymianie poglądów, dysput, plotkom przekazywanym dalej słowem drukowanym.

Oficjalne przyjęcie przez władze miejskie wyznania luterańskiego, do którego doszło w roku 1558, sprawiło iż Toruń stał się ośrodkiem, gdzie schronienia szukać mogli liczni wówczas zwolennicy reformacji²²⁹. Sytuacja ta przyczyniła się do podniesienia poziomu edukacji w mieście, a mieszczaństwo toruńskie, również o narodowości polskiej, o czym wspomina Tadeusz Glemma w *Dziejach stosunków kościelnych w Toruniu*, miało odtąd jeszcze większy niż wcześniej kontakt ze światem nauki, zwłaszcza dziedzinami teologii czy filozofii²³⁰.

O ile w szesnastowiecznym Poznaniu funkcjonowało kilka placówek oświatowych, tak w Toruniu nauka skupiała się, poza szkołami parafialnymi, wokół założonego 8 marca 1568 r. protestanckiego gimnazjum, które w 1594 r. otrzymało status uczelni akademickiej²³¹. Szkoła ta, dzięki swojemu zapleczu naukowemu, jak i sprawnej polityce miasta szybko wysunęła się na czoło najlepszych uczelni północnych i zachodnich terenach Rzeczypospolitej²³².

Toruń jako ważny ośrodek życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, nie mógł pozwolić sobie na brak oficyny drukarskiej pośród swoich murów. Pierwszą inicjatywę założenia stałego warsztatu typograficznego podjął w roku 1568 oraz przy pomocy kupca i ławnika toruńskiego Jakuba Heubnera, mieszczanin Stanisław Worffschauffel-Reiss²³³. Pożyczki finansowej w wysokości stu florenów udzielił mu wówczas E. Gliczner, który w owym czasie był pisarzem różnowierczym oraz pełnił funkcję kaznodziei polskiego przy kościele Najświętszej Marii Panny w Toruniu²³⁴. Gliczner zastrzegł sobie jednak, że w przypadku, gdy pożyczka nie zostanie spłacona w

⁴⁹ B. Nadolski, *Karty z dziejów Odrodzenia w Toruniu*, s. 224–227.

⁵⁰ T. Glemma, *Dzieje stosunków kościelnych w Toruniu*, Toruń 1933, s. 10–19; Z. Mocarski, *Kultura umysłowa na Pomorzu*, Toruń 1931, s. 15–17.

⁵¹ R. Sudziński, dz. cyt., s. 44; por. D. Żołędź-Strzelczyk, dz. cyt., Poznań 2010.

⁵² Zob. S. Salmonowicz, *Nauczanie filozofii w Toruńskim Gimnazjum Akademickim (1568–1793)*, Wrocław 1978, s. 138–148; zob. też S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego (1568–1772)*, T. 1: *Wiek XVI*, Toruń 1928; tegoż, *Szkolnictwo Torunia w ciągu jego dziejów*, Toruń 1923, s. 7–9.

⁵³ A. Tujakowski, *400 lat drukarstwa w Toruniu 1569–1969*, Toruń 1975, s. 9–13; *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 433; Z. Mocarski, *Z dziejów...*, s. 21–25.

⁵⁴ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 433.

terminie Worffschauffel przekaże mu swój warsztat²³⁵. Trudna sytuacja finansowa nie pozwoliła spłacić zadłużenia wobec wierzyciela, dlatego też w krótkim czasie od uruchomienia drukarni doszło do rozprawy sądowej, w wyniku której postanowieniem sądu warsztat i czcionki przeszły w posiadanie E. Glicznera²³⁶. Po zamknięciu toruńskiej oficyny S. Worffschauffel zaprzestał swojej dotychczasowej działalności drukarskiej²³⁷. Toruńska drukarnia działała nie cały rok. Pierwszym drukiem w nowej oficynie Worffschauffela był traktat pióra E. Glicznera *Assertiones aliquot breves ac dilucidae pro baptismo infantium*²³⁸. Dorobek S. Worffschauuffela był niewielki, zamykając się liczbą 6 druków. Z kolei jakość i wygląd druków świadczy o dobrym warsztacie zecerskim oficyny.

Początkowo M. Nering drukował głównie teksty o charakterze religijnym, co istotne w języku polskim i po łacinie²³⁹. Było to bardzo odważne i wymowne postępowanie zważywszy na brak mecenasów²⁴⁰. Ponadto, dzięki tym działaniom jego druki mogły trafić do szerszej grupy odbiorców. Typograf musiał samodzielnie pokryć ogromne koszty produkcji książek i druków okolicznościowych. W latach 1581–1583 zdołał drukarz wydać aż dziewięć tytułów, co stanowi niemal połowę jego toruńskiej spuścizny²⁴¹. Najważniejszym dziełem pierwszego etapu działalności Neringa w Toruniu był *Katechizm* Marcina Lutera, który ukazał się w 1583 r.²⁴² W tym samym roku o dawne, niespłacone długi, które zaciągnął typograf podczas pobytu w Grodzisku, upomniał się J. Niemojewski, który następnie zgodnie z ówczesnym prawem zajął jego drukarnię.

Wówczas to toruński patrycjusz i ławnik Henryk Stroband pomógł drukarzowi. Wykupił książki oraz przeniósł jego warsztat do własnego domu²⁴³. Ponadto, zamówił beczkę pełną książek o wartości ówczesnych 535 zł 25 gr od lipskiego księgarza Jakuba Appla, z którym od tamtej pory Nering do końca swego życia utrzymywał kontakty zawodowe. Zakup książek spowodował zastrzyk finansowy w oficynie Neringa. Również i ta znajomość skończyła się dla Neringa problemami finansowymi. Świadczą o tym prowadzone przez wspomnianego już J. Appla liczne zapiski z roku 1592, a więc pięć lat

⁵⁵ Tamże, s. 433; Archiwum Miejskie w Toruniu (dalej: AMT), Kat. II, IX 8, k. 407v., 412.

⁵⁶ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 3, cz. 1, s.74–77.

⁵⁷ Tamże, s. 74–77.

⁵⁸ Tamże, s. 74–77.

⁵⁹ L. Jarzębowski, *Druki toruńskie XVI wieku*, Toruń 1969, s. 9.

⁶⁰ J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] PSB, s. 43.

⁶¹ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 288.

⁶² L. Jarzębowski, dz. cyt., s. 47.

⁶³ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 283; zob. też K. Mikulski, *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*, Toruń 1999.

po śmierci drukarza, w których wymienia on niespłacony dług Neringa w wysokości 25 zł²⁴⁴. Co więcej, zamierzenia Strobanda nie były bezinteresowne. Ławnik, który w młodości studiował we Frankfurcie nad Odrą, Tybindze i Wittenberdze oraz przebywał w Strasburgu i Bazylei, był wybitnie zaznajomiony z kulturą zachodnią, humanizmem i reformacją²⁴⁵. Zdawał sobie dobrze sprawę z korzyści, jakie przyniesie miastu założenie uczelni o statusie akademii czy uniwersytetu oraz prowadzenie warsztatu typograficznego. Jak więc można zauważyć H. Stroband, od czasu powrotu do Torunia i zajęcia się polityką, nieustannie dążył do stworzenia w nim prężnie działającej instytucji oświatowej, która rozślawiłaby miasto na terenie północnej i środkowej Rzeczypospolitej. Stworzenie nowoczesnej oficyny drukarskiej było więc jedną z czynności, którą musiał Stroband w tym celu wykonać. Mecenat Strobanda odpowiadał wiecznie borykającemu się z długami M. Neringowi²⁴⁶.

Już od dnia 29 września 1583 r. oprócz drukarni, która mieściła się w tylnej części domu Strobanda przy Starym Rynku, drukarz wynajmował dodatkowo pomieszczenie w ówczesnym Dworze Artusa. Przez historyków dom oznaczony został numerem 291a²⁴⁷. Miejsce to przeznaczone było przez Neringa na magazyn książek, za którego dzierżawę płacił Bractwu Artusowemu sumę pięciu złotych, zawsze na św. Marcina²⁴⁸.

W zamian za udzieloną wcześniej pomoc Stroband zmusił Neringa do spisania z nim umowy, do zawarcia której doszło dnia 29 listopada 1586 r. W ramach ustaleń zawartych w dokumencie Stroband przejął całkowitą kontrolę nad oficyną²⁴⁹. Od tej pory był on nie tylko jej właścicielem, ale miał też prawo decydować o podjęciu każdego druku. Typograf musiał oddawać Strobandowi 2/3 ceny opłat, jakie pobierał za druki oraz wykonywać zlecenia swojego mecenasa za 1/3 ówczesnej ceny. Zobowiązywał on również do zatrudnienia zecerów i korektorów mających doświadczenie w drukarstwie²⁵⁰. Niewielką już samodzielność typografa dodatkowo ograniczyło przyjęcie

⁶⁴ Z. Mocarski, *Książka w Toruniu do roku 1793*, Toruń 1933, s. 365; *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 283.

⁶⁵ K. Korotajowa, *Stroband Henryk*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, pod red. K. Mikulskiego, t. 3, Toruń 2002, s. 211.

⁶⁶ Zob. H. Rietz, dz. cyt.

⁶⁷ Zob. K. Mikulski, *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*, Toruń 1999, s. 177, 427; Z. Mocarski, *Książka w Toruniu...*, s. 365.

⁶⁸ AMT, Katalog II, IX 12, k. 20, dn. 29. VII. 1583; Kat. II, IX 13, k. 39v.–40; *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 284; Z. Mocarski, *Książka w Toruniu...*, s. 28.

⁶⁹ AMT, Bractwo Artusowe Św. Jerzego w Toruniu, 11 (Z. Mocarski podaje nieaktualną już sygnaturę: Kat. IV, A.H. 11); *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 284; Z. Mocarski, *Książka w Toruniu...*, s. 366.

⁷⁰ J. Sójka, *Melchior Nering*, [w:] WSB, s. 509.

w poczet mieszczan toruńskich, do którego doszło 27 czerwca 1586 r., czyli po sześciu latach od otwarcia warsztatu. Ceną za nadanie tego prawa, w przypadku Neringa i jego działalności zawodowej, było złożenie zobowiązania do niewydawania druków obraźliwych wobec króla, państwa, miasta lub osób prywatnych²⁵¹. Warto dodać, iż typografa nadal obowiązywał przywilej nadany przez Stefana Batorego²⁵².

Stroband natomiast zmodernizował drukarnię kupując dziewięć nowych kompletów pism: trzy antykwy, trzy kursywy, dwie szwabachy, jedno pismo greckie, klocki potrzebne do drukowania nut i drugą prasę²⁵³, na co Nering nie mógłby sobie pozwolić.

Unowocześnienie oficyny drukarskiej dokonane przez Strobanda pozwoliło w następnych latach na kilkakrotne zwiększenie jej produkcji. Lata od 1584 do 1586 r. to bardzo dobry okres w dziejach rozwoju oficyny. Co więcej, w tym czasie prężnie działało toruńskie gimnazjum, które nie tylko było spełnieniem marzeń Strobanda, ale i dumą całego miasta. Ze szkołą związani byli w owym czasie wybitni humaniści i pisarze, jak Kasper Friese, Melchior Pynesius oraz Ulryk Schober, a o podjęcie nauki w tej szkole starali się studenci z terenów Rzeczypospolitej, Czech i Niemiec²⁵⁴. Obecność tak wielu wybitnych uczonych i reformatorów oraz otwartość mieszkańców na nowe idee i reformację sprawiały, iż drukarz M. Nering miał wreszcie wiele zamówień.

Do najważniejszych dzieł z tego okresu należy zaliczyć *Nowy Testament* (1585), pierwszy tom wybitnej edycji o charakterze pedagogicznym *Institutionis Literatae* (1586–1588) oraz wydany po 15 lipca 1587 r. *Kancjonał Artiomusa*, który był jednocześnie ostatnim drukiem oficyny za życia M. Neringa²⁵⁵. Dorobek druków dotyczących piśmiennictwa różnowierczego stanowią polemiki przeciw katolikom oraz polemiki przeciw skrajnemu odłamowi różnowierstwa, antytrynitarzom²⁵⁶.

Rok 1587 był zapowiedzią nadchodzącego kryzysu, wynikającego z poważnej choroby, która kilka miesięcy później zakończyła się śmiercią właściciela zakładu²⁵⁷. Oficyna przeszła w ręce jego dawnego pomocnika, Andrzeja Koteniusza, który zarządzał

⁷¹ Z. Mocarski, *Książka w Toruniu...*, s. 366.

⁷² *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 277; zob. też A. Tujakowski, dz. cyt., s. 12.

⁷³ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 283–288.

⁷⁴ Tamże, s. 284; B. Nadolski, *Ze studiów nad życiem literackim i kulturą umysłową na Pomorzu w XVI i XVII w.*, Wrocław 1969, s. 200–203; zob. też S. Tync, *Ślązak Ulryk Schober, korektor i działacz kulturalny toruński (1559–1598)*, Warszawa 1960.

⁷⁵ L. Jarzębowski, dz. cyt., s. 64–65; B. Nadolski, *Karty z dziejów Odrodzenia w Toruniu*, „Rocznik Toruński” 1966, nr 1, s. 235–239.

⁷⁶ Tamże, s. 283.

⁷⁷ Tamże, s. 289.

nią przez następne dwadzieścia lat. Nowy typograf przeniósł drukarnię do budynku, przy ówczesnej ulicy Błotnej 312 (obecnie Franciszkańska)²⁵⁸.

W warsztacie używano papieru pochodzącego z młyna w miejscowości Pruska Łąka nieopodal Torunia. Nie dziwi tu również fakt, iż Papiernia ta była od roku 1551 własnością rodziny Strobandów, co po raz kolejny pokazuje skrajnej zależności drukarza od H. Strobanda²⁵⁹.

Poziom druków Melchiora Neringa

Drukarz ten, mimo obracania się wśród elit intelektualnych związanych ze środowiskiem reformacyjnym połowy XVI w. wydał książki i druki okolicznościowe średniej jakości – jego dzieła były niestaranne, krzywe, pozbawione jakiegokolwiek warsztatu artystycznego. A założyć można, że typograf znając wiele możliwych i dobrze wykształconych osób oraz pracując na ich zlecenie miał z pewnością styczność z książkami o bardzo dobrym warsztacie artystycznym oraz wydawnictwami o charakterze wybitnie luksusowym. Zastanawiające jest więc to, dlaczego on sam drukował niechlujnie i nieelegancko. Co więcej, zadziwia fakt, iż wydawane w najmniej estetyczny sposób pisma powstały w okresie toruńskim, kiedy to M. Nering był zupełnie zależny finansowo i zawodowo od H. Strobanda, wybitnego mecenasa kultury, nauki i sztuki w Toruniu. Czy było to spowodowane ciągłymi kłopotami finansowymi, terminami oddania dużej ilości druków lub charakterem drukarza, pozostanie dla historyków zagadką. Pewne jest, iż w kwestii warsztatu artystycznego, jeżeli o drukach Neringa w ogóle można tak mówić, najbardziej wyróżniają się publikacje z okresu jego początkowej poznańskiej działalności. Również znane dziś oprawy książkowe ze wskazanego okresu wykazują się solidnym i dobrym wykonaniem. Można jedynie przypuszczać, iż było to spowodowane monopolizacją rynku, umiarkowaną liczbą zleceń na druki czy oprawy, brakiem ograniczeń, jakie dawały przywileje i mecenat oraz lepszą sytuacją finansową.

⁷⁸ AMT, Kat. II, XI 15, k. 58-58v.; J. Huppenthal, *400 lat drukarstwa toruńskiego. Katalog wystawy*, s. 6; A. Tujakowski, dz. cyt., s. 22-38.

⁷⁹ Z. Mocarski, *Książka w Toruniu...*, s. 374; *Papiernie w Polsce XVI wieku...*, s. 22; *Henryk Stroband (1548-1609)...*, s. 17-60.

Działalność księgarska i introligatorska Melchiora Neringa

Tak jak większość ludzi związanych z produkcją książki w XVI w., tak M. Nering swą karierę zaczął jako introligator i księgarz. Najstarsze ze znanych nam dziś opraw pochodzą z 1559 r. z Poznania i są jednocześnie pierwszymi źródłami do badań nad jego życiem²⁶⁰.

Badaniem opraw, które wyszły spod ręki Neringa zajął się historyk i bibliotekarz, słynny bibliofil Kazimierz Piekarski. Spośród rozpoznanych przez niego 66 opraw aż 57 powstało w okresie poznańskim (lata 1559–1578), 6 w okresie grodziskim (lata 1579–1581) i tylko 3 w czasie pobytu Neringa w Toruniu (lata 1581–1587)²⁶¹.

Niestety nie zachowały się rachunki czy też zapiski świadczące o kwotach, jakie należało w tamtym okresie uiszczać za oprawę książki. Jedyną aczkolwiek niesprecyzowaną wzmianką jest informacja z 1579 r., iż rada miasta Grodziska wypłaciła Neringowi sumę 10 groszy „za wyżanie xiąg”²⁶².

Należy podkreślić, iż oprawy M. Neringa prezentowały raczej dobry poziom techniczny²⁶³. Układ renesansowych radełek oraz negatywnych plakiet posiadał dobry, jak na możliwości finansowe, warsztat i poziom artystyczny²⁶⁴. Dekoracyjność opraw Neringa prezentowała typową technikę i szatę graficzną dla warsztatów introligatorskich z północnej części Polski²⁶⁵. Potwierdzeniem tego są najnowsze badania Arkadiusza Wagnera oraz odkrycie kolejnych dwóch opraw w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu²⁶⁶.

Księgarstwem parął się Melchior Nering w każdym miejscu działania. Najwięcej wzmianek o tej formie jego aktywności pochodzi z okresu poznańskiego, co można łączyć z jego ożywioną działalnością introligatorską, jak i miejscem zamieszkania. W XVI w. wykonywanie zawodu introligatora wiązało się często z prowadzeniem księgarni. Przykładem tego są liczne życiorysy introligatorów poznańskich, krakowskich i toruńskich z pierwszej połowy XVI w.²⁶⁷ M. Nering, jak już wspomniano, wynajmował

²⁶⁰ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 289.

²⁶¹ Tamże, s. 289. Dla okresu grodzieńskiego J. Sójka wymienia 9 opraw książkowych: J. Sójka, *Nering Melchior*, [w:] PSB, s. 42.

²⁶² *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 289; M. Świeżewska, dz. cyt., s. 13.

²⁶³ Z. Mocarski, *Książka w Toruniu...*, s. 372.

²⁶⁴ Tamże, s. 36.

²⁶⁵ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 289.

²⁶⁶ Zob. A. Wagner, *Oprawy ksiąg Andrzeja Opalińskiego*, [w:] *Księgozbiór wielkopolskiego magnata: Andrzej Opaliński (1540–1593)*, pod red. A. Wagnera, Poznań 2011, s. 157–162. Sygnatury Melchiorowych opraw znajdujące się w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu: 267 III i 2362 I.

²⁶⁷ M. Świeżawska, dz. cyt., s. 5–12; Z. Mocarski, *Książka w Toruniu...*, s. 351–357.

najpierw mieszkanie, które w dokumentach określone zostało jako „Inter pontes” – między mostami, a następnie przy ulicy Wielkiej, gdzie miał swój pierwszy kram z książkami. Analizując socjotopografię wczesnonowożytnego Poznania zauważyć można, iż rejon ten zamieszkiwało wielu księgarzy i introligatorów²⁶⁸. Liczne i skrupulatne badania w tej dziedzinie przeprowadziła Maria Świeżawska, ukazując ciekawe środowisko mieszczan poznańskich parających się produkcją i sprzedażą książki oraz jej czytelnikami²⁶⁹. Wiadomo, iż przenosząc się w roku 1580 do Grodziska M. Nering odsprzedał posiadane przez siebie książki innemu poznańskiemu księgarzowi, Mateuszowi Urlychowi²⁷⁰. Niestety na sam fakt istnienia księgarni w Grodzisku, a zwłaszcza w Toruniu nie ma bezpośredniego dowodu. W pierwszym spośród wymienionych miast drukarz przebywał niespełna dwa lata, a podczas swojego pobytu cały czas borykał się z trudnościami finansowymi. Pewną poszlaką sugerującą istnienia księgarni w Toruniu, gdzie Nering spędził siedem lat, jest zamówienie przez H. Strobanda beczki książek od lipskiego księgarza J. Appla, z którym Nering do końca życia współpracował. Hipoteza ta wydaje się być słuszną ze względu na dużą ilość uczniów i uczonych związanych z toruńskim gimnazjum, którzy automatycznie byli siłą nabywczą dla istniejącej już i działającej głównie na potrzeby szkoły drukarni²⁷¹.

Toruńscy autorzy i czytelnicy druków Melchiora Neringa

Wśród odbiorców, tj. czytelników druków, które wychodziły spod prasy M. Neringa należy wymienić przede wszystkim elity intelektualne ówczesnego Poznania, Grodziska i Torunia. Do grupy tej należeli dobrze wykształceni patrycjusze, zamożni kupcy, profesorowie, studenci, dobrze wykształceni duchowni. Na przykładzie szesnastowiecznego Torunia można zatem zawęzić grono odbiorców druków Neringa do wykładowców i uczniów gimnazjum toruńskiego, członków ówczesnej rady miasta oraz duchownych. Co istotne, w tak małej społeczności wymienione już osoby były często autorami pism, które drukował sam typograf²⁷².

Do grupy wspomnianych czytelników, a zarazem autorów dzieł zaliczyć można między innymi rektora gimnazjum i jednego z czołowych toruńskich humanistów, K. Friese oraz U. Schobera, pedagoga, poetę, uczonego, który niezmiernie przyczynił się do

⁸⁸ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 289.

⁸⁹ M. Świeżawska, dz. cyt., s. 5–12.

⁹⁰ *Drukarze dawnej Polski...*, t. 4, s. 289.

⁹¹ Tamże, s. 290.

⁹² Zob. K. Piekarski, *Książka w Polsce XV i XVI wieku*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 352–383.

rozwoju toruńskiego szkolnictwa w szesnastym stuleciu²⁷³. Trzecią wybitną postacią był prorektor Baltazar German, który mimo krótkiego pobytu w mieście bardzo zaangażował się w działalność teatru szkolnego²⁷⁴. Warto również wspomnieć o postaciach Konrada Grasera Starszego, który przez wiele lat nauczał historii kościoła i teologii oraz E. Glicznera, luterańskiego kaznodziei ze Żnina²⁷⁵. Do wybitnych kaznodziei protestanckich współpracujących zarazem z M. Neringiem należeli Piotr Artomiusz (Krziesichleb) pochodzący z Grodziska, humanista Marcin Murzyński (Marcin Murinus) i profesor Marcin Trisner²⁷⁶. Z kręgu katolickiego wywodził się z kolei ksiądz Jerzy Lebeliski, tłumacz tekstu o Turcji. Do grona humanistów i ludzi renesansu należy zaliczyć pochodzącego z Wielkopolski poetę języka polskiego Jana Rybińskiego oraz toruńskiego lekarza M. Pynesiusa²⁷⁷. Ich działalność oraz dzieła drukowane przez Neringa przyczyniły się do popularyzacji języka polskiego.

Drugą grupą czytelników był patrycjat miejski, zwłaszcza rodziny związane z zasiadaniem w Radzie Miasta Torunia oraz piastowaniem innych urzędów miejskich. Można wymienić tu chociażby rody Esskenów, Mochingerów, Strobandów, Mollerów, Krugerów, Gieringów, Schultzów, Gretschów, Preussów²⁷⁸. Członkowie tych rodzin mieli często upodobania bibliofilskie, o czym świadczą zachowane do dziś źródła o kilku prywatnych księgozbiorach: prawnika Jakuba Moellera (432 woluminy), anonimowy zbiór książek z roku 1561 (186 woluminów), sekretarza miasta i notariusza Jerzego Hoffmanna (128 woluminów), doktora medycyny Jerzego Hoerchera (99 woluminów), studenta medycyny Dawida Conratswalda (75 woluminów), burmistrza Torunia Macieja Gretscha (29 woluminów) oraz doktora medycyny Marcina Mochingera i rajcy Krystiana Schottdorffa (w całości przekazane gimnazjum toruńskiemu)²⁷⁹. Inną kwestię stanowi słynna kolekcja H. Strobanda, której znaczna część, głównie o tematyce prawniczej, ofiarowana została radzie miasta. Druki o tematyce pedagogicznej, historycznej czy medycznej przekazano bibliotece gimnazjum²⁸⁰.

⁹³ *Historia Torunia...*, s. 215–216; S. Tync, *Ślązak Urlyk Schober...*, s. 125–150.

⁹⁴ Tamże, s. 217.

⁹⁵ Tamże, s. 217–218.

⁹⁶ Tamże, s. 219–221.

⁹⁷ Tamże, s. 222–224.

⁹⁸ K. Mikulski, *Urzędnicy miejscy Torunia. Spisy. Część II: 1454–1650*, Toruń 2001, s. 80–89; zob. też K. Maleczyńska, *Zarys historii bibliotek*, Wrocław 1975.

⁹⁹ *Historia Torunia...*, s. 254–255.

¹⁰⁰ Tamże, s. 254.

Zakończenie

Analizując dokładnie życiorysy wielu piętnastowiecznych i szesnastowiecznych introligatorów, księgarzy czy drukarzy zauważyć można, że produkcja książki była w owych czasach często nieopłacalna i związana z niemal notorycznym popadaniem w długi przez osoby wykonujące tę profesję. Zawód ten miał na ogół charakter wędrowny. Mimo to, uchodził on w ówczesnym społeczeństwie, w którym procent osób znających sztukę czytania był niewielki, za prestiżową. W sprawach finansowych o wiele lepiej powodziło się tym typografom, introligatorom i księgarzom, którzy chociażby tak, jak w przypadku poznańskiego rodu Patruusów, prowadzili działalność z pokolenia na pokolenie. Na tym tle jakże ciekawie prezentuje się działalność niezależnych drukarzy, jakim był M. Nering. Niektóre zaprezentowane w artykule tezy są odważne. Należy jednak wziąć pod uwagę, iż żadne inne opracowanie biogramu typografa nie ukazało jego postaci w kontekście środowisk, w których się obracał. Takie zestawienie znanych informacji pozwala na wysnucie nowych wniosków. W oparciu o bogatą literaturę przedmiotu dotyczącą zarówno dziejów analizowanych miast, historii politycznej i religijnej Rzeczypospolitej oraz dziejów typografii można przypuszczać, iż drukarz pochodził ze środowisk protestanckich. To bardzo istotne, ponieważ w badanym w pracy okresie, żaden inny innowierczy typograf na ziemiach polskich nie posiadał takiego wpływu na słowo drukowane, a tym samym czytelników książki. Inną wartą podkreślenia uwagę, jest to jak dużo wagi, na przykładzie superintendenta E. Glicznera czy H. Strobanda, przypisywali protestanci i kalwini do typografii jako narzędzia walki z kościołem katolickim. Ponadto, postać Neringa, a zwłaszcza jego zawiłe losy życiowe, pokazuje, jak istotnym powinno być dla historyków książki prowadzenie badań nad dziejami typografii w ujęciu regionalnym, zwłaszcza mikrohistorycznym oraz jak dużą rolę już wówczas odgrywała relacja drukarz-odbiorca książki. Z pozoru postać mało znanego, nie wyróżniającego się wybitnym talentem typograficznym drukarza może odzwierciedlić trudną i pełną układów oraz zależności rzeczywistość na szesnastowiecznym rynku książki.

Summary

This article is dedicated to the activity of Melchior Nering, a typographer of 16th century. The printer was actively working for the biggest and the most important cities associated with reformers in contemporary Poland. It is his press that printed the works on pedagogy, theology and politics. He maintained close contacts with the wealthy and mighty protestant clergymen, such as Erazm Gliczner. Though he did not belong to the group of leading typographers of 16th century's Republic, his activity was clearly marked, in micro historical aspect, in the history of Poznań, Grodzisk and Toruń. This article focuses on the environment of Nering, his working conditions, the quality of prints, which were produces in his press. Nering's prints are included in RARA collections, and this makes the printer a person worthy of a further research in the field of the history of book.

Adrian Stelmaszyk

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Pojęcie kiczu jako klucz do interpretacji nazizmu. – *Refleksy nazizmu* Saula Friedländera

W niniejszym szkicu pragnę przedstawić zaproponowany przez Saula Friedländera tzw. nowy dyskurs o nazizmie, który w swych analizach koncentruje się na pojęciach z zakresu estetyki. Dyskurs ten rozwija się na poziomie fantazmatów, obrazów i emocji, a nie czystej ideologii czy sprawozdania z faktów historycznych. To podejście pozwala nie tylko lepiej zrozumieć fenomen nazizmu, ale też współczesne nim fascynacje. Cechą charakterystyczną nowego dyskursu jest zatarcie granicy pomiędzy faktami historycznymi a zmitologizowaną fikcją; pojawia się też silny element współczucia oraz język etyki poddany procesom estetyzacji. W związku z tym dyskurs ten wskazuje na silną współzależność pomiędzy wytworami sztuki a systemem politycznym i ludzkimi zachowaniami. Koncepcja ta przedstawiona w eseju *Refleksy nazizmu* wywołała w Polsce oraz na świecie żywą i bogatą dyskusję, na którą postaram się również zwrócić uwagę.

Zanim przejdę do szczegółowego omówienia problemu, przedstawię pokrótce postać autora. Saul Friedländer urodził się w 1932 r. w Pradze w rodzinie żydowskiej. W latach 40. dorastał we Francji, gdzie uczęszczał do katolickiej szkoły. Przeszedł na katolicyzm i zamierzał zostać księdzem. Jego rodzice zostali aresztowani przez funkcjonariuszy Vichy i przekazani Niemcom. Zginęli w Auschwitz. Po tych wydarzeniach, w 1946 roku Friedländer powrócił do swej żydowskiej tożsamości i zaczął aktywnie działać w ruchu syjonistycznym. W 1948 roku wyjechał do Izraela. Ukończył studia w zakresie nauk politycznych w Paryżu. W 1963 r. doktoryzował się w Genewie, a w 1988 r. został profesorem historii na uniwersytecie kalifornijskim w Los Angeles. W swej pracy naukowej – pod niemałym wpływem przeżyć osobistych – zajmuje się przede wszystkim historią nazizmu i powiązaniem tego ruchu z fascynacją śmiercią i elementami (auto)destrukcyjnymi. Jego główne prace na ten temat to: *Pius XII*

*i III Rzesza: dokumentacja, Refleksy nazizmu – esej o kiczu i śmierci, Lata eksterminacji: nazistowskie Niemcy i Żydzi*²⁸¹.

Według Friedländera po wojnie nazizm stał się symbolem zła absolutnego. Wszystko, co zrobili naziści niezależnie od tego, jakiej sfery dotyczyły ich działania, powinno zostać potępione i uznane za skażone. Jednocześnie, zarówno wiele osób aktywnych politycznie w okresie III Rzeszy, jak i milczących obserwatorów po klęsce Niemców, zapadło na „amnezję”. W literaturze przedmiotu pojawiły się liczne interpretacje oparte na analizach politycznych, ekonomicznych i społecznych (marksizm, liberalizm, konserwatyzm) i zdominowały narrację o fenomenie nazizmu²⁸². Tego rodzaju dyskurs historyczny stwarza buchalteryjny dystans, wyprany jest z emocji, a jednocześnie często badacze, analizując jeden aspekt ideologii, ekstrapolują go w sposób nieuprawniony na inne sfery. Friedländer stwierdza stanowczo, iż jest to niewystarczające podejście. Odnosząc się do kinematografii, sztuki i literatury, dostrzega jednak inne podejście, które nazywa „nowym dyskursem o nazizmie”. Dyskurs ten rozwija się na poziomie fantazmatów, obrazów i emocji, a nie czystej ideologii. Co więcej, interpretacja ta wyjawia nowe, nieoczekiwane i ukryte dotąd aspekty nazizmu. Celem nowego dyskursu jest ujawnienie pewnych struktur wyobraźni, które funkcjonowały w czasie tworzenia się zrębów ideologii nazistowskiej i które przetrwały do dziś, mimo powszechnego potępienia tej ideologii. W ten sposób analiza staje się bardziej całościowa i nie tylko pozwala lepiej zrozumieć (w wymiarze psychologicznym) i zrekonstruować nazizm, ale także pozwala opisać współczesne nim fascynacje. W tym ujęciu Hitler jako ucieleśnienie i symbol nazizmu „staje się częścią przemysłu rozrywkowego, niepokojącym zjawiskiem naszych czasów”²⁸³.

Znamiona nowego dyskursu są widocznie głównie w sztuce filmowej – od filmów dokumentalnych Leni Riefenstahl, przez *Zmierzch bogów* Luchina Viscontiego, po *Nocnego Portiera* Liliany Cavani. Esei Friedländera pochodzi z 1988 r., więc dziś moglibyśmy wskazać nowe przykłady takie, jak *Upadek Olivera* Hirschbiegela, *Lektor* Stephena Daldry’ego czy w nieco innym kontekście *Pokłosie* Władysława Pasikowskiego.

²⁸¹Por. S. Friedländer, *Wenn die Erinnerung kommt*. München 2007, s. 9-12, 30-55, 75-120.

²⁸²Dla przykładu można wskazać następujące pozycje: R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy, t.1-2*, Warszawa 1987; E. Jędrzejewski, *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej 1933-1945 : studium polityczno-prawne*, Wrocław 1975; A. LeBor, *Przeżyć w Trzeciej Rzeszy:codziennosc w epoce nazizmu, terror gestapowski, korupcja i kolaboracja z reżimem, dylematy i kompromisy moralne*, przeł. A. Czarnocki, Warszawa 2002; P. Fritzsche, *Życie i śmierć w Trzeciej Rzeszy*, przeł. T. Teszner, Kraków 2010.

²⁸³S. Friedländer, *Refleksy nazizmu. Esei o kiczu i śmierci*, Warszawa 2011, s. 33.

(W literaturze elementy nowego dyskursu znaleźć można choćby u Jerzego Kosińskiego w *Malowanym ptaku* czy w *The Portage to San Cristobal of A.H. George'a Steinera*²⁸⁴). Cechą charakterystyczną jest zatarcie granicy pomiędzy historycznymi faktami a zmitologizowaną fikcją, która narosła nad zjawiskiem historycznym. Co więcej, podkreślony też zostaje w nowym dyskursie silny element współczucia oraz zestetyzowany aspekt etyczny.

Według Friedländera kluczowym pojęciem nowego dyskursu jest pojęcie kiczu, które stanowi klucz do interpretacji nazizmu. Jak więc autor *Refleksów nazizmu* definiuje kicz? W rozdziale I czytamy: „Kicz jest dostosowany do gustu większości, stanowi wierne odbicie pospolitych uczuć, owej harmonii tak drogiej drobnomieszczanom, którzy dostrzegają w niej szacunek dla piękna i porządku rzeczy – porządku ustalonego i rzeczy, jakimi one są”²⁸⁵. Dzięki tym cechom kicz znajduje szeroką rzeszę odbiorców, dla których jest on zrozumiały i łatwy w odbiorze. Przede wszystkim na poziomie doświadczenia jednostkowego daje poczucie *Gemutlichkeit* (swojskości). Swoje źródło kicz ma w romantyzmie i stanowi jego zwulgaryzowaną formę, jak stwierdzić można za Hermannem Brochem czy Matei Calinescu²⁸⁶. Ale co najważniejsze dla tych rozważań, kicz to estetyczny odpowiednik zła.

W aspekcie powszechności i swojskości kicz jest bliski pojęciu mitu, a ten stanowi pierwotną opowieść, która należy do dziedziny powszechnie znanej. Za pośrednictwem często błażej, opartej na domysłach, prozaicznej narracji mit przekazuje treść aspirującą do uniwersalnej prawdy. Kicz byłby zatem zdegradowaną formą mitu, częściowo przejmując siłę jego oddziaływania oraz zestaw figur i symboli, do których będzie się odwoływać (np. bohater, wieczny wędrowiec, zmierzch bogów, etc). Mit ten stanowił antynowoczesną stronę ideologii nazistowskiej odwołującej się do złotej epoki, rajy utraconego, symboli zaczerpniętych z mitologii germańskiej. Szczególnie mocno nostalgia za rajem utraconym widoczna była w szeregach Hitlerjugend i u Heinricha Himmlera, dla którego przeszłość stanowiła podstawę do budowy przyszłości.

Kicz, który Friedländer odnajduje w obrębie nazistowskiej estetyki, ma dodatkowo pewną specyficzną cechę – jest silnie powiązany ze zjawiskiem i symboliką śmierci. Kicz pojawia się w popularnych obrazach śmierci prezentowanego jak sen, w

²⁸⁴J. Kosiński, *Malowany ptak*, przeł. T. Mirkowicz, Warszawa 1990; G. Steiner, *The Portage to San Cristobal of A. H.*, New York 1981.

²⁸⁵S. Friedländer, *Refleksy nazizmu*, wyd. cyt., s. 40.

²⁸⁶Por. H. Broch, *Kilka uwag o kiczu i inne eseje*, przeł. D. Borkowska, J. Garewicz, R. Turczyn, Warszawa 1998; M. Calinescu, *Faces of Modernity: Avant-Garde, Decadence, Kitsch*, Bloomington 1977.

przedstawieniach apokaliptycznych czy w nazistowskim „kulcie śmierci”. Jednak nie przystaje to do wizji zwykłego, powszedniego kiczu. Kiczowate przedstawienie śmierci – nawet jeśli daje poczucie swojskości – nie zachowuje równowagi między przedstawieniem a tym, co mogłoby zajść w rzeczywistości. Jest to paradoksalne i pełne napięć połączenie harmonijnej, emocjonalnej wspólnoty z samotnością i panicznym lękiem. Z jednej strony mamy na poły mityczne przedstawienie bohatera, który w imię idei oddaje swoje życie, umierając w aurze wzniosłości, a z drugiej strony mamy zmasakrowane ciała żołnierzy rozrzucone na wszystkich frontach II wojny światow²⁸⁷. Na poziomie indywidualnego doświadczenia trudno pogodzić te dwie sfery.

Jednym z bardziej znaczących przejawów nazistowskiego kultu śmierci jest apel poległych 9 listopada 1923 roku, który był obok urodzin Hitlera najważniejszym świętem państwowym, przynajmniej do czasu klęski pod Stalingradem w 1943 roku. Część obrzędowa tego święta stanowi swoisty odpowiednik chrześcijańskiego obcowania świętych²⁸⁸. Polegli bohaterowie przywoływani są na apel, ich śmierć pokazana jest jako bohaterstwo i heroizm w walce. Zostają oni uświęceni, ich obecność jak i walka o sprawę toczy się już w wieczności, stają oni na wiecznej warcie (*dieewigeWache*). Joseph Goebbels z cynizmem scharakteryzował te obchody, mówiąc, że jest to „sentymentalny kicz śmierzący trupem”²⁸⁹. Kicz ten przejawiał się nie tylko w pełnych patosu rytuałach, ale również w symbolice np. *Totenkopf*²⁹⁰, czy w tekstach pieśni²⁹¹, nie mówiąc już o osobistych fascynacjach Hitlera apokaliptycznymi obrazami.²⁹²

Silnie związany z przedstawieniem śmierci jest motyw bohatera. Oznacza on tego, który zginie; który jest częścią większej całości. Tajne stowarzyszenia i obozy, gdzie opiewa się bohaterskie czyny przodków lub współbojowników, zaspokajają chłopiące fantazmaty. Cechami aryjskiego bohatera są: młodość, czystość, wierność

²⁸⁷Dobrym przykładem takiego rozdźwięku są filmy propagandowe, np. *HitlerjungeQuex – Ein Film vomOpfergeist der deutscheJugend*, który powstał na podstawie życiorysu Herberta Norkusa.

²⁸⁸Por. S. Friedländer, *Refleksy nazizmu*, wyd. cyt., s. 51-52.

²⁸⁹Ibidem, s. 53.

²⁹⁰Trupia czaszka, która była symbolem wyróżniającym oddziały SS. Odznaka Totenkopf znajdowała się na otoku czapki SS. Wprowadzono ją w 1925 roku. Od tego symbolu nazwany został specjalny oddział SS-Totenkopf, który został sformowany w 1939 roku. Por. Ulric of England, *Allgemeine SS, 1925-1945*, przeł. S. Kędzierski, Czerwonak 2013, s.117-119, 278-279.

²⁹¹ Wystarczy przywołać drugą co do ważności po *Deutschland, Deutschlandüberalles* pieśń: *Horst Wessellied*, gdzie pada zdanie: „*Kam’raden, dieRotfrontundReaktionererschossen, / Marschier,n im Geist in unser’nReihen mit*”. Por. Peter Diem, *Die Symbole Österreichs*, Wien 1995, s. 141-144.

²⁹² Hitler lubił wielokrotnie oglądać filmy przedstawiające płonący Londyn czy inne zrujnowane od bomb miasta.

(*Meine Ehreheisst Treue* – hasło widniejące na sztyletach SS²⁹³) i skłonność do poświęceń. Ten zbiór stanowi sprzeciw wobec brudnej, chaotycznej i niemoralnej nowoczesności i odpowiada na mieszczańską potrzebę porządku.

Obok powyższych elementów istotna jest też rola języka w budowaniu przekazu. Według Friedländera język w okresie III Rzeszy był kolistym językiem inwokacji, a nie liniowym językiem wnioskowania. Wypowiedzi propagandowe charakteryzują się akumulacją, repetycją i redundancją; pełne są synonimów i epitetów, a przedstawione w nich obrazy odsyłają nawzajem do siebie. Stanowiło to powrót do magicznego pojmowania języka. Tego typu przesadne zabiegi, które miały wzniecać atmosferę niezwykłości, sakralności, wzniosłości czy też zachęcać do walki, wywoływały dwojaką reakcję: z jednej strony, wrażenie sentymentalnej harmonii, odnalezienie mitycznej jedności i poczucia sensu; a z drugiej, uczucie duszności, przerażenia i chaosu. Wszystko to spełnia przyjęte wcześniej znamiona kiczu.

Zupełnie inaczej jednak rzecz się ma w oficjalnym, urzędowym języku nazistów. W porównaniu z językiem propagandy jest on niezwykle oszczędny w środki wyrazu. Dominują w nim eufemizmy i niedopowiedzenia. Najlepszym tego przykładem jest nieobecność w dokumentach Żydów i ludobójstwa. W ich miejsce pojawiają się takie sformułowania, jak „przymusowe przesiedlenia”, „ostateczne rozwiązanie”, etc. Co więcej, akcent zostaje położony na kwestie moralności, przestrzeganie zasad, dbanie o bezpieczeństwo społeczne, itp.²⁹⁴

Główna teza Friedländera brzmi następująco: „(...) tym, co ukształtowało zręby nazistowskiego światopoglądu, co napędzało Hitlera i jego akolitów, była *fascynacja destrukcją oraz umiłowanie śmierci*”²⁹⁵. Nie jest to jednak śmierć ucieleśniona, konkretna i namacalna, lecz śmierć zrytualizowana, będąca teatralizacją fantazmatu. Śmierć została poddana licznym zabiegom estetyzującym i językowej mitologizacji, co pozwala ją oswoić i uatrakcyjnić. Jest to śmierć bez objawienia, zatapia się w samej sobie i

²⁹³ Por. Por. Ulric of England, *Allgemeine SS, 1925-194*, wyd. cyt., s. 321-341.

²⁹⁴ Wymowny cytat z przemówienia Himmlera z października 1943 roku: „Ktokolwiek weźmie choć jedną markę podlega karze śmierci. (...) Naszym moralnym prawem, obowiązkiem wobec naszego narodu, było unicestwić naród, który chciał unicestwić nas. Ale nie mamy prawa się bogacić (...) Kiedy likwidujemy zarazki, to nie chcemy się zarazić i umrzeć. (...) W sumie jednak możemy powiedzieć, że z miłości do naszego narodu wykonaliśmy najtrudniejsze zadanie. I nie ponieśliśmy przy tym żadnego uszczerbku na naszej tożsamości, duszy i charakterze.” S. Friedländer, *Refleksy nazizmu*, wyd. cyt., s. 100-101. Szerzej na temat dwoistej roli języka w opisie nazizmu por. Ibidem, s. 85-110.

²⁹⁵Ibidem, s 54.

stanowi „odmowę transcendencji”. Ślepe przeznaczenie (uosabiane przez Hitlera) prowadzi do nieuchronnej destrukcji²⁹⁶.

Skoro już kilkakrotnie przywołałem postać Adolfa Hitlera, to poświęcę jej teraz nieco więcej uwagi, gdyż w nowym dyskursie gra ona najistotniejszą rolę. Obraz dyktatora jest pełen sprzeczności, bo z jednej strony, propaganda przedstawiała go jako trybuna ludowego, wiecznego chłopca, wrażliwca i konesera sztuki, który jednocześnie nie potrafi sobie dobrać butów i skarpetek do garnituru; a z drugiej strony, Hitler to nerwicowo rozkrzyczany wódz²⁹⁷, który hipnotyzuje masy i przez dwanaście lat rządów rozpętał apokalipsę. Prawie do końca życia niezwiązany oficjalnie węzłem małżeńskim Hitler uosabiał *everymana*, a jednocześnie był depozytariuszem nadludzkiej siły i władzy. Propaganda z jednej strony tworzyła obraz głębokiej intymności (Hitler fotografowany z dziećmi, z psem, czy odpoczywający na leżaku) a jednocześnie legendy (przedstawiany jako rycerz rodem z arturiańskich legend)²⁹⁸. Sam Hitler kreował się, zgodnie z wagnerowskim wzorcem na genialnego artystę – reżysera filmów i spektakli (spędzał wiele godzin nad projektem Germanii; przerywał ważne spotkania, gdy tylko Speer przynosił jakieś plany; po zdobyciu Paryża zamiast udać się na defiladę, oprowadzał swoich najbliższych współpracowników po operze, analizując architektoniczne detale). Ale nie możemy zapomnieć o drugim obliczu Hitlera, który był krwawym mesjaszem, ustanawiającym nowe prawo i przewodzącym nowemu ludowi wybranemu, a ponadto musiał poprowadzić unicestwienie innego narodu wybranego²⁹⁹. Te sprzeczności były w gruncie rzeczy projekcjami ówczesnego mieszczaństwa – Hitler spełniał gusty i pragnienia akceptowane w jego czasach. Wizerunek jest dwoisty: wczorajszy-dzisiejszy, faktyczny-zreinterpretowany, rzeczywisty-zestetyzowany, kiczowaty i przystępny-nihilistyczny. Nowy dyskurs z chęcią podejmuje właśnie te dwoistości i sprzeczności.

²⁹⁶Zacytujmy słowa Joachima Festa: „Wydawało się, że życie paraliżuje jego [Hitlera – dop. autora] pomysłowość. (...) Natomiast dla ceremonii żałobnych jego pesymistyczny temperament wynajdywał niezmordowanie wciąż nowe, olśniewające efekty. (...) Z namiętnością Hitlera do estetycznej sublimacji śmierci wiązało się jego upodobanie do nocnej scenerii. Nieustannie rozpalano pochodnie, stopy i ogniska, które wedle twierdzeń totalitarnych techników nastroju miały słać życie, naprawdę jednak je patetycznie dewaluowały, rodząc apokaliptyczne skojarzenia, budząc strach przed pożarami świata lub zagładami, własnej nie wyłączając.” J. C. Fest, *Hitler, t. II: Führer*, Warszawa 1996, s. 162.

²⁹⁷Rozkrzyczanie i nerwicowa gestykulacja Hitlera bardzo szybko stała się przedmiotem satyry – wystarczy wspomnieć choćby klasyczny film Chaplina *Dyktator*.

²⁹⁸To graficzne przedstawienie wprost nawiązywało do jednej z grafik *Dürera – Rycerz na koniu w towarzystwie śmierci i diabła*.

²⁹⁹Por. mesjanistyczny i pełen wzniosłości opis nocy 23.08.1939 r. we wspomnieniach Alberta Speera. Speer A. *Wspomnienia*, Warszawa 1990, s. 197.

W nowym dyskursie swoje miejsce ma „praca żałoby” (*Trauerarbeit*). Można ją traktować jako sposób odpowiedzi na jaspersowskie *Schuldfrage* – pytanie o winę. Praca żałoby ma na celu wyzwolenie z traumy nazizmu i zapewnia różne warianty egzorcyzmów, takie jak: unikanie niewygodnej przeszłości (np. Emil Cioran czy Martin Heidegger), rewizjonizm w sprawie obozów zagłady, suchy i zdystansowany dyskurs naukowy, w którym ujawnia się paraliż języka w obliczu zagłady, etc. W tych wariantach praca żałoby nie może zostać doprowadzona do końca, gdyż są to strategie unikające problemu, a nie próbujące problem zrozumieć. Lepszą drogą dla pracy żałoby jest wedle Friedländera literatura czy film, w czym wierny jest Hansowi Jürgenowi Syberbergowi³⁰⁰. Literacki wyraz pracy żałoby stanowi przedstawianie w powieściach typów (wzgl. archetypów), a nie konkretnych postaci; fabuła zostaje odrealniona, a granica między tym co realne a tym, co mityczne zostaje zatarta. Dobrym przykładem takiej strategii jest *Malowany ptak* Kosińskiego³⁰¹. Pojawia się też pokusa milczenia w konfrontacji z irracjonalnym, nieznanym i niezrozumiałym zjawiskiem. Zło nazizmu przypisane zostaje albo małej grupie, która bez wiedzy obywateli wprowadzała w życie morderczy plan, albo każdemu, kto bezpośrednio uczestniczył w wydarzeniach lat 1933-45. (Czasem odpowiedzialność przypisywana jest nawet ludziom żyjącym jeszcze długo przed narodzeniem się ruchu nazistowskiego). Te i inne strategie racjonalizują i wygładzają przeszłość. Nie wynika to jednak tylko ze świadomego wypierania, ale również z nieadekwatności naszych form ekspresji i interpretacji. Są to wszystko elementy nowego dyskursu na temat zła, gdzie nazizm jest jego symbolem, a Hitler ucieleśnieniem. Stanowi to też nowy dyskurs na temat Żydów, gdzie są oni przedstawiani jako ofiary lub paradoksalnie zwycięzcy, a każdy, kto bierze to w wątpliwość, posądzony zostaje o antysemityzm. W ten sposób pewien rodzaj dyskursu o nazizmie przybrał formy religijnego dogmatu.

Opisany przez Friedländera nowy dyskurs o nazizmie wywołuje niemałe kontrowersje. Z jednej strony, w nowym dyskursie upatruje się możliwość powrotu do prawdy o tym, czym był nazizm. Prawda ta w aspekcie praktycznym ma być zbawienną przestrogą dla nas i dla kolejnych pokoleń. Z drugiej strony, przeciwnicy tego podejścia twierdzą, że nowy dyskurs – szczególnie w filmie czy literaturze – zdradza nostalgię i

³⁰⁰ Por. S. Friedländer, *Refleksy nazizmu*, wyd. cyt., s. 85.

³⁰¹ Por. np. pomnikowy opis oficera SS widzianego oczami dziecka: J. Kosiński, *Malowany ptak*, przeł. T. Mirkowicz, Warszawa 1990, s. 112-113, czy opis pobytu w kościele: Ibidem, s. 118-119 czy interpretacja wojennych sukcesów Niemców jako efektu ingerencji Szatana: Ibidem, s. 150-151.

„chorą” fascynację nazizmem. Niebezpieczeństwo tkwi przede wszystkim w położeniu akcentu na kwestie estetyczne a nie moralne, na zacieraniu granicy między prawdą historyczną a fikcją. Taka dwoistość nie powinna w gruncie rzeczy dziwić, wszak najistotniejszą cechą nowego dyskursu jest wyłuskanie i połączenie wszystkich sprzecznych elementów, co w efekcie pozwoli na całościową interpretację.

Wydaje się jednak, że aparat pojęciowy zaproponowany przez Friedländera może stanowić dobre narzędzie do interpretacji współczesnych zjawisk popkulturowych, a szczególnie prześmiewczych, ironicznych przedstawień zarówno nazizmu, jak i komunizmu. Przykładowymi przedmiotami analizy uczynić można filmy, takie jak: *Mein Führer - Die wirklich wahrste Wahrheit über Adolf Hitler* Daniego Levy'ego czy *Ambassada* Juliusza Machulskiego; czy funpage na Facebooku: *Naziści byli źli, ale dobrze się ubierali, czy Ocieplanie wizerunku Adolfa Hitlera*. Poza założenia prześmiewczymi przedstawieniami mamy wiele przedstawień refleksyjnych, odwołujących się do empatii, tak jak film *Życie jest piękne* Roberto Benigniego, czy komiks *Maus* Arta Spiegelmana. Pozostają też performance i instalacje, jak na przykład *LEGO. Obóz koncentracyjny* Zbigniewa Libery czy *Płonie stodoła* lub *Tęsknię za Tobą* Żydzie Rafała Betlejewskiego. Ze względu na mnogość i popularność ocierających się o kicz przedstawień dotyczących nazizmu, takie analizy mogą okazać się niezwykle ciekawe i potrzebne dla zrozumienia współczesnej fascynacji XX-wiecznymi totalitaryzmami.

Summary

In this article I would like to present the new discourse on Nazism, proposed by Saul Friedlander. The key term in interpretation is "daub". The characteristic feature of this new discourse is the blurred border between the historical facts and mythologized fiction; also a strong element of compassion appears, as well as the language of ethics that is subjected to a process of aesthetisation. Therefore, the discourse indicates the strong correspondence between pieces of art, political systems and human behaviour. I refer to examples found in literature (Kosiński, Steiner, Speer), film (Riefenstahl, Syberberg, Hirschbiegel), music (Horst Wessel Lied, Wagner), showing the common features, such as: mythologizing of reality, strong emphasis on presentation of death, hero-rescuer motif, anti-modernity.

Mateusz Zmudziński

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Próba oceny stanu zachowania i charakterystyki ksiąg metrykalnych Parafii pw. Świętego Jana Chrzciciela i Świętego Jana Ewangelisty w Toruniu

Archiwalia kościelne, mimo długiego istnienia, to nadal ta część dokumentów, którą zajmuje się stosunkowo niewielka ilość badaczy. Niniejszy artykuł ma na celu przybliżenie wiedzy z zakresu archiwów kościelnych, a precyzując wiadomości odnoszących się do ksiąg metrykalnych. Znajdą się tu informacje o stanie zachowania ksiąg, formularzu stosowanym podczas ich prowadzenia oraz o ich formie kancelaryjnej. Autor nie poruszył w publikacji informacji o tym, jakie możliwości badawcze niosą ze sobą księgi metrykalne, ponieważ duży postęp w tym zakresie przyniosła praca Kazimierza Dobrowolskiego³⁰².

Na początku omówiona będzie historia wprowadzenia i upowszechnienia do stosowania rejestracji najważniejszych wydarzeń w życiu wiernych parafii. W celu lepszego zrozumienia historii interesujących nas archiwaliów przytoczone zostaną dzieje parafii świętojańskiej w Toruniu, jako twórcy zespołu archiwalnego. Następnie analizie zostaną poddane księgi wytworzone w toku działalności toruńskiej parafii farnej, pochodzące z okresu XVII–XX wieku, a przechowywane obecnie w Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej(dalej: AAD DT). Będą to zachowane księgi chrztów, ślubów i zgonów, z zaznaczeniem, czy jest to czystopis czy brudnopis. Niestety nie przetrwały do

³⁰²K. Dobrowolski, *Znaczenie metryk kościelnych do badań naukowych*, [w:] *Rocznik Towarzystwa Heraldycznego*, t. 5: 1920, s. 90-110.

dnia dzisiejszego księgi bierzmowań czy pierwszych komunii świętych, dlatego niniejszy tekst traktuje o trzech wyżej wymienionych typach metrykaliów. Wykorzystana literatura, to przede wszystkim artykuły wydane na łamach periodyku Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne.

Archiwa kościelne jako jedne z pierwszych zaczęły przechowywać materiały archiwalne. Początkowo były to dokumenty potwierdzające określony stan prawny, następnie w wyniku ciągle rozwijającej się struktury kościelnej zaczęto gromadzić akta finansowe, dotyczące zarządu dobrami, dokumenty dotyczące budowy obiektów należących do wspólnoty oraz wiele innych wytwarzanych w trakcie bieżącej działalności³⁰³. Dość dużą grupę archiwaliów stanowią, cieszące się w ostatnim czasie ogromną popularnością, księgi metrykalne, w których to nadzieję na utrwalenie listy członków upatrywali pierwsi chrześcijanie. Pierwsze spisy zaginęły, gdy trwały prześladowania za wiarę w Jezusa Chrystusa, zaś gdy kościół zajmował rozległe tereny i niemalże każdy był chrześcijaninem, nie widziano konieczności prowadzenia drogich spisów. Do tego zwyczaju zaczęto powracać pod koniec średniowiecza, a proces ten przyspieszyła postępująca reformacja. Obowiązek prowadzenia ksiąg metrykalnych nakładał na parafię sobór trydencki z 1563 roku³⁰⁴.

Parafię farną Starego Miasta Torunia erygowano wraz z miastem w 1233 roku. Pierwsze wzmianki o wezwaniu kościoła pochodzą z początków XIV wieku. Najpierw jako patrona wymieniano wyłącznie Św. Jana Chrzciciela, później dodawano Św. Jana Ewangelistę, a z czasem jednak powszechnie zaczęto przywoływać obu Świętych Janów jako opiekunów parafii. Od początku w parafii pracowali duchowni krzyżacy, którzy byli mianowani przez władze zakonu. Po wojnie trzynastoletniej nastąpił koniec rządów krzyżackich w Toruniu. Od tego czasu prawo mianowania proboszczów miał król Kazimierz Jagiellończyk, a od 1505 roku jego syn Aleksander podzielił się tym prawem z rajcami miejskimi. W 1529 roku nie można było obsadzić nowego rządcy parafią, więc rada poprosiła, aby służbę w kościele pełnił duchowny sprzyjający luteranom. Przez około pół wieku parafia pozostawała w zarządzie luteran, z kilkuletnią przerwą, kiedy to

³⁰³Przykłady tych dokumentów można znaleźć w następujących archiwach: Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, w: on line [dostęp dn. 10.03.2013 r.], dostępny w World Wide Web: <http://www.aap.poznan.pl/index.php?idkat=23> oraz Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, w: on line [dostęp 10.03.2013 r.], dostępny w World Wide Web: <http://www.archiwum.archidiecezja.pl/pl/katalog-on-line.html?userWord=dóbr>

³⁰⁴J. Kurpas, *Początki ksiąg metrykalnych*, [w:] *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, t. 2, s. 10–19, por. K. Dobrowolski, op. cit., s. 90–91.

ksiądz katolicki sprawował tu swą posługę. Od 1579 r. katolicy próbowali przejąć kościół. Po wielu sporach udało się to ostatecznie dopiero w 1596 roku. Parafię w zarząd objęli wtedy jezuita, a luteranie kilkakrotnie starali się wyrzucić ich z kościoła, jednak bezskutecznie³⁰⁵. Od lat czterdziestych XIX wieku prawo mianowania proboszcza miały władze pruskie i Magistrat. Od 1908 roku proboszczem był Niemiec, który z pracy zrezygnował po tym, jak Toruń został włączony do odrodzonej Polski. Od 1923 roku parafią zarządzali duchowni Polscy³⁰⁶. W czasie okupacji metrykalnia prowadzono w języku niemieckim, a pod koniec okupacji zaczęto stosować język polski. Od 1945 roku, aż do dziś w toruńskiej farze pracują księża polscy³⁰⁷.

W kościele parafialnym dla Starego Miasta Torunia, pw. Świętego Jana Chrzciciela i Świętego Jana Ewangelisty księgi prowadzono z całą pewnością w XVII wieku, gdyż najstarsza zachowana księga została rozpoczęta w 1642 roku³⁰⁸. Można pokusić się o stwierdzenie, iż bardzo prawdopodobne jest, że rejestrowano chrzty, śluby i zgony już wcześniej. W tekście scharakteryzuję księgi: chrztów z lat 1675–1945; ślubów od 1642 do 1951 oraz zgonów za lata 1741–1941. Są to łącznie 34 tomy różnych rozmiarów i stanu zachowania. Przechowywane są one, jak już zaznaczono, w Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej. Archiwum toruńskie przejęło je w trzech dopływach: 23 września 2002 roku, 29 maja oraz 11 lipca 2006 roku z Archiwum Parafialnego w Toruniu. Archiwalia przechowywane są na zwykłych, metalowych regałach w drugim, tzw. regensburskim³⁰⁹ magazynie AAD DT. Mają sygnatury nadane w tymże archiwum, wg wzoru: AA XXX – gdzie litery oznaczają podzespół, a X numer kolejny jednostki w podzespole. Omawiane księgi będą mieć następujące oznaczenia podzespółów: AA – księgi chrztów, AD – księgi ślubów, AE – księgi zgonów, w samym archiwum występują również księgi pierwszych komunii – AB, bierzmowań – AC i indeksy – AG.

³⁰⁵K. Mikulski, *Dzieje parafii świętojańskiej w XIII – XVIII wieku*, [w:] *Bazylika Katedralna Świętych Janów w Toruniu*, red. M. Biskup, Toruń 2003, s. 7–27.

³⁰⁶K. Wajda, *Parafia świętojańska w dobie panowania pruskiego (1793–1920) i latach Drugiej Rzeczypospolitej (1920–1939)*, [w:] *Bazylika Katedralna Świętych Janów w Toruniu*, s. 31–33.

³⁰⁷W. Rozynkowski, *Parafia świętojańska w latach 1939–2003*, [w:] *Bazylika Katedralna Świętych Janów w Toruniu*, s. 42–44.

³⁰⁸Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej (dalej: AAD DT), Parafia Toruń Katedra, sygn. AD 001, *Liber Copulatorum [1642] 1649–1667*.

³⁰⁹Nazwę tę magazyn otrzymał, gdyż są w nim przechowywane księgi rewindykowane z Centralnego Archiwum Biskupiego w Ratzbonie.

W pierwszej kolejności chciałbym omówić wszystkie *Liber baptisatorum*. Sygnaturę AA 001 ma teczka, w skład której wchodzi trzy karty pochodzące z innych ksiąg. Po dogłębnym przeanalizowaniu ksiąg tejże parafii wiadomo, iż dwie z nich pochodzą z tomu o sygnaturze AA 002. W tej księdze brakuje wielu kart, m.in. tych dwóch. Niestety trzecia z luźnych kart nie pasuje do żadnej z ksiąg chrztów, a znajdujące się na niej wpisy świadczą, że odnotowywano na niej informacje o nowo przyjętych do parafialnej wspólnoty³¹⁰. Najprawdopodobniej jest to karta pochodząca z wcześniejszej bądź wcześniejszych ksiąg, o których informuje nas tom o sygnaturze AA 002 z lat 1656–1676. Wpis po łacinie: *nota: ab anno 1642 metrica Baptisatorum desideratur, qua nescitur quo fato perierat*, informuje, że księga chrztów z lat 1642–1656 zaginęła. Można pokusić się o przypuszczenie, jakoby trzecia karta pochodziła z tej księgi, jednak nie mamy pewności czy nie prowadzono rejestrów chrzczonych przed 1642 rokiem³¹¹.

Pewne jest, że wpisy w księdze rozpoczętej w 1656 roku, o oryginalnym tytule *Protocolum Metricae Baptisatorum Thorn in ecclesia parochiali Sancti Joannis Baptistae et Evangelistae*, są już dość rozbudowane w formie opisowej, na stu czterdziestu siedmiu kartach z papieru czerpanego, duchowni zapewne mieli już duże doświadczenie w ich spisywaniu. Na początku każdego miesiąca wpisywali również ile dni liczy, np. *Januaris habet dies XXXI*. Każdy zapis dokonywany był wg następującego wzoru: **(data)** *Ego (dane duchownego) Vii. Thorun Bapt. Infantem ex coniugibus Parente (dane ojca) Matre (imię matki) natum cui nomen inpositum (imię dziecka). Patrins ficerunt (dane chrzestnych)*. Jak widzimy po tytułach poszczególnych rubryk, księga prowadzona jest w języku łacińskim³¹².

Księga jest w bardzo złym stanie - widoczne są ubytki wyrządzone działalnością owadów, liczne nadżerki, wymieniona została pierwotna obwoluta, zauważalne są klejenia kart zwykłą taśmą i w tych miejscach karty są popękane lub zaczynają pękać, a klej z taśmy bardzo zniszczył księgę³¹³.

Kolejna księga *Metrica Baptisatorum in Ecclesia Parochiali Torunensis ss. Joannis Baptista et Evangelista* z lat 1677–1692, liczy sto trzydzieści sześć kart, w tym

³¹⁰AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 001, *Liber Baptisatorum 1675–1676*, k. 3.

³¹¹AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 002, *Liber Baptisatorum 1656–1676*.

³¹²Ibidem.

³¹³Ibidem.

przypadku również jest to papier czerpany. Duchowny wpisywał poszczególne akty wg tego samego wzoru, co w poprzedniej księdze. Nie znajdujemy już w niej informacji, ile dni liczyły poszczególne miesiące, kolejne wpisy odnotowywane są jeden po drugim. Na pierwszej karcie występuje napis: *Litera E. Nro 5*, jest to prawdopodobnie sygnatura pochodząca z kancelarii parafialnej i pozwala ona wysnuć przypuszczenie, że były jeszcze, oprócz zachowanej z lat 1656–1676, trzy wcześniejsze rejestry członków nowo przyjętych do kościoła. Księga posiada również inną sygnaturę, jest to *Tf. 6 St. Joh.* Sygnowania tego rodzaju spotykamy również kilka ksiąg później. Księga ta jest już lepiej zachowana, niż jej poprzedniczka, gdyż widoczne są dość nieliczne ubytki wyrządzone przez szkodniki. W tej księdze również wymieniono pierwotną oprawę i zwykłą taśmą zakleiono brzeg karty numer 135³¹⁴.

Metrica Baptisatorum in Ecclesia Parochiali Thorunenſis Sanctorum Joannis Baptistae et Evangelistae z lat 1693–1764 prowadzona jest na dwustu siedemdziesięciu trzech kartach zapisywanych na przemian opisowo i tabelarycznie: do 12 lipca 1694 są to wpisy narracyjne, na wzór poprzednich ksiąg, od 13 lipca tegoż roku do 25 listopada 1710 są to wpisy tabelaryczne, jeszcze tego samego dnia, aż do 30 października 1729 roku prowadzono je w formie opisowej, od 22 listopada 1729 roku do końca księgi wpisywano wszystkie akty w formie odręcznie nakreślonej tabeli. Rysunek nr 1, przedstawia wzór, według którego wpisywano nowo chrzczonych do tabeli. Jak widać,

| 694 | Nomen | Nomen Patris | Nomen Matris | Locus | Nomen Patrinorum |
|------|----------|--------------|---------------|--------|---|
| 1694 | Abraham | Jacobus | Bartholomaeus | Thorun | 10 |
| 1694 | Martinus | Jacobus | Elisabeth | Thorun | Fabianus Nipper Marianna Schlegel Apostolus Joannes Ludovicus Berth. |

wpisywano te same dane, które zawierały wpis narracyjny³¹⁵.

Fot. 1: Zdjęcie formularza zapisów w księdze o sygn. AA 004. Źródło: AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 004, *Liber Baptisatorum 1693–1764*.

³¹⁴AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 003, *Liber Baptisatorum 1677–1692*.

³¹⁵AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 004, *Liber Baptisatorum 1693–1764*.

| Dies mensis | Nomen Sacerdotis | Nomen Infantis | Dies natiuitatis | Nomina Parentum | Locus | Nomina Patrinorii |
|-------------|------------------|----------------|------------------|-----------------|-------|-------------------|
| | | | | | | |

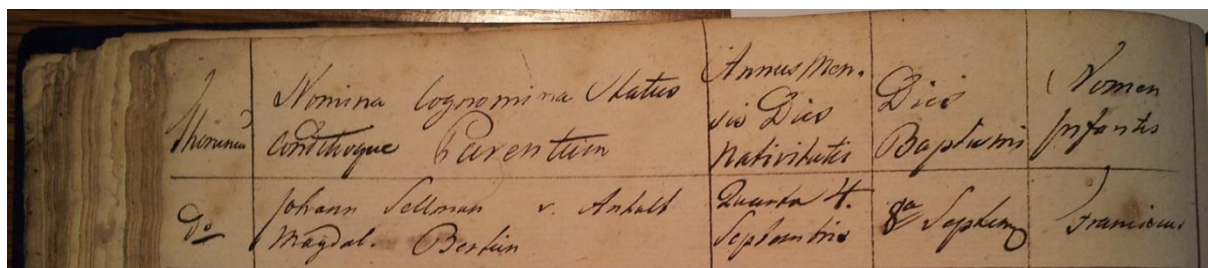
Tab. 1: Przedstawienie formularza zapisów w księdze o sygn. AA 004. Źródło: AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 004, *Liber Baptisatorum 1693–1764*.

Licząca dwieście siedemdziesiąt trzy karty księga ma pierwotną czerwoną, skórzaną oprawę, której grzbiet i brzegi są popękane. Na wewnętrznej stronie okładki występuje napis *Nro 6*, który sugeruje, iż jest ona kontynuatką poprzednich ksiąg, a zarazem potwierdza domniemane istnienie jeszcze trzech ksiąg przed najstarszą z zachowanych. Stan zachowania omawianego spisu jest dobry - nie występują uszkodzenia spowodowane działalnością szkodników, nie klejono kart, jak również nie zostało zauważone, aby prowadzono wcześniej prace konserwatorskie³¹⁶.

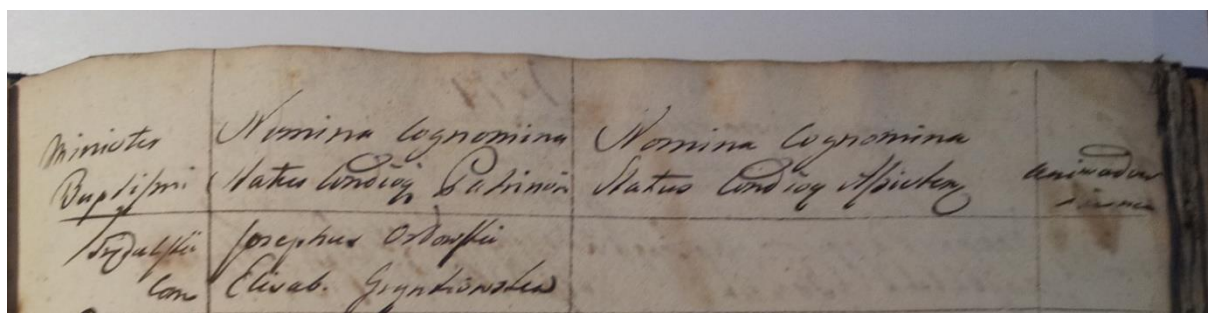
Wolumin *Raptulara Baptisatorum in Ecclesia Archipresbyteriali Veteris Civitatis Thorunensum Tituli Sanctorum Joannis Baptistae et Evangelistae* z lat 1771–1811 prowadzono również na przemian opisowo i w formie wpisów do ręcznie kreślonej tabeli. Wpisy narracyjne odnotowywane są do 27 sierpnia 1799, a tabela pojawia się po raz pierwszy 8 września tegoż roku. Wpisy opisowe dokonywano wg innego wzoru niż w poprzednich księgach. Przedstawia się on następująco: **(data) Bapt. (dane księdza) Infans (imię dziecka). Parentes (dane rodziców). Patrini (dane chrzestnych)**. Wpisy tabelaryczne odwzorowuje Rysunek nr 2, a w oryginale przedstawiają zdjęcia drugie i trzecie, w tym przypadku również wpis tabelaryczny zawiera te same dane³¹⁷.

³¹⁶Ibidem.

³¹⁷AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 005, *Liber Baptisatorum 1771–1811*.



Fot. 2: Zdjęcie formularza zapisów w księdze o sygn. AA 005 – lewa część tabeli. Źródło: AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 005, *Liber Baptisatorum 1771–1811*.



Fot. 3: Zdjęcie formularza zapisów w księdze o sygn. AA 005 – prawa część tabeli. Źródło: AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 005, *Liber Baptisatorum 1771–1811*.

| Thoru num | Nomina | Annus | Dies Baptism i | Nome n Infanti s | Mini- ster Bapti- smi | Nomina | Nomina | ani mad vers ione s. |
|--------------|-----------------------------------|-------------------------|----------------------|---------------------------|--------------------------------|-----------------------------------|-------------------------------------|----------------------------------|
| | Cognomina | Mensis | | | | Cognomina | Cognomina | |
| | Status conditioque Parentum | Dies nativitati s | | | | Status conditioqu e Patrini | conditioqu e assistantiu m | |

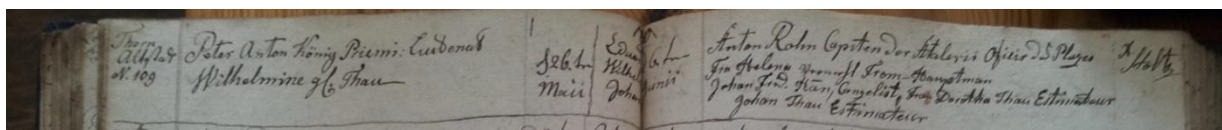
Tab. 2: Przedstawienie formularza zapisów w księdze o sygn. AA 005. Źródło: AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 005, *Liber Baptisatorum 1771–1811*.

Księga, która liczy 117 kart czerpanych maszynowo, jest w bardzo dobrym stanie. Niestety pleban musiał pisać atramentem trochę gorszej jakości, gdyż wpisy nim dokonywane wyblakły znacznie bardziej niż w poprzednich księgach. Nie widać uszkodzeń, natomiast z prac konserwatorskich widać przeprowadzoną wymianę

okładki. Spotykamy się tu z sygnaturą, jak w przypadku *Liber baptisatorum*, z lat 1677–1692, *Tf. 3 St. Joh*³¹⁸.

Nowy sposób sygnowania prezentuje również księga *Liber Baptisatorum Ecclesiae Archipresbyterialis Thorunensis St. Joannis in Veteri Civitate et Ecclesiae Praeposituralis Sti. Laurentij Vitae extra Meoria Civitates praedestinatatas solli Ecclesiae* z lat 1811–1825. Jest to tom, w którym wpisywano również sakramenty chrztu udzielane w kościele filialnym Św. Wawrzyńca, znajdującym się poza murami miejskimi. Księga posiada sygnaturę dawną *Tf. 2 St. Joh*, nie wiadomo kiedy zaczęto stosować ten system sygnatur oraz dlaczego zaczęto go stosować, dlaczego najpierw spotykamy Tf. 6, potem tę samą z sygnaturą Tf. 3. Na końcu tekstu zamieszczono konkordancję sygnatur z ksiąg chrztów³¹⁹.

Wspomniany rejestr, o sygnaturze aktualnej AA 006 prowadzony w formie ręcznie rysowanych tabel, lecz wg dwóch różnych wzorów. Jeden z nich, występujący częściej, prezentowany jest na poniższej fotografii.



Fot. 4: Zdjęcie formularza zapisów w księdze o sygn. AA 006. Źródło: AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 006, *Liber Baptisatorum 1811–1825*.

| Dzień chrztu | Imię dziecka | Imię księdza | Rodzice i kondycja | Chrzestni i asystenci |
|--------------|--------------|--------------|--------------------|-----------------------|
| | | | | |

Tab. 3: Przedstawienie formularza zapisów w księdze o sygn. AA 006. Źródło: AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 006, *Liber Baptisatorum 1811–1825*.

Na stu sześćdziesięciu jeden kartach, czerpanych maszynowo, nie widać ubytków spowodowanych działalnością szkodników, kilka ostatnich kart zostało usztywnionych, a pierwotna obwoluta wymieniona³²⁰.

Kolejną księgę *Liber Baptisatorum Ecclesiae Archipresbyterialis Thorunensis St.*

³¹⁸AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 005, *Liber Baptisatorum 1771–1811*.

³¹⁹AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 006, *Liber Baptisatorum 1811–1825*.

³²⁰Ibidem.

Joannis in Veteri Civitate et Ecclesiae Praeposituralis Sti. Laurentij Vitae extra Meoria Civitates praedestinatatas solli Ecclesiae, o sygnaturze AA 007 z lat 1829–1868, pleban zapisał odwrotnie, gdyż widoczny znak wodny jest „do góry nogami”. Na 90 kartach czerpanych maszynowo nie widać uszkodzeń. Wymieniona została, jak w poprzednich woluminach, jedynie obwoluta. Księga była prowadzona w formie tabeli rysowanej ręcznie. Zawierała ona następujące dane: datę urodzenia, następnie podział na płeć, kolejno datę chrztu, imię dziecka chrzczonego, dane księdza, imię matki, religię matki, dane i status chrzestnych oraz uwagi. Wzór kolumn przedstawia rysunek nr 3³²¹.

| Numerus | Annu s, mensi s et Dies nativi tatis | Genus | | Annus, mensis et Dies Baptis mi | Nomen infantis baptiza ti | Sacerdot is baptizat a | Nome n Matri s | Religi o Matri s | Nomen et Cogno men et Status Patrinorum | et annodatio nes |
|---------|--|----------|----------------|--|------------------------------------|---------------------------------|-------------------------|---------------------------|--|------------------------|
| | | pu er | pu ell a | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | |

Tab. 4: Przedstawienie formularza zapisów w księdze o sygn. AA 007. Źródło: AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 007, *Liber Baptisatorum 1829–1868*.

Liber Testium baptismo assistentum in Ecclesia Archipresbiteriali Johannis Theum Veteris Civitatis z lat 1831–1851, jest zachowany w bardzo dobrym stanie. Na dziewięćdziesięciu jeden kartach czerpanych maszynowo wpisy odnotowywano w formie tabeli. Duchowny wpisywał do niej: imię dziecka, datę chrztu, imiona, nazwiska i statu chrzestnych oraz uwagi. Dziwić może fakt, że nie wpisywał do księgi danych rodziców, a wyłącznie chrzestnych. Tytuły kolumn obrazuje rysunek nr 4³²².

| Num erus | Nomen infantis | Dies, mensis Baptismi | Nomen, Cognomen Status Patrinorum | Annotationes |
|-------------|----------------|--------------------------|--------------------------------------|--------------|
| | | | | |

Tab. 5: Przedstawienie formularza zapisów w księdze o sygn. AA 008. Źródło: AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 008, *Liber Baptisatorum 1831–1851*.

³²¹AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 007, *Liber Baptisatorum 1829–1868*.

³²²AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 008, *Liber Baptisatorum 1831–1851*.

Kolejne księgi z lat 1834–1870, 1852–1866 oraz 1866–1882 są również zachowane w bardzo dobrym stanie, niestety nie zachowały się pierwotne okładki, a zatem nie znamy tytułów oryginalnych. W AAD DT nadano im nazwę *Libri Baptisatorum*. Pierwsza z nich liczy 954 strony, kolejne zaś odpowiednio 140 i 131 kart, na których wpisy dokonywane były, jak w poprzednich woluminach, w postaci ręcznie rysowanej tabeli, w której pleban zaznaczał płeć dziecka z rozróżnieniem, czy pochodzi z prawego czy nieprawego łóża, wpisywał kolejno datę urodzenia i chrztu, imię dziecka, dane księdza, dane rodziców oraz dane chrzestnych. W przypadku najstarszej z tych trzech ksiąg, dodatkowo, przy danych rodziców i chrzestnych, wpisywał ich stan, religię i miejsce zamieszkania. W drugiej zaś księdze nie notował dzieci z prawego czy nieprawego łóża, resztę danych wpisywał bez zmian, jak w księdze o sygnaturze AA 009. Księga AA 009 z lat 1834–1870, prowadzona była w języku łacińskim, kolejne zaś po niemiecku³²³.

W księdze o oryginalnym tytule *Liber Baptisatorum*, z lat 1871–1916, nie zachowała się pierwotna tekturowa oprawa, została ona wymieniona, o czym świadczy pieczętka mistrza introligatorskiego. Niestety grzbiet tej nowej oprawy jest już niemalże oderwany i trzyma się na kilku paskach materiału. Część kart jest luźnych, wiele ma postrzępione brzegi, a inne z kolei są posklejane taśmą³²⁴.

Na 1214 stronach wpisy prowadzone były w postaci zadrukowanej tabeli. Pleban w każdym akcie zaznaczał płeć dziecka i notował: datę chrztu, urodzenia, miejscowość urodzenia dziecka, jego imię, dane ojca, jego stan i miejsce zamieszkania oraz wyznanie, dane matki i jej wyznanie, dane udzielającego chrztu, dane chrzestnych, ich miejsce zamieszkania i wyznanie. Wzór tabeli został zobrazowany na rysunku szóstym i siódmym³²⁵.

| | | | | | | |
|--------------|--------------|--------------|------------------------|-------------------------|-------------------|--------------|
| Lau- fend | Mannlic h | Weiblic h | Jahr, Monat und Tag | Jahr, Monat, Tag und | Geburtsort des | Namen des |
|--------------|--------------|--------------|------------------------|-------------------------|-------------------|--------------|

³²³AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 009, *Liber Baptisatorum 1834–1870*; AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 010, *Liber Baptisatorum 1852–1866*; AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 011, *Liber Baptisatorum 1852 – 1866*.

³²⁴AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 012, *Liber Baptisatorum 1871–1916*.

³²⁵Ibidem.

| e Num- mer | ehelich. | unehelich. | ehelich. | unehelich. | der Taufe | Stunde der Geburt | Kindes | Kindes |
|------------------|----------|------------|----------|------------|--------------|-------------------------|--------|--------|
| | | | | | | | | |
| | | | | | | | | |

Tab. 6: Przedstawienie formularza zapisów w księdze o sygn. AA 012 – prawa część tabeli. Źródło: AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 012, *Liber Baptisatorum 1871-1916*.

| Vor- und Zuname Stand und Wohnort des Vaters | Dessen Religien | Vor- und Zuname der Mutter | Deren Religien | Namen und Charakter des Priesters | Namen, Stand u. Wohnort der Pathen resp. Taufzeugen | Dessen Religien |
|---|--------------------|-------------------------------------|-------------------|---|---|--------------------|
| | | | | | | |
| | | | | | | |

Tab. 7: Przedstawienie formularza zapisów w księdze o sygn. AA 012 – lewa część tabeli. Źródło: AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 012, *Liber Baptisatorum 1871-1916*.

Księga z lat 1883–1894 zawiera identyczne dane jak księga o sygnaturze AA 011, prowadzona była również po niemiecku, lecz niestety nie zachował się oryginalny tytuł. Tabele były odręcznie kreślone z kolumnami po niemiecku, prowadzone na stu dwudziestu siedmiu stronach³²⁶.

Taufbuch o sygnaturze AA 014, który rozpoczęto w 1917 roku, zawiera identyczne formularze jak księga, której jest kontynuatorem, jest jednak w lepszym stanie, nie ma kart luźnych ani postrzępionych, a oprawy nie są uszkodzone. Zapisano 77 kart, a ponad 500 zostało pustych³²⁷. Tom z lat 1931–1936 jest jednym z brudnopisów księgi za lata 1917–1936³²⁸.

Liber Baptisatorum at ecclesia parochia S. Joannis Baptista in Thorunii o sygnaturach AA 016 i AA 017, z kolumnami w języku łacińskim odnotowują miejsce

³²⁶AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 013, *Liber Baptisatorum 1883–1894*.

³²⁷AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 014, *Liber Baptisatorum 1917–1938*.

³²⁸AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 015, *Liber Baptisatorum 1931–1936*.

urodzenia, imię dziecka, dane ojca i matki, dzień urodzenia i chrztu, dane rodziców chrzestnych, informacje kto udzielał chrztu oraz na końcu wpisywał uwagi. Pierwsza z nich liczy sto czterdzieści, druga siedemdziesiąt pięć kart. Obie księgi zostały bardzo dobrze zachowane, nie widać ubytków spowodowanych działalnością szkodników, karty nie są luźne ani postrzępione³²⁹.

Kolejną, mniej liczną grupę ksiąg stanowią rejestry małżeństw. Jest to osiem woluminów z lat 1642–1951. W księdze zgonów o sygnaturze AE 001, znajdują się wpisy odnotowujące śluby z roku 1939³³⁰.

Pierwsza księga ślubów do 1667 r., o sygnaturze AD 001, ma format dutki. Włożona jest do teczki formatu A4, aby nie uległa zniszczeniu. Jej pierwotna oprawa się nie zachowała. Część z dwustu dziewięćdziesięciu ośmiu stron jest postrzępiona, na brzegach występują ubytki, pierwsze karty są mocno zabrudzone, ale nie występują ubytki spowodowane działalnością szkodników. Na kartach papieru czerpanego ręcznie, wpisy odnotowywano opisowo po łacinie, a podają one datę, osobę udzielającą sakramentu, dane małżonków i skąd pochodzili³³¹.

Księga z lat 1698–1740, również w formie dutki, umieszczona jest w teczce formatu A4. W tym przypadku pierwotna oprawa również się nie zachowała, a pierwsze karty są postrzępione i zabrudzone. Tutaj także nie widać ubytków spowodowanych działalnością szkodników. Zapisano 96 kart. Księga jest jednak prowadzona w formie odręcznie kreślonych tabeli. W pierwszej kolumnie wpisywano datę i dane szafarza sakramentu, w kolejnej dane małżonków i na końcu dane świadków, całość natomiast prowadzona była po łacinie³³².

Liber copulatorum z lat 1737–1825 na 278 stornach prowadzona jest w sposób tabelaryczny, na przemian po łacinie lub niemiecku. W tym woluminie zawsze duchowny wpisywał datę sakramentu, dane małżonków i świadków, w zależności od nakreślonej tabeli czasem spotykamy dane udzielającego sakramentu, miejscowości małżonków czy informacje o ich stanie. Omawiana księga nie ma ubytków, ani luźnych czy

³²⁹AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 016, *Liber Baptisatorum [1939]1946–1951*; AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AA 017, *Liber Baptisatorum 1939–1945*.

³³⁰AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AE 001, *Liber Mortuorum 1741–1806*.

³³¹AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AD 001, *Liber Copulatorum 1642–1649– 667*.

³³²AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AD 002, *Liber Copulatorum 1698–1740*.

postrzępionych kart. Zachowała się pierwotna oprawa tekturowa. Wpisy dokonywane są na kartach papieru czerpanego maszynowo³³³.

Tom rejestrujący śluby o tytule *Liber copulatorum* z lat 1826–1841 składa się ze 184 stron. Zachowany jest bardzo dobrze, nie widać uszkodzeń, tak jak w przypadku jego poprzednika. Wpisy były dokonywane w formie tabel po łacinie, gdzie pleban wpisywał datę ślubu, miejsce ślubu, dane młodych, wiek młodych, dane udzielającego sakramentu, daty zapowiedzi oraz dane świadków³³⁴. W następnym woluminie, z lat 1841–1876, wpisy dokonywane były na 220 stronach wg dwóch wzorów tabel. Pierwszy po łacinie zawierał identyczne dane jak księga AD 004, drugi po niemiecku datę, osobno dane młodego i młodej, w których odnotowywał: imię, nazwisko, miejsce pochodzenia, status, wiek, wyznanie, następnie wpisywał daty zapowiedzi przedślubnych oraz dane świadków. Stan zachowania księgi jak w tomach o sygnaturach AA 003 oraz AA 004³³⁵.

Nie zachowały się spisy zaślubionych za lata 1876–1884, które najprawdopodobniej zaginęły lub uległy bezpowrotnemu zniszczeniu. Kolejna *Księga ślubów* z lat 1884–1928, sygn. AD 006, prowadzona jest w formie tabelarycznej na 367 stronach, wg dwóch wzorów: pierwszy po niemiecku, który pozwalał na wpisanie tych samych danych jakie odnotowywała poprzednia księga, drugi wzór, z wpisami po niemiecku, odnotowywał datę, dane małżonków, ich stan, wiek i wyznanie, następnie wpisywano dane księdza udzielającego sakramentu oraz dane świadków. Sama księga ma wiele kart luźnych, uszkodzonych, przedartych, z nadszarpanymi i sklejanymi zwykłą taśmą brzegami³³⁶.

Dwie ostatnie *Libri copulatorum*, prowadzone były również tabelarycznie, w języku łacińskim. Pierwsza z nich składa się z 71, druga zaś z 97 kart. Kolumny nie zawsze występowały w tej samej kolejności, ale dane wpisywano te same. Zawsze odnotowywano dane młodych, ich wiek, stan, wyznanie, datę zapowiedzi, datę ślubu, dane świadków, księdza udzielającego chrztu, na końcu zaś odnotowywano uwagi. Księgi te są w bardzo dobrym stanie zachowania, nie ma kart luźnych, tabele są

³³³AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AD 003, *Liber Copulatorum 1737–1825*.

³³⁴AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AD 004, *Liber Copulatorum 1726–1841*.

³³⁵AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AD 005, *Liber Copulatorum 1841–1876*.

³³⁶AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AD 006, *Liber Copulatorum 1884–1928*.

nadrukowane³³⁷.

Ostatnią grupę metrykaliów toruńskiej parafii katedralnej tworzą *Libri mortuorum*, jest to podzespół liczący 9 woluminów z lat 1741–1941.

Pierwsza księga rejestrująca pogrzeby, z lat 1741–1806, prowadzona była w formie opisowej i zawiera datę pogrzebu, dane zmarłego oraz czy był po przyjęciu sakramentów, z wyszczególnieniem czy części czy wszystkich³³⁸. *Liber Metrices Sepultorum* z lat 1749–1788, formatu dutki, prowadzona również w sposób opisowy, znajduje się na 89 kartach. Duchowny wpisywał w niej te same dane co w poprzedniej, czasem w innej kolejności. Obie prowadzone są po łacinie. Księgi są w dobrym stanie, mają zachowane pierwotne oprawy. Księga o sygnaturze AE 002 ma ubytki i nadzěrki w środku spowodowane działalnością szkodników³³⁹.

Trzecia księga zgonów, z lat 1804–1835 (sygn. AE 003), prowadzona w sposób tabelaryczny po łacinie na 217 kartach, odnotowywała datę i miejsce pochówku, pozwalała na zaznaczenie płci, wypisanie imienia, nazwiska i stanu zmarłego, dzień zgonu i pochówku, wiek, przyczynę śmierci, kogo pozostawił/a, oraz miejsce pochówku. W księdze zachowała się pierwotna oprawa, nie ma kart luźnych, czy postrzępionych, ogólny stan zachowania można określić jako bardzo dobry³⁴⁰.

Kolejna *Liber Mortuorum* AE 004, z zapisanymi 185 kartami, również jest prowadzona po łacinie w formularzu tabelarycznym, notuje następujące informacje: datę zgonu, miejsce zamieszkania, dane zmarłego, wiek, dane rodziców, dane duchownego, podział na płeć, przyczynę śmierci, oraz kogo zostawił. Na końcu wpisane było miejsce na uwagi. Księga zachowana jest w bardzo dobrym stanie, bez widocznych ubytków czy zniszczeń mechanicznych³⁴¹.

³³⁷AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AD 007, *Liber Copulatorum 1929–1939*; AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AD 008, *Liber Copulatorum 1941–1951*.

³³⁸Nie zachował się oryginalny tytuł, a obecnie księgi w całym podzespole noszą umowną nazwę *Librii mortuorum*, nadaną w AAD DT. Z informacji uzyskanych od Dyrektora AAD DT, wynika, iż w miejsce zniszczonych, zaginionych lub skradzionych ksiąg zgonów włączono księgi pogrzebów. Tak, jak to ma miejsce w przypadku księgi AE 001.

³³⁹AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AE 001, *Liber Mortuorum 1741 – 1806*; AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AE 002, *Liber Mortuorum 1749–1788*.

³⁴⁰AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AE 003, *Liber Mortuorum 1804–1835*.

³⁴¹AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AE 004, *Liber Mortuorum 1836–1861*.

Kolejne dwa tomy: księga zgonów 1862–1888 oraz *Sterbe Register* 1889–1924 licząca 601 stron, mają formularze tabelaryczne drukowane, a wpisy dokonywane są po niemiecku. W każdej z nich notowano datę pochówku, miejsce pochowania, dane i stan zmarłego, jego miejsce zamieszkania, dzień i godzinę śmierci, wiek, przyczynę śmierci, dane duchownego, kogo zmarły zostawił i na końcu, jak zazwyczaj, wpisywano uwagi. Księgi są w bardzo dobrym stanie, nie widać zniszczeń i innych uszkodzeń³⁴².

Ostatnie dwa tomy, jakie zostaną omówione, to *Księga Cmentarna* z lat 1908–1961 licząca 260 kart oraz *Liber Defunctorum* za lata 1924–1955 z 97 zapisanymi kartami. Obie zachowane w bardzo dobrym stanie, pierwsza z nich ma kolumny z niemieckimi tytułami, druga zaś z łacińskimi. W każdej z nich wpisywano dane zmarłego, jego adres, stan i wiek oraz datę pogrzebu. Druga z ksiąg podawała również datę zgonu oraz kogo zmarły pozostawił. Obie miały wpisy dokonywane w języku polskim³⁴³.

Księgi prowadzone są w różnych językach, na co wpływ miała burzliwa historia parafii i miasta. Zmiany używanego języku wynikały z tego, kto dokonywał prezenty i wyboru nowego proboszcza. W zależności od tego czy prezentowany był przez zakon krzyżacki, króla czy w późniejszym okresie rajców miejskich, znał posługiwał się innym językiem. Nie bez znaczenia była tu przynależność miasta raz zakonu, do państwa polskiego czy do Prus. Wszelkie zmiany administracyjne są odzwierciedlone w księgach, co obrazuje m.in. wzór stosowanego formularza czy język używany do dokonywania wpisów³⁴⁴.

Podsumowując, warto zauważyć, że księgi metrykalne były prowadzone niejednolicie, często wpisy dokonywano w różnych językach, a formy wpisów czy formularzy bardzo się od siebie różniły. Czasem nie wpisywano, jak się wydaje obecnie, potrzebnych danych, takich jak np. dane rodziców biologicznych dziecka. Często nie znajdziemy danych dotyczących zapowiedzi przedślubnych czy daty śmierci, a jedynie datę pochówku. Księgi te stanowią również wielkie wyzwanie dla użytkowników laików,

³⁴²AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AE 005, *Liber Mortuorum 1836–1888*; AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AE 006, *Liber Mortuorum 1889–1924*.

³⁴³AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AE 007, *Liber Mortuorum 1908–1961*; AAD DT, Parafia Toruń Katedra, sygn. AE 008, *Liber Mortuorum 1924–1955*.

³⁴⁴K. Mikulski, *Dzieje parafii świętojańskiej w XIII–XVIII wieku*, [w:] *Bazylika Katedralna Świętych Janów w Toruniu*, red. M. Biskup, Toruń 2003.

choć równie często ich odczytanie jest kłopotliwe dla bardzo doświadczonych osób. Jest to wynikiem ich stanu zachowania, a także chyba najczęściej pisma, gdyż zamiast duchownego wpisów dokonywał kościelny lub organista, wielokrotnie spotykamy się z błędami, czy to w tytułach kolumn czy w nazwiskach. Niewątpliwie metrykalia są nieocenioną pomocą w wielu współcześnie prowadzonych badaniach, czy to statystycznych, socjologicznych czy też historycznych. Metrykalia to pierwsze źródła badań demograficznych i podstawa dla powstania i rozwoju tej nauki. To do dziś główne źródła opracowań statystycznych dla historii społecznej XVI i XVII wieku. Praca ma ukazać badaczom, jak ważne są księgi metrykalne, jakie informacje możemy w nich odnaleźć, a także z jakimi problemami, czy trudnościami, podczas pracy nad metrykalia, może się spotkać użytkownik.

| Sygnatura aktualna | Sygn. Dawna: <i>Litera (...) Nro</i> | Sygn. Dawna: <i>Tf. (X) St. Joh.</i> | <i>Sygn. Dawna:</i> (X) |
|--------------------|---|---|-----------------------------------|
| AA 001 | - | - | 56 |
| AA 002 | - | - | 57 |
| AA 003 | Litera E Nro 5 | Tf. 6 St. Joh. | 58 |
| AA 004 | F nro. 6 | - | 59 |
| AA 005 | - | Tf. 3 St. Joh. | 60 |
| AA 006 | - | Tf. 2 St. Joh. | 61 |
| AA 007 | - | Tf. 4 St. Joh. | 62 |
| AA 008 | - | - | 63 |
| AA 009 | - | Tf. 5 St. Joh. | 1121 |
| AA 010 | - | Tf. 9 St. Joh. | 64 |
| AA 011 | | | 65 |
| AA 012 | | | - |
| AA 013 | | | 66 |
| AA 014 | | | - |

| Sygnatura aktualna | Sygn. Dawna: <i>Litera (...) Nro</i> | Sygn. Dawna: <i>Tf. (X) St. Joh.</i> | Sygn. Dawna: (X) |
|-----------------------|---|---|----------------------------|
| AA 015 | | | 74 |
| AA 016 | | | - |
| AA 017 | | | - |

Tab. 8: Konkordancja sygnatur z ksiąg chrztów. Źródło: opracowanie własne

Summary:

This paper will introduce the knowledge about church archives, specifically informations referring to the registry books. There will be the books produced by the parish of St. John the Baptist in Toruń and now stored in the Archives of Historical Records of diocese of Toruń, from the period of XVII – XX century. The literature used predominantly consists of articles published in the journal "Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" (Archives , Libraries and Church Museums). This work is based mostly on archives. Undoubtedly, the registry books are a priceless help in modern statistical, sociological or historical studies. The registry books were the first source of demographic research and the basis for creation and development of this science. It still remains the main source of statistical studies of the social history of XVI and XVII centuries. The paper shows how important the registry books are, what information we can find in them and what problems or difficulties the user can encounter while working with the registry books.

Sandra Tomczak

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Aneta Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji*, Izabelin 2001, ss. 272 [recenzja]

Monografia „*Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji*” jest pracą doktorską Anety Górnickiej-Boratyńskiej, napisaną na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem Andrzeja Makowieckiego – znawcy historii literatury okresu pozytywizmu, Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego. Stanowi to jedno z dwóch pierwszych, obok „*Die Töchter der geschlagenen Helden Frauenfrage, Feminismus und Frauenbewegung in Polen 1863-1919*” Natali Stegmann, tak szerokich opracowań dotyczących polskiego ruchu emancypacyjnego³⁴⁵. O ile jednak Stegmann ujmuje zagadnienie całościowo, to Górnicka-Boratyńska koncentruje się, jak sama pisze, na ideach, tj. „kształcie myśli o kobiecie”, realizując jednocześnie temat na zasadzie interdyscyplinarności – wykorzystując metody badawcze historii literatury i kultury, historii, socjologii a także refleksję feministyczną.

Oceniając pracę z punktu widzenia historyka, trudno jest jednak uznać ją za udaną realizację zamysłu. W treści wyraźnie widać liczne potknięcia, polegające przede wszystkim na nadmiernym upraszczaniu problemów, co skutkuje ograniczeniem refleksji, a przynajmniej utrudnia budowę logicznych ciągów przyczynowo-skutkowych. Ponadto, mimo założonej interdyscyplinarności, w monografii wyraźnie rzuca się w oczy sznyt polonisty, a więc skłonność do spowalniania dynamiki treści, upodobanie do szerokich wyjaśnień użytych pojęć³⁴⁶ oraz nieproporcjonalność analizy względem podsumowań. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie jest to praca historyczna (ale też nie pretendowała do miana takiej), jednakże wydaje się, że nie spełnia ona istotnych założeń żadnej z wymienionych wyżej dziedzin, jednocześnie niewiele wnosząc do nich

³⁴⁵ Praca Natali Stegmann *Die Töchter der geschlagenen Helden "Frauenfrage", Feminismus und Frauenbewegung in Polen 1863-1919* ukazała się w 2000 r. w Wiesbaden, w serii *Quellen und Studien* Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Monografii tej brakuje w bibliografii A. Górnickiej-Boratyńskiej, być może wynika to jednak z niemożności dotarcia do niej bądź zbieżności dat wydania obu.

³⁴⁶ Por.: półtorastronicowe wyjaśnienie terminów „modernizm” i „modernistyczny”, A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji*, Izabelin 2001, s. 184-185; całostronicowe wyjaśnienie terminu „liberalizm”, tamże, s. 228-229.

swoją treścią – bo też oprócz znalezienia relacji pomiędzy polskim ruchem feministycznym przełomu wieków XIX i XX a współczesnymi jego prądami, nie oferuje właściwie nic odkrywczego.

Autorka, jak sama pisze, skupia się na „idei – kształcie myśli o kobiecie”, nie zaś na zdarzeniach jako takich i ich konsekwencjach. Oczywiście podobne ujęcie tematu jest możliwe, jednak należy sobie odpowiedzieć na pytanie, na ile tak przeprowadzona analiza może oddać stan i ducha polskiego nurtu emancypacyjnego? Istotą myślenia kobiet, których postaci autorka wzięła na warsztat, było doprowadzenie do zmiany otaczającej je rzeczywistości – i to przynajmniej w przypadku dwóch (a może nawet trzech) z nich w sposób aktywny. To nie pisanie stanowiło o ich życiu i myśleniu, ale przede wszystkim działanie. W ogóle, idea emancypacji była w zdecydowanej części ideą ruchu i aktywności. Sądzę więc, że trudno opisać „projekty emancypacji” jako myśl czy ideę, przede wszystkim na podstawie pozostawionych materiałów pisanych, pomijając towarzyszące jej działania. W pracy brakuje kompleksowych odpowiedzi na pytania: jak, dlaczego i pod wpływem jakich działań myśli i idee się zmieniały? w jaki sposób przenoszono je na realne działania? jaki skutek wywierały? U Górnickiej-Boratyńskiej historia polskiego ruchu feministycznego mieści się zaledwie na niewiele ponad trzech stronach, a niekiedy ważne rozwinięcia w dalszej części pracy znalazły się w przypisach, nie w głównym tekście – mimo że warunkują one zrozumienie idei, o których wydobyć autorka chciała się pokusić.

O wiele większe wątpliwości wzbudza jednak zakreślenie czasu pracy od 1863 do 1939 r. Są to przyjęte w historiografii punkty, wyznaczające ważne wydarzenia w historii Polski i jak najbardziej można wykorzystać je także jako wyznaczniki pewnych etapów w rozwoju ruchu emancypacyjnego, lecz mimo to nie wyczerpują one jego chronologii. Dlaczego Górnicka-Boratyńska pomija całe pokolenie kobiet – prekursorok spod znaku Entuzjastek i „Pierwiosnka”, skupionych wokół Narcyzy Żmichowskiej? Autorka tłumaczy, że wynika to z niejednoznaczności postulatów skupionej wokół niej grupy, znikomych ilości informacji³⁴⁷, braku jasno zarysowanego programu emancypacyjnego i, co nie do pomyślenia, niemieszaniem się działalności Entuzjastek

³⁴⁷ Być może Górnickiej-Boratyńskiej rzeczywiście nie udało się znaleźć żadnych materiałów, które byłyby dla niej wystarczające. Trudno jednak spodziewać się, że pokusiła się o jakąkolwiek kwerendę archiwalną, zwłaszcza, że bez wątplenia nie wykonała jej w przypadku Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit, nie sięgając po dostępne materiały dotyczące Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich, w tym jego statut. Zob.: Archiwum Państwowe w Warszawie, Warszawski Gubernialny Urząd ds. Stowarzyszeń, sygn. 320, Общесмво Равноправия Польский Женщины.

w określonych ramach chronologicznych! Górnicka-Boratyńska pisze: „Nieuwzględnienie Żmichowskiej w mojej analizie motywowane jest też porządkiem chronologicznym pracy. Większość jej tekstów powstała przed rokiem 1863, która to data umownie oznacza narodziny kwestii kobiecej jako poważnego zagadnienia społecznego”³⁴⁸. Podczas gdy jednymi z podstawowych zadań historyka są dyskusja i reinterpretacja, autorka recenzowanej pracy argumentuje odrzucenie niewątpliwie ważnej dla podejmowanego tematu postaci niedopasowaniem do narzuconych jej tez! Ponadto pomija kilka znaczących faktów, jak np. ten że Żmichowska stanowiła ważną postać dla późniejszych pokoleń kobiet związanych z ideą emancypacji, że uważano ją w nich za pierwszą, która jawnie sprzeciwiła się (choćby swoim stylem życia) społecznym schematom.

Entuzjastki, w tym i Żmichowska, były pierwszą polską grupą feministyczną – wystarczy jedynie spojrzeć na nie przez pryzmat czasów, okoliczności i możliwości, w jakich funkcjonowały³⁴⁹. Nie jest tak, że kobiety, które zaczęły domagać się równouprawnienia politycznego i społecznego wyrosły z próżni. Samoświadomość ewoluowała na zasadzie długiego łańcucha – od Żmichowskiej – kobiety realizującej się wbrew konwenansom – przez żądania przyznania praw ekonomicznych i praw politycznych po walkę o rewolucję seksualną. Warto też zauważyć, że Żmichowska znalazła miejsce w wydanej przez Górnicką-Boratyńską antologii polskich tekstów feministycznych³⁵⁰. We wstępie do tej edycji autorka napisała: „Temat, który łączy drukowane tu teksty, to emancypacja”³⁵¹. Zastanawia więc, dlaczego w ciągu zaledwie dwóch lat Żmichowska przestała zasługiwać, zdaniem autorki, na miano emancypantki.

Choć końcową datę rozważań, tj. rok 1939, można uznać za słuszną, to jednak wysoce dyskusyjna jest argumentacja zastosowania takiej cezury. Górnicka-Boratyńska napisała: „Jako datę końcową [...] przyjęłam rok 1939. W pewnym sensie nie miałam innego wyboru, bo po drugiej wojnie światowej refleksja nad statusem i rolą kobiety zniknęła z kultury polskiej, by odrodzić się w ostatnich latach po niemal pięćdziesięcioletniej przerwie. Prawdziwa emancypacja jest niemożliwa w kraju

³⁴⁸ A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy...*, s. 10.

³⁴⁹ Autor biografii Żmichowskiej, Marian Stępień, przedstawił ją jako „osobowość szczególnie niezależną i odważną”, walczącą po „stronie emancypacji kobiet”. Zob.: M. Stępień, *Narcyza Żmichowska*, Warszawa 1968.

³⁵⁰ N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hoffmanowej*, [w:] *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939*, wyb. i oprac. A. Górnicka-Boratyńska, Warszawa 1999, s. 29-61.

³⁵¹ A. Górnicka-Boratyńska, *Wywołać z milczenia*, [w:] *Chcemy...*, s. 6.

niedemokratycznym [...]. Ustrój PRL [...] nie pozwalał na żadną formę artykulacji kobiecej autonomii [...]"³⁵². Wojna światowa ciężko dotknęła środowisko polskich feministek. Część z nich zginęła, część pozostała na emigracji bądź wyjechała tuż po zakończeniu działań wojennych. Nowo powstała władza pozostała przy prawnej równości płci, wskazując jednocześnie na dalsze poszerzenie praw i możliwości kobiet. Swoistym novum był fakt, że teraz kwestia kobieca stała się kwestią państwową, wpisaną w jego ideologiczne ramy³⁵³.

Polskie środowisko feministyczne, w ujęciu tożsamym bądź przynajmniej częściowo zbieżnym z tym z okresu przedwojennego nie odrodziło się, co nie oznacza, że nie funkcjonowało w ogóle. Nieliczne pozostałe po wojennej zawierusze rzeczniczki równouprawnienia w większości afirmowały politykę państwa – chociażby dwie z bohaterek monografii. Zofia Nałkowska w 1945 r. została posłanką do Krajowej Rady Narodowej a od 1947 r., jako bezpartyjna, do Sejmu Ustawodawczego. Została licznie odznaczona przez władzę ludową, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi (1946 r.) czy Sztandarem Pracy I Klasy (1949 r.). Podobnie Irena Krzywicka funkcjonowała w strukturach nowego państwa, publikując i wydając. Chwaliła władzę ludową za zrównanie praw kobiet, edukację seksualną, wprowadzenie ustawy aborcyjnej, a wcześniej przychodni „W” i „K”, przełamujących „gąszcz zabobonów, przesądów, świętoszkostwa i ciemnoty”³⁵⁴. Godnym przytoczenia jest także wznowienie po II wojnie światowej działalności Ligi Kobiet Polskich, założonej w 1913 r. przez Izę Moszczeńską, choć za swoje główne cele obrała wówczas przeciwdziałanie kolejnym konfliktom oraz budowę sprawiedliwej Polski. Co prawda monopolizacja oraz upolitycznienie nie pozwalały kobietom na realizację większości inicjatyw, nie można tu jednak zapominać o zmienionej sytuacji – w okresie, kiedy od kobiet wręcz wymagano pracy, wprowadzono ustawę aborcyjną oraz rozbudowywano system żłobków i przedszkoli, wszystko prezentowało się inaczej.

Tak jak nadmierne zawężenie chronologii pracy, tak cieniem kładzie się na niej niejasność kryteriów doboru bohaterek i nieprzystajność deklarowanych we wstępie zrębów pracy do jej rzeczywistej treści. Górnicka-Boratyńska, zakreślając ramy

³⁵² Tejże, *Stańmy...*, s. 7.

³⁵³ Mimo zbrodniczości systemu PRL-owskiego, nie da się jednak nie zauważyć, że kobieta stała się obiektem żywego zainteresowania państwa – lawinowo rosła liczba kobiet posiadających średnie lub wyższe wykształcenie, zdecydowanie wzrósł odsetek kobiet czynnych politycznie, z kobiety zdjęto wiele obyczajowych obostrzeń, wprowadzono szerokie prawo do aborcji.

³⁵⁴ Zob.: I. Krzywicka, *Miłość... Małżeństwo... Dzieci...*, Warszawa 1962.

monografii, deklaruje, że ograniczy się do czterech, uznanych przez nią za sztandarowe, postaci kobiecych polskiego dyskursu emancypacyjnego. Pewien wyjątek ma stanowić jedynie postać Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit, której ideę autorka chce rozpatrywać w szerszej perspektywie środowiska warszawskiego „Steru”. Nie można sprzeciwić się temu że Eliza Orzeszkowa, Kuczalska-Reinschmit, Zofia Nałkowska i Krzywicka były niekwestionowanymi liderkami i przewodniczkami kobiet swoich epok. Czy jednak jedynymi? Czy ich pozycja była niekwestionowana we wszystkich kręgach kobiecych? Dlaczego akurat ich projekty zasługują na miano czterech polskich projektów emancypacyjnych?

Nałkowska nigdy jasno nie opowiedziała się za równouprawnieniem kobiet, nie należała też do żadnej organizacji feministycznej. Zresztą Górnicka-Boratyńska sama to przyznaje i dodaje, że Nałkowska „nigdy nie formułowała konkretnych projektów zmian społecznych czy prawnych”. Autorka jednak tłumaczy, że „nie odróżnia modernistek od emancypantek, ale odczytuję w tekstach Nałkowskiej projekt emancypacji modernistycznej”³⁵⁵. Krzywicka z kolei przez zdecydowaną większość społeczeństwa była uznawana za skandalistkę, gorszycielkę i uosobienie szatańskich podszeptów, a głoszone przez nią idee często nie znajdowały akceptacji nawet w niektórych kręgach feministycznych³⁵⁶. Zresztą, co symptomatyczne, Górnicka-Boratyńska pisze o umieszczeniu sylwetki Krzywickiej w pracy: „[...] zmuszona wybrać spośród wielu pisarek jedną bohaterkę, za najbardziej reprezentatywną uznałam [...]”³⁵⁷. Wybór bohaterek okazuje się więc być wymuszonym i niezwykle subiektywnym, a prawdopodobnie też uwarunkowanym radykalnością poglądów – najwyraźniej według autorki im bardziej radykalnie tym lepiej, zwłaszcza, że ówczesne radykalne poglądy znajdują nietrudno swoje odzwierciedlenie w niektórych współczesnych prądach feministycznych.

Dążenie do równouprawnienia kobiet stanowiło dzieło zbiorowe. Idee, o których Górnicka-Boratyńska pisze, nie były tak naprawdę przewodnimi – to nie one stanowiły poszczególne prądy emancypacyjne. Ograniczenie się do czterech postaci miało za zadanie „możliwie klarowne przedstawienie różnych wizji emancypacji”, w

³⁵⁵ A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy...*, s. 146. Odnoszę nawet wrażenie, że to sama autorka, poprzez szczegółową analizę utworów Nałkowskiej, buduje jej rzekomy program emancypacyjny. Zajmując się twórczością pisarki, powinno się wyjść od zapytania, czy rzeczywiście Nałkowska posiadała „program”, czy też może jej utwory były rodzajem wizji czy życzenia, przelewanego na czytelników.

³⁵⁶ Por.: A. Tuszyńska, *Długie życie gorszycielki. Losy i świat Ireny Krzywickiej*, Warszawa 1999.

³⁵⁷ A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy...*, s. 9.

rzeczywistości jednak autorka zostawiła poza kartami pracy całą wspólnotę kobiet, z której każda dokładała własny głos do polskiej wizji równouprawnienia. Ograniczenie się do jednostek pociąga za sobą poważne konsekwencje – bo czy mówimy nadal o projekcie swojej epoki czy o poglądach pani „X”? Górnicka-Boratyńska pisze we wstępie, że projekty: „nie układają się w porządku prostego następstwa chronologicznego – mając wiele punktów wspólnych, zazębiają się nie tylko czasowo, ale i ideowo”, dlatego więc konstruuje swoją pracę w sposób, który na to nie wskazuje, katalogując i zamykając poszczególne wizje w szufladach. Zakładana prostota przekazu doprowadziła do tego, że obraz został poszatowany i linearnie ułożony.

Trudno też zgodzić się z klasyfikacją, jakiej zostały poddane Orzeszkowa, Kuczalska-Reinschmit, Nałkowska i Krzywicka. Odniosę się tu do najlepiej mi znanego przypadku Kuczalskiej. W pracy zyskała ona miano „sufrażystki”. Jej życiorys jasno jednak wskazuje, że stawianie tego typu grubych kresek czy przeprowadzanie jakichkolwiek klasyfikacji jest niemożliwe. Przede wszystkim Kuczalska była niejako dzieckiem pozytywizmu – urodzona w 1859 r., w dorosłe życie wchodziła w okresie jego rozkwitu, sama ponoć miała na tyle zainspirować się stosunkowo nowymi prądami, że stały się one jedną z przyczyn podjęcia przez nią działalności społecznej³⁵⁸. I tak Kuczalska prowadziła salonik, który organizował akcję nauczania pracownic w domach prywatnych, założyła pracownię krawiecką, w której szyto m.in. bieliznę, i „Bazar pracy kobiet”. Kuczalska działała też w III Szwalni Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie (w Komitecie Społecznym, zajmującym się m.in. prowadzeniem kursów dla freblanek) i Komitecie Damskim przy Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami³⁵⁹. Współtworzyła także Delegację Pracy Kobiet przy warszawskim Towarzystwie Popierania Handlu i Przemysłu. Kobiety, członkinie Delegacji, uczestniczyły w zebraniach męskich sekcji, walczyły o prawo do odpoczynku dla kobiet, organizowały kursy, np. kurs nauki rysunku dla kobiet; Delegacja współorganizowała też warszawską Wystawę Higieniczną w 1894 r.³⁶⁰

Sam Związek Równouprawnienia Kobiet, do którego odnosi się Górnicka-Boratyńska, również prowadził działalność raczej pozytywistyczną – w jego ramach funkcjonował rodzaj poradni dla młodych kobiet chcących kontynuować naukę na wyższych

³⁵⁸ R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886-1914*, Wrocław 1958, s. 146.

³⁵⁹ Ibidem, s. 147.

³⁶⁰ Ibidem, s. 150.

uczelnianach³⁶¹, organizowano różnego typu spotkania czy prelekcje mające charakter samokształceniowy – nie tylko o prawach kobiet, ale też, przykładowo, „Totemizm”, „O doktrynach ekonomicznych”, „Orientalistyka a Dziady”. Związek organizował także komplety dla absolwentek pensji, mające je przygotować do studiów uniwersyteckich³⁶². Poglądy Kuczalskiej oraz sprzyjającego jej środowiska, zasadały się co prawda przede wszystkim na przyznaniu kobietom praw politycznych, nie realizowały się jednak na wiecach politycznych, ale w pozytywistycznej, nieustannej pracy na rzecz poprawy losu i uświadomienia kobiet. A więc sufrażystka czy pozytywistka?

Mimo że Górnicka-Boratyńska zaznaczyła, że „jednym z [...] celów było pokazanie powtarzających się motywów, problemów i tropów, które istnieją w myśleniu kobiety o kobiecie”, a także „zarysowanie paraleli w obrębie porządku nie tylko chronologicznego myśli emancypacyjnej, ale także geograficznego, to raczej trudno uznać, że udało się jej tego dokonać. Co prawda pojawiają się drobne odniesienia, jednakże ograniczają się one bądź do anglosaskich sufrażystek, bądź do współczesnych teorii feministycznych. Już powyższy przykład Kuczalskiej wyraźnie wskazuje, że Górnicka-Boratyńska za swoją myśl przewodnią wzięła klasyfikację. Nielicznie wskazane powiązania pomiędzy myślami poszczególnych emancypantek zazwyczaj nie zajmują więcej niż dwóch zdań, a przecież miały one ze sobą wiele wspólnego.

Co gorsza jednak, w pracy zdarzają się wyraźne zafałszowania. W rozdziale poświęconym Kuczalskiej i „Sterowi” czytamy, że „kwestia kobieca [...] stawała się częścią kwestii narodowej. Kobiety, domagając się wolności dla siebie motywowały to koniecznością wzmocnienia potencjału narodowego”³⁶³. Zdanie to wyraźnie sugeruje, że podobne poglądy podzielała Kuczalska, co nie jest prawdą. Związek Równouprawnienia Kobiet za swój najwyższy cel uważał doprowadzenie do przyznania kobiet pełni praw obywatelskich – nie w niepodległej Polsce, ale już w strukturach zaborczych. Oczywiście Kuczalska nie występowała przeciwko walce wyzwoleniczej, wspierała także polskość. Uważała jednak, że to równość kobiet jest celem nadrzędnym nad interesem narodowym. Górnicka-Boratyńska co prawda wyjaśniła tę kwestię, uczyniła to jednak ponad sto stron dalej, w przypisie do uwag końcowych.

Podobne zagalopowanie autorki można odnaleźć w rozdziale poświęconym Irenie Krzywickiej. Górnicka-Boratyńska pisze tam: „W myśleniu publicystów *Wiadomości*

³⁶¹ Ibidem, s. 130.

³⁶² Ibidem, s. 141.

³⁶³ A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy...*, s. 85.

Literackich, podobnie jak w teorii Russella i Freuda, psychologia indywidualna bowiem ściśle wiąże się z psychologią społeczną, to, co jednostkowe i prywatne, z tym, co publiczne”³⁶⁴. Autorka najwyraźniej nie doczytała Freuda, który, wbrew jej mniemaniu, rozdzielał psychologię zbiorową i indywidualną, twierdząc, że człowiek w tłumie zmienia swoją osobowość, zatracając indywidualność³⁶⁵.

Ważnym problemem wydaje mi się także pominięcie, oprócz Tadeusza Boya-Żeleńskiego, męskich bohaterów walki o prawa kobiet. Dlaczego Górnicka-Boratyńska ledwie marginalnie odnosi się do męskich głosów w dyskusji nad emancypacją – głosów i programów tak ważnych jak te stworzone przez warszawskich pozytywistów, przez chociażby Aleksandra Świętochowskiego czy Edmunda Prądzyńskiego? Nie znajdziemy też w jej pracy ani słowa o sympatykach emancypacji, nierzadko udzielających realnego wsparcia, takich jak Ludwik Krzywicki czy Andrzej Niemojewski? Choć Górnicka-Boratyńska deklaruje, że ma to być praca o kobietach, napisana na podstawie poglądów kobiet i z kobiecego punktu widzenia (na dodatek z wykorzystaniem ginokrytyki), na usta i tak ciśnie się pytanie – co autorka chce przez to osiągnąć i czy przyjęcie takiego punktu widzenia ma jakiegokolwiek uzasadnienie, poza czynieniem także naukowych podziałów na to, co kobiece i na to, co męskie. Przy deklaratywnej „kobiecości” pracy w rozdziale, który miał być poświęcony Krzywickiej triumfy święcą jednak Tadeusz Boy-Żeleński i Bertrand Russell. Okazuje się, że pominięty we wstępie mężczyzna znajduje tu swe miejsce – i co więcej, Górnicka-Boratyńska jasno sugeruje, że to Boy a nie Krzywicka, wiódł prym w międzywojennej walce o prawa kobiet.

Tym, co warte dostrzeżenia w pracy Górnickiej-Boratyńskiej, jest teza o przyjęciu przez ruch feministyczny wojennej, uznawanej za męską, retoryki. Górnicka-Boratyńska bardzo trafnie zauważa, że „w pewnym sensie owa wojenna stylistyka [...] jest kluczem do zrozumienia charakteru tej instytucji kulturowej, jaką stanowi grupa *Steru* i Związek. Metaforyka wojenna ilustruje nie tylko metodę, ale i cel [...]. Tak właśnie działają *Sterniczki*. Tego podboju pragną dokonać również na poziomie charakteru uczestnictwa (kobiety) w świecie [...]”³⁶⁶. Można jedynie żałować, że autorka nie pokusiła się o dłuższą analizę tego dyskursu.

Podczas lektury pracy Górnickiej-Boratyńskiej mimowolnie nasuwają się porównania ze wskazaną we wprowadzeniu monografią Natali Stegmann. Reprezentują one co

³⁶⁴ Tamże, s. 203.

³⁶⁵ Por.: S. Freud, *Poza zasadą przyjemności*, wyd. 6 zm., Warszawa 2005.

³⁶⁶ A. Górnicka-Boratyńska, *Stażmy...*, s. 98.

prawda odmienne chronologie (Stegman zajmuje się okresem do I wojny światowej) oraz podejścia badawcze (choćby, Stegmann, jako historyczka, rozpatruje źródła w sposób bardziej wszechstronny, lecz mniej analityczny językowo i znaczeniowo), jednakże stanowią pierwsze szersze opracowania polskiego ruchu emancyjnego. I tutaj, niestety, praca Górnickiej-Boratyńskiej się nie broni. Stegmann podchodzi do zagadnienia w szerszy sposób, tworząc w zasadzie pełny obraz polskiego ruchu emancyjnego – począwszy od przemian społecznych w Królestwie Polskim i w Galicji w II połowie XIX w., przez analizę najważniejszych dyskursów feministycznych (padają tu takie nazwiska jak Zofia Daszyńska-Golińska, Iza Moszczeńska czy Teodora Męczkowska, których u Górnickiej-Boratyńskiej brakuje) i działań na polu emancyjacji, po badania nad wyobrażeniami męskości i kobiecości. Dzięki takiemu podejściu do tematu, znacznie lepiej wchodzimy w świat polskich emancyjantek i ich idei, niż poprzez analizę, tylko i wyłącznie, oderwanych od wydarzeń tekstów.

Praca Górnickiej-Boratyńskiej jest skonstruowana poprawnie. Czy to jednak jest dla autorki wystarczającą pochwałą? Podjęcie tematu w taki a nie inny sposób budzi wiele wątpliwości, szczególnie, że zakładana tu prostota nie warunkuje właściwego przedstawienia przedmiotu – tj. w sposób wszechstronny i pełny, wraz z dziejowym kontekstem, zwłaszcza jeśli przeradza się ona w wybiórczość i katalogowanie. Oczywiście to, jaka metodologia zostanie przyjęta, jest niezbywalnym prawem autora. Górnicka-Boratyńska, jako wydawczyni pierwszej antologii tekstów polskich feministek, mogła stworzyć także pierwszą kompleksową monografię na temat polskiego czy to ruchu czy chociażby idei feministycznej. Postawiła sobie jednak wyraźne ograniczenia, które nie przyczyniły się jej pracy. Dziś można jedynie rozpatrywać ją jako uzupełnienie do monografii Stegmann, jako jeden z możliwych punktów widzenia, a i to z pewną dozą dystansu. Ogromnie szkoda niewykorzystanego potencjału.

